

SŁUPSK GŁOS POMORZA

GAZETA CODZIENNA - ukazuje się od 2 września 1952 roku

Cena 70 gr (7000 zł)



Koło Łeby

Szukają ropy

Dzień przed planowanym terminem, 25 stycznia Zakład Poszukiwania Nafty i Gazu w Pile na zlecenie Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Warszawie rozpoczął prace wiertnicze na wiertni „Lubiny 1” w Ulini, kilkanaście kilometrów na wschód od Łeby. Wczoraj (piątek) nacierze dowiercili się na głębokość niespełna 100 metrów. Prace utrudnia mroź. Zamarza roztwór wodny w płucze. Gdy już wszystko nabierze odpowiedniego tempa, temperatura zewnętrzna przestanie mieć dla prac jakiegokolwiek znaczenia. Ich celem jest poszukiwanie ropy i gazu w warstwach piaskowców sprzed 440 milionów lat temu. Bogdan Pastusiak, kierownik wiertni, nie wypowiedział się na temat szans znalezienia ropy lub gazu, ale stwierdził, że gdyby trzymać się przesądów, są duże nadzieje. Zaistniałe w trakcie rozruchu komplikacje przypominają powiedzenie – „jak się otwór broni – to znaczy, że coś zawiera”.

O tym, czy „Lubiny 1” okażą się szczęśliwym odwiertem dowiemy się pod koniec kwietnia, ale już wkrótce do Ulini przybędzie specjalna ekipa laboratoryjna z Torunia, która na bieżąco sprawdzić będzie na ile nadzieje na ropę lub gaz są uzasadnione. Docelowo otwór osiągnąć ma 3100 metrów. (wb) Fot. Jan Maziejuk

Rekordowa cena za nieruchomości

Notariusz na włościach

Zarząd Miasta Słupska sprzedał na przetargu lokal przy al. Wojska Polskiego 1, w którym mieści się (na razie) „Orbis”. Nabywca zapłacił 391 tysięcy zł (prawie 4 mld starych zł), co jak na słupskie realia jest rekordem.

Lokal o powierzchni 253 metrów kwadratowych, w centrum Słupska, przez kilkadziesiąt lat wynajmowało Biuro Podróży „Orbis”. Zgodnie z polityką miasta, jak największa ilość komunalnych nieruchomości ma być sprzedana na przetargach. Sprzedaż tego lokalu na licytacji miała być testem, czy chwyci ta forma sprzedaży lokali użytkowych. Cenę wywoławczą ustalono na 210 tys. zł.

Kilka dni temu odbył się przetarg, do którego stanęło sześciu chętnych. Ostatecznie te kilka pomieszczeń sprzedano za 391 tys. zł plus 22 procent VAT-u (w sumie ok. 2 tys. zł za metr kwadratowy). Nabywcą jest je-

den ze słupskich notariuszy. Oprócz lokalu został również właścicielem części gruntu, na którym stoi budynek i wszedł w skład tamtejszej wspólnoty mieszkaniowej.

Pośrednicy w rynku nieruchomości twierdzą, że cena za pomieszczenia po „Orbisie” jest, jak na słupskie warunki rekordowa. – To bardzo duże pieniądze. Za taką sumę można kupić piękny lokal o podobnej powierzchni na Nowym Świecie w Warszawie. Wiedzieli o tym firma „Pizza Hut”, która zrezygnowała z licytacji przy cenie 300 tysięcy zł – powiedział nam jeden z pośredników.

Znawcy tematu są zdania, że nieprzypadkowo na taki lokal stać było właśnie notariusza. Nie narzekają oni na brak klientów, a co za tym idzie na brak pieniędzy. Wszelkie kwestie uregulowań własnościowych wymagają zgłoszenia się do notariusza. Ceny tych usług są zróżnicowane. Np. w przypadku kupna – sprzedaży nieruchomości o wartości do 10 zł notariusz pobiera 3 procent; do 20 tys. zł – 2 procent, a w transakcji ponad 50 tys. zł – 0,5 procenta. Z kolei za akt założenia spółki trzeba zapłacić od 50 do 70 zł, a podwyższenie jej kapitału jest już liczone procentowo od wartości.

Nabywca lokalu po „Orbisie” ma czas na zgromadzenie pieniędzy do 12 marca br., kiedy to nastąpi zawarcie aktu notarialnego, za który chyba nie będzie musiał zapłacić? (frel)

„Korab” nie utonie?

Pomorski Bank Kredytowy wszczął wczoraj bankowe postępowanie układowe w stosunku do Przedsiębiorstwa Połówek i Usług Rybackich „Korab” w Uście. Ustecka firma złożyła pierwszy wniosek w tej sprawie jeszcze w 1994 roku i o tę decyzję zabiegała prawie dwa lata. Zdażyła przekonać bankowców w ostatniej chwili. W marcu upływa termin wszczęcia BPU, określony w ustawie o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków.

PBK jest głównym wierzycielem „Korab”.

„Korab” zatrudnia około pół tysiąca osób i jest drugą co do wielkości firmą w Uście. Jej ewentualny upadek odbiłby się na życiu całego miasta. W 1994 roku przedsiębiorstwo objęło zarządem komisarycznym, bo popadło w poważne tarapaty finansowe.

Jeśli ponad dwustu wierzycieli „Korab” zgodzi się na ugodę, przedsiębiorstwo będzie mogło liczyć na umorzenie części długów i odsetek.

Jeśli postępowanie zakończy się fiaskiem – może to przyczynić się (ale nie musi) do upadłości firmy. (mb)



Wczoraj (26 bm.) odbyła się nasza tradycyjna impreza pn. „Prezent dla dziecka”. Do Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Słupsku zaprosiliśmy ponad 220 dzieci. Były pyszne paczki, napoje, jogurty, mandarynki i słodycze. Zespół WOK-u przygotował program artystyczny pt. „Imieniny pani Zimy”. Mikołaj wręczył wszystkim paczki. W imieniu dzieci dziękujemy tym wszystkim, którzy wsparli naszą akcję. (fen) Fot. Sławomir Zabicki

Policijna akcja

„Bezpieczne ferie”

W niedzielę, 28 bm., Inspektorat Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Słupsku podejmuje akcję „Bezpieczne ferie”. Jej celem jest zapewnienie bezpiecznego wypoczynku dzieciom i młodzieży w czasie ferii.

Jak informuje st. aspirant Mieczysław Lickiewicz, policja zacznie systematyczne kontrole autobusów i innych pojazdów, przewożących dzieci i młodzież. Najważniejsze – to trzeźwość kierowców, dobry stan techniczny pojazdów (w tym oświetlenie), dostosowanie szybkości jazdy do warunków na drodze, wreszcie zagwarantowanie przewożonym grupom właściwych warunków odpoczynku na trasie.

Policja uprzedza, że będzie nieustępliwa w egzekwowaniu przepisów. Kontrole obejmą m. in. wyposażenie pojazdów (np. stan samoczynnych rejestratorów prędkości w autobusach). W razie niesprawności kontrolujący będą mogli wycofać pojazd z ruchu i kierować go na badania specjalistyczne, opłacane przez kierowcę bądź właściciela. (tm)

NR 23 (13472)

SOBOTA-NIEDZIELA

27 – 28 stycznia 1996 r.

16 STRON

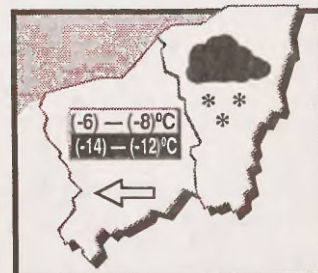
POGODA

27 Ilony,
Angeliki28 Walerego,
Radomira

Weekend zapowiada się mroźny. Najpewniej jednak nie będzie padał śnieg. Wiatr słaby i umiarkowany, wschodni. Niewielkie wahania ciśnienia atmosferycznego

Wschód słońca: Koszalin – 7.44; Słupsk – 7.40; Zachód słońca: Koszalin – 16.35; Słupsk – 16.31;

Pacjenci martwią się początkiem choroby, lekarze jej końcem”. (anonim)



W KOSZALIŃSKIM

DO CZASU rozpatrzenia przez Naczelny Sąd Administracyjny odwołania kołobrzckiego przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w sprawie uwłaszczenia gruntów, Urząd Miejski w Kołobrzegu nie będzie podejmował wobec przedsiębiorstwa żadnych działań. Tak ustalono podczas czwartkowej rozmowy obu stron konfliktu. Gotowość strajkowa w przedsiębiorstwie została przedłużona do środy – 31 stycznia.

W TRZY DNI wojewoda koszaliński Jerzy Mokrzycki odwiedzi cztery niemieckie ministerstwa i jeden bank. Wojewoda wybiera się w podróż do Bonn 29 stycznia. Głównym celem wizyty w Niemczech jest ustalenie sposobu dofinansowania przez tamtejsze instytucje dziewięciu programów gospodarczych z województwa koszalińskiego. (ces)

Rusza oddłużanie szkół

We wtorek, 23 bm. do słupskiego Kuratorium Oświaty przez specjalnego posłańca dotarło pismo z Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie regulacji zadłużeń szkół.

Podsekretarz stanu w MEN Kazimierz Dera poinformował w nim kuratora, że „w najbliższych dniach rozpocznie się stopniowe uruchamianie przez Ministerstwo Finansów środków budżetowych przeznaczonych na spłatę zobowiązań szkół podstawowych przejętych do prowadzenia przez gminy z dniem 1 stycznia 1996 r.”

Ministerstwo Finansów przekaże zaliczki skalkulowane na razie w wysokości 50 procent kwoty zobowiązań placówek oświatowych.

Na wczorajszej sesji Rady Miasta i

Gminy Miastko kurator oświaty Zygmunt Sadowski poinformował, że zgodnie z ostatnim pismem z MEN – długi oświaty należą już do kuratorium i ministerstwa. Zostały one przejęte wraz z odsetkami przez MEN.

– Oświata startuje bez żadnych długów i zobowiązań. To już problem nie gmin i dyrektorów szkół, lecz władz kuratorskich i MEN – powiedział Z. Sadowski. Zapewnił, że sprawa oddłużenia szkół będzie zakończona do 31 marca br.

Radni podjęli uchwałę o przejęciu szkół pod warunkiem, że kurator pisemnie poinformuje Radę o przejęciu wszystkich wierzycielności oraz dotychczas do tej informacji zgodę wszystkich wierzycieli (ok. 30) na przejęcie zadłużenia. (kor)

Protest obrońców zwierząt

W takt bębnow

Wczoraj na ul. Nowobramskiej w Słupsku obrońcy zwierząt ze słupskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi zorganizowali happening. Pod hasłami „Zwierzęta nie jest rze-



czą” i „Pomóż zatrzymać zabijanie” ekologowie protestowali przeciwko wisiwekce zwierząt.

Grupa młodych ludzi, w takt bębnow i z pomysłowymi maskami na twarzach, przedstawiała udawane scenki chwywania i uśmiercania zwierząt. Jeden z ekologów z ol-

brzmią atrapą strzykawki w rękach symbolizował naukowca, który dokonuje eksperymentów na żywych zwierzętach. W tym czasie zbierano wśród przechodniów podpisy pod petycją do Marszałka Sejmu RP o przyspieszenie prac nad ustawą o ochronie praw zwierząt.

– Popieram i jestem jak najbardziej za obroną praw zwierząt. Oprócz tego cieszę się, że ci młodzi ludzie wykazali się inicjatywą i pomysłowością. Większość z nich to moi byli i obecni uczniowie – powiedziała nam Krystyna Danilecka, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej i wicedyrektorka LO nr 1 w Słupsku, która akurat tamtędy przechodziła.

Była to już kolejna demonstracja słupskich ekologów. Poprzednie również odbywały się przeciwko wisiwekce, a także przeciwko hodowli zwierząt futerkowych. (frel)

Fot. Jan Maziejuk

Nie mają węża w kieszeni

W niedzielę, 28 bm. przedstawiciele dwóch słupskich zakładów pracy – Scanii-Kapeny i Zakładu Energetycznego oraz łebskiego samorządu odbiorą w Teatrze Muzycznym w Gdyni statuetki „Partnerzy Polskiej Medycyny”. Statuetkę otrzymują zakłady, instytucje i osoby prywatne, które poprzez pomoc finansową, organizacyjną lub merytoryczną przyczyniają się do promocji zdrowia.

Scania-Kapena wspomogła szpital wojewódzki, szczególnie oddział urologiczny, Zakład Energetyczny przekazał pieniądze na zakup aparatury medycznej i prace remontowe w szpitalu, Urząd Miasta Łeby wsparł remont kapitalny oddziału położniczo-ginekologicznego ZOZ w Lęborku.

– Przekazanie pieniędzy na zakup sprzętu i aparatury to jedno, pomoc naszych ekip przy remoncie to drugie – mówi Sylwester Wojewódzki, dyrektor Scanii-Kapeny. – Wraz z ordy-

Nieruchomości
WGN oferty cały kraj
Zapraszamy od 27 I 1996 r.
do nowo otwartego
Przedstawicielstwa w Słupsku
ul. Turwina 6-7,
tel./fax 280-75

Fabryka Maszyn Rolniczych
FAMAROL S.A.
w Słupsku, ul. Przemysłowa 100
wdrażając nowe technologie i wyroby
oferuje pracę od zaraz
ABSOLWENTOWI
WYŻSZEJ UCZELNI
o specjalności: obróbka plastyczna
Oferty przyjmuje główny technolog Słupsk, tel. 232-71, wewn. 342

Gabriel
SALONY URODY
Międzynarodowa sieć salonów fryzjerskich
proponuje pracę
fryzjerom w Koszalinie
Zapewniamy:
- szkolenia u włoskich stylistów
- nowoczesną organizację pracy
w salonie o niespotykanym zakresie usług
- atrakcyjne wynagrodzenie
Zadzwoń!
Koszalin, tel. 41 11 28 (w godz. 8-20)

WYTNIJ I ZACHOWAJ!
SZCZĘŚLIWE LICZBY
KUPON NR 51
Dziś na wkładce konkursowej
zakończony liczy:
Polo
252 614 439 863
SZCZĘŚLIWE LICZBY

Kto prezesem Rady Ministrów?

Propozycje UW i UP

Liderzy Unii Wolności zaproponowali prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu utworzenie „rządu odbudowy wiarygodności państwa” z Władysławem Bartoszewskim jako premierem. Natomiast przewodniczący Unii Pracy przedstawił koncepcję rządu centrowego koalicji PSL, UW i UP. W piątek prezydent spotkał się z przedstawicielami obu partii.

Rząd proponowany przez UW realizowałby — jak powiedział przewodniczący Unii Leszek Balcerowicz — dwa cele: odrodzenie wizerunku Polski za granicą oraz „odbudowę nadzarpniętego wizerunku polityki w oczach społeczeństwa”.

Balcerowicz powiedział, że w proponowanym przez Unię rządzie odbudowy wiarygodności państwa nie uczestniczyłyby osoby związane z poszczególnymi partiami i bezpośrednio uwikłane w czekającą nas kampanię wyborczą. Dodał, że wysuwając tę koncepcję, Unia „w żadnej mierze nie zabiega o stanowisko w takim rządzie”.

Uzasadniając kandydaturę Bartoszewskiego na urząd premiera, Balcerowicz powiedział, że profesor — żołnierz AK, więzień Oświęcimia i obozów stalinowskich jest osobą o „niekwestionowanym autorytecie międzynarodowym i moralnym”. Balcerowicz dodał, że Bartoszewski zgodził się na przedstawienie jego kandydatury.

Przewodniczący UP Ryszard Bugaj powiedział, że przedstawił prezydentowi koncepcję utworzenia rządu centrowego w oparciu o koalicję UP, PSL i UW. Inna propozycja UP, to powołanie

rządu „zaufania parlamentarnego” bez polityków „z pierwszej linii”. Rząd taki miałby przywrócić wiarygodność instytucji państwa i głównym postaciom politycznym. Składałby się z fachowców, nie z polityków.

Zdaniem lidera Unii, w obecnej sytuacji, rząd koalicyjny, utworzony w nowym składzie personalnym, nie będzie sprzyjać przywróceniu zaufania społecznego do państwa.

(PAP, ces)

Bugaj nie wykluczył, że jego ugrupowanie poprze zgłoszoną wcześniej prezydentowi propozycję Unii Wolności utworzenia rządu odbudowy wiarygodności państwa, ale w sprawie kierowania nim przez Władysława Bartoszewskiego „trudno mu się wypowiadać”. Podkreślając autorytet profesora na arenie międzynarodowej stwierdził, że nowy rząd zajmować się będzie głównie problemami społecznymi i gospodarczymi, a tym Bartoszewski „nigdy się szerzej nie zajmował”. Zdaniem Bugaja, możliwa jest „inna postać” o statucie kompetencyjnym, która spełniłaby misję w tych sprawach.

Polskie Stronnictwo Ludowe:

Koalicja bez warunków

Oświadczenie Włodzimierza Cimoszewicza, że w umowie koalicyjnej znajduje się warunek, iż jedna z partii koalicji obsadza stanowisko premiera, a druga marszałka Sejmu, jest nieprawdziwe — powiedział podczas piątkowego posiedzenia Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL Lesław Podkański.

Wyjaśnił, że w umowie koalicyjnej zawarte były tylko określenia poparcia konkretnych osób rok temu — a więc nie ma to dzisiaj zastosowania. Dodał, że „partnerzy mogą zmienić umowę zawsze” — stwierdził.

Zastrzegając się, że mówi we własnym imieniu, Podkański odniósł się sceptycznie do propozycji Unii Wolności, aby stworzyć ponadpartyjny „rząd odbudowy zaufania” z Władysławem Bartoszewskim na czele. Powiedział, że do chwili, gdy opuszczał spot-

kanie NKW PSL nie zmieniło się stanowisko w sprawie obsady urzędu premiera. PSL nadal podtrzymuje kandydaturę Mirosława Pietrowicza. Dodał, że — jego zdaniem — władze naczelne PSL nie zaakceptują kandydatury Włodzimierza Cimoszewicza i Marka Borowskiego, które zaproponowało SLD.

Wiceprzewodniczący poinformował, że NKW oprócz spraw związanych z rekonstrukcją rządu przygotowuje również sobotnie posiedzenie Rady Naczelnej PSL. (PAP, ces)

J. Oleksy poinformował rząd o dymisji

Premier Józef Oleksy podczas piątkowego posiedzenia Rady Ministrów, oficjalnie poinformował członków rządu o swojej dymisji, która jest równoznaczna ze złożeniem dymisji całego gabinetu, i o jej przyczynach — powiedziała w piątek rzecznik rządu Aleksandra Jakubowska.

Zgodnie z małą konstytucją rząd będzie pełnił swoje obowiązki do momentu ukończenia nowego gabinetu — dodała rzecznik. Poinformowała, że następne posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się w najbliższy wtorek, a premier ma pełne konstytucyjne prawa podejmowania decyzji.

Pytana o reakcję członków rządu na propozycję UW powołania „rządu odbudowy wiarygodności państwa”, którego pracami miałby kierować były minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski, Jakubowska powiedziała, że nie było podczas obrad

RM dyskusji na ten temat. „Myślę, że UW miała pełne prawo zgłoszenia takiej propozycji, a prezydent — pełne prawo powiedzieć, że przedstawi tę propozycję innym partiom” — dodała. To, że nadzwyczajna sejmowa komisja uznała działania służb specjalnych za zgodne z prawem nie oznacza, że wyniki tych działań nie zostały wykorzystane w sposób polityczny — powiedział rzecznik, zaznaczając, że to właśnie zawarł w swoim wstępie telewizyjnym premier. Na podstawie zebranych materiałów doszło do sformułowania niewspólnych zarzutów — dodała. (PAP, ces)

SUPER ekspresowe

LAWETĘ sprzedam. Koszalin, 41-79-76.

ASCONA 1,6D (1988) — sprzedam. Koszalin, 412-540.

126P (1991) sprzedam. Słupsk, 440-629.

SPRZEDAM fordę escorta 1,4 (1988), 13 700. (059) 621-448.

SPRZEDAM stara 200 na części, żuka izotermę. Sławno, 74-34.

SPRZEDAM opła kadeta combi diesel (1985). Sławno, 20-01.

SPRZEDAM fiat 126p (1981). Sławno, 20-99.

SPRZEDAM opła corse 1,2 (1993), przebieg 25 tys. Kołobrzeg, tel. 233-39.

UNO 1.0 (1994) sprzedam. Słupsk, 44-15-68.

FORD sierra (1987) sprzedam — 14 000. Słupsk, 21-975.

126P (1982) sprzedam. Słupsk, 244-66.

126P (1980), 126P (1979) w podspocie, mercedes 115 (1973), moskicz 412 (1971) silnik do remontu, żuk A-11 (1975) silnik po NG — sprzedam. Słupsk, 438-626.

FIATA tipo (1990) sprzedam. Słupsk, 231-58.

126P (1990) sprzedam. Słupsk, 434-989.

ESCORTA 1.8D (1992) sprzedam. Słupsk, 213-14.

DŻWIG samojezdny 18 ton sprzedam. Słupsk, 270-50.

SILNIK 22 kW 2800 obr./min., hydropor 800 L, doniczki ceramiczne 18 cm — 5 000 szt — sprzedam. Słupsk, 438-626.

KURSY WALUT			
26 I 1996 r.	\$	DM	
KUPNO			
100 zł	252,00	169,00	
100 zł	250,50	168,50	
100 zł	251,84	168,76	
SPRZEDAŻ			
100 zł	255,00	171,00	
100 zł	254,50	172,50	
100 zł	257,96	172,86	

GIEŁDA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

Wyniki sesji giełdowej z 26 stycznia 1996 r.

NAZWA SPOŁKI	KURS (PLN)	ZMIANA
AGROS	31,20 (+7%)	31,20 +0,6
ANIMEX	27,30 (+7%)	28,60 +0,8
B GDANSKI	26,20	26,00 +0,8
BIG	1,52	1,52 0,0
BPH	86,50 (+2%)	87,00 +0,8
BRE	47,30	47,30 0,0
BSK	195,00 (+25%)	195,00 +5,4
BUDIMEX	19,50	19,50 0,0
BWR	3,35	3,30 +1,5
BYTOM	44,10	44,40 +0,7
COMPLAND	48,90	48,50 +1,2
DEBICA	51,00 (+50%)	48,40 +9,9
ELEKTRIM	15,00	14,50 +3,4
ESPEBIE	12,50	12,20 +2,5
EXPOD	35,00 (+7%)	35,00 0,0
GORAZDO	80,00	79,00 +1,3
IRENA	31,00 (+15%)	30,60 +1,3
JELFA	31,60	31,00 +1,9
KABELBKF	47,00	46,20 +1,7
KABLE	39,00	37,50 +4,0
KREDYT B.	6,00	6,05 +0,8
KROSNO	43,00	43,50 +1,1
MOSTALEXP	5,55 (+8%)	5,05 +9,9
MOSTALGD	7,20 (+52%)	7,25 +0,7
MOSTALWAR	7,90	7,60 +3,9
MOSTALZAR	11,60 (+2%)	11,30 +2,7
NOVITA	8,30	8,40 +1,2
OKOCIM	16,20	15,90 +1,9
OPTIMUS	29,00	28,50 +1,8
PBR	19,00 (+62%)	17,60 +8,0
REKPOL	20,00	20,30 +1,5
PETROBANK	9,55 (+50%)	9,50 +0,5
POLIFUTNO	31,00	31,00 0,0
POLIFARB	13,00	12,50 +4,0
POLIFARBW	10,20	10,30 +1,0
PRABANK	15,50	15,70 +1,3
PROCHNIK	13,20	12,80 +3,1
RAFAKO	29,00	29,70 +2,4
REMAK	13,30	13,00 +2,3
ROLIMPEX	67,00	65,50 +2,3
SOKOLOV	2,23	2,28 +1,4
STALEXP	30,30	29,80 +1,7
STOMIL	33,00 (+6%)	33,00 0,0
SWARZEDZ	11,50	11,40 +0,9
TOMSL	17,40	19,30 +9,8
UNIVERSAL	7,80	7,95 +1,9
VISTULA	10,20	10,20 0,0
WARTA	53,00	52,50 +1,0
WBK	7,00 (+41%)	6,40 +9,4
WEDEL	88,00	85,00 +3,5
WOLCZANKA	24,00	24,00 0,0
ZASADA	6,80 (+9%)	6,80 +2,9
ZYWIEC	198,00 (+9%)	195,00 +1,5
WIG	9,969,0	9,716,7 +2,6
WIG 20	1,028,9	1,001,0 +2,8

AKCJE RYNKU RÓWNOLEGŁY

AMERBANK	18,00	17,80 +1,1
BETONSTAL	22,70 (+6%)	23,40 +8,0
DONPLAST	14,00 (+2%)	14,00 0,0
DROSED	28,50	28,50 +1,4
EFEKT	18,70	18,00 +3,9
ELEKTROEX	2,01 (+42%)	1,83 +9,8
FARM FOOD	25,00 (+8%)	25,20 +0,8
INDYKPOL	9,50	9,20 +3,3
JUTRZENKA	58,00	56,00 +3,6
KBPZ BICK	10,10	10,10 0,0
KRAKCHEM	5,30 (+33%)	5,45 +2,8
PPWK	33,90 (+6%)	33,40 +1,5
PROCHEM	5,60	5,40 +3,7
WIR	1,113,4	1,096,7 +1,4

Redaktor wydania:
Piotr Urban

Prezydent przyjął dymisję premiera

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, zgodnie z artykułem 65 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 roku o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 84, poz. 426 z późniejszymi zmianami) przyjął dymisję rządu złożoną w dniu 26 stycznia 1996 roku. Jednocześnie prezydent RP powierzył rządowi sprawowanie obowiązków do czasu powołania nowej Rady Ministrów — głosi komunikat Biura Prasowego Prezydenta. (PAP)

Miliard ECU dla Polski

1 miliard 15 milionów ECU otrzymamy do końca 1999 roku z funduszy programu Unii Europejskiej PHARE, głównie na zwiększenie konkurencyjności gospodarki. Umowę w tej sprawie podpisali w piątek w Warszawie pełnomocnik rządu ds. integracji europejskiej i pomocy zagranicznej Jacek Saryusz — Wolski i ambasador Unii w Polsce Rolf Timmans.

Minister zaznaczył, że obecny projekt jest pierwszym programem PHARE o charakterze wieloletnim. Umożliwi to wydawanie pieniędzy w dogodnym dla nas tempie i na dziedzinę, które uznajemy za wymagające największego wsparcia w danym czasie.

Ponad 430 mln ECU zostanie przeznaczonych na zwiększenie konkurencyjności polskiej gospodarki, m.in.: restrukturyzacja przedsiębiorstw, prywatyzacja, rozwój małych i średnich firm, rozwój regionalny, usługi związane z handlem, edukacja oraz naukę i rozwój technologii.

Za około 265 mln ECU będzie wspierana współpraca transgraniczna z krajami UE, a środki te otrzymają obszary zachodnie i północne Polski.

Według Saryusza-Wolskiego, nowe cechy programu na najbliższe lata, to przeznaczenie około 10 procent środków na bezpośrednie działanie dostosowujące do integracji i udział w wewnętrznych programach UE. Przybliża to nasz PHARE do działania wewnętrznych funduszy Unii.

Pełnomocnik polskiego rządu oznajmił, że wbrew pesymistycznym informacjom z przyznanego nam w latach 1990-94 1 mld 30 mln ECU wykorzystaliśmy dotychczas 61 proc.

(PAP, ces)

SPRZEDAM mieszkanie 34 m kw. Łębork, 621-323.

M-2 własnościowe sprzedam — Jeżycze Osiedle 25 / 5, tel. 44-18-89.

SKLEP w centrum do wydzierżawienia. Słupsk, 440-257 po dziesiętnastej.

486 DX 4/120 sprzedam. Słupsk, 43-80-81.

KAMERĘ hitachi VM1200E VHS — sprzedam. Słupsk, 241-12.

PARKIET KLONOWY po atrakcyjnych cenach w ciągłej sprzedaży. Kontakt: MCM PLUS tel/fax (059) 439-627, tel. (059) 290-58.

FOKSTERIERKE szorstkowłosa 3-miesięczną sprzedam. Słupsk, 297-40.

OWCZARKI francuskie biardy 13-miesięczne sprzedam. Słupsk, 297-40.

PERSA z rodowodem sprzedam. Słupsk, 430-336.

KUPIĘ auto combi 1990 — 94. Słupsk, 11-82-23.

DESKI podłogowe kupię. Słupsk, 44-14-84.

KIEROWCĘ — kategoria C + E zatrudnię. Słupsk, 239-29.

FERIE z angielskim dla dzieci. Kołobrzeg, 238-31.

Rosja w Radzie Europy

Rosja została 39 członkiem Rady Europy. W czwartek wieczorem Zgromadzenie Parlamentarne tej organizacji 164 głosami opowiedziało się za przyjęciem Rosji do Rady. Przeciwno było 35 delegatów. W toku poprzedzającej głosowanie debaty nie szczędzono jej krytyki przede wszystkim w związku z sytuacją w Czeczenii.

Ostatecznie zwyciężył jednak pogląd, że lepiej przyjąć Rosję mimo „braków w jej demokracji” niż ją izolować i zaprzepaścić szansę udzielenia wsparcia realizowanym przez nią reformom. Głosowanie za członkostwem Rosji to głosowanie za nadzieją w Europie — powiedział podczas debaty przedstawiciel Austrii Peter Schieder. Inni zwolennicy przyjęcia Rosji utrzymywali, że odmowa odeprchnie ją od Europy, nie zaś przybliży do demokracji.

Wśród przeciwników przyjęcia Rosji do Rady Europy znaleźli się przedstawiciele Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy. Zdaniem lidera opozycji li-

tewskiej Vytautasa Landsbergisa i premiera Estonii Tiita Vaehi przyjęcie Rosji do Rady jest przedwczesne. Powinno nastąpić dopiero wówczas, gdy znacznie ona postępować zgodnie z zasadami Rady.

Oficjalny wniosek o przyjęcie do Rady Europy, organizacji międzyrządowej stworzonej w 1949 roku w celu utrwalenia demokracji i obrony praw człowieka w Europie, Rosja złożyła już w 1992 roku. Rok temu negocjacje w sprawie jej członkostwa zostały zawieszone w związku z kryzysem w Czeczenii. Wznowiono je w końcu ubiegłego roku. (PAP, ces)

Komentarz polityczny

Kryzys państwa

Dymisja premiera Józefa Oleksego nie jest zakończeniem głębokiego kryzysu politycznego, w którym znajduje się Polska. Nawet gdyby — co zresztą jest najbardziej prawdopodobne — koalicja SLD-PSL, utworzyła nowy rząd, kryzys pozostanie. Nawet w najbardziej demokratycznych państwach zdarzają się skandale i afery. Istnieją jednak także procedury pozwalające je rozwikłać.

Opinia publiczna kształtuje swój pogląd. W Polsce jest inaczej. Fakty mają zdecydowanie mniejsze znaczenie niż poglądy wynikające z politycznych sympatii i antypatii. Zwolennicy SLD z góry zakładają, że premier jest niewinny i padł ofiarą zemsty ludzi związanych z obozem Solidarności. Zresztą on sam, pomimo wszczęcia dochodzenia przez Prokuraturę Wojskową w sprawie o szpiegostwo, oświadcza, że padł ofiarą spisku wysokich funkcjonariuszy służb specjalnych, chociaż dochodzenie specjalnej komisji parlamentarnej nie potwierdziło tych zarzutów. Dla wielu ludzi Solidarność jest z kolei sprawą przesądzoną agenturalny charakter kierownictwa SLD także bez względu na dowody.

Każda ze stron wyznaje swoją prawdę i nie jest skłonna brać poważnie pod uwagę argumentów politycznego przeciwnika. Dla państwa jest to sytuacja bardzo niebezpieczna. Jego funkcjonowanie wymaga bowiem powszechnej zgody w kilku podstawowych kwestiach: racji stanu, nadrzędności prawa, legitymizacji władzy i prawomocności opozycji. Wybory prezydenckie i wydarzenia, które po nich nastąpiły, pogłębiły znacznie podział występujący pomiędzy spadkobiercami PRL i Polski Pośpiechowej.

W tych okolicznościach trudno znajdować racje nadrzędne. Europejczycy partnerzy Polski nie komentują wydarzeń rozgrywających się na naszej scenie politycznej. Nie znaczy to, że ich nie oceniają i nie wyciągają wniosków. Wiarogodność naszego państwa została wystawiona na szwank.

Jak wyjść z kryzysu? Mimo wszystko dążąc do ustalenia prawdy choćby była bolesna. Sprawa zarzutów postawionych Józefowi Oleksu musi zostać wyjaśniona do końca. Musi także zostać przyjęta cywilizowana ustawa lustracyjna stwarzająca możliwość wycofania się z życia publicznego osób obciążonych współpracą z tajnymi służbami totalitarnego państwa.

ALEKSANDER HALL

ZDARZENIA i wypadki

Amatorzy czterech kótek

W nocy z czwartku na piątek skradziono w Kołobrzegu fiata 125p (KOH 17-50, biały), który zaparkowany był przy ul. Złotej. Więcej pracy kosztowała kradzież opła monterey (HI-JH-817), który stał w garażu w Laskach (gm. Maleszów). W samochodzie znajdował się także telefon, dokumen-

ty i lornetka. Właściciel — obywatel Niemiec — oszacował swoje straty na prawie 33 tysiące DM.

Odzież i alkohol

W Sianowie włamano się do sklepu przy ul. Dębowej. Wyrwano kratę wraz z oknem, które miała chronić. Zniknęła przede wszystkim alkohol o wartości 2 tysięcy złotych. W Barwicach z kolei włamywaczy interesowała odzież. Stali się jej posiadaczami po włamaniu do sklepu przy ul. Chrobrego. Starty wynoszą prawie 3 tysiące złotych. (ces)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 25 stycznia 1996 roku zmarła nasza Ukochana Córka, Żona, Matka, Siostra i Babcia SP.

Maria Kuroś

Pogrążona w smutku Rodzina.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 27 stycznia br. o godz. 8 w kościele św. M. Kolbego w Słupsku. Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się o godz. 12.20 tego samego dnia w kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Kaszubskiej w Słupsku.

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 25 stycznia 1996 r. zmarła nasza droga koleżanka

MARIA KUROS

człowiek o wielkiej wrażliwości, uczciwy, skromny, bezinteresowny i życzliwy innym ludziom.

Wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie i Bliskim

składa
Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy oraz Rada Nadzorcza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Słupsku

Dyrektorowi Oddziału Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej

mgr. inż. **Leszkowi KUROSOWI**

wyrazy szczerzego współczucia i ubolewania z powodu śmierci Żony

składają
Pracownicy IMGW O/Słupsk

NOŻEM
W PRZECHODNIA

Zginać mógł każdy

CEZARY SOŁOWI

13 października 1995 roku, około godziny 21.00 — kilkanaście metrów od gmachu prokuratury i sądu w Kołobrzegu. Jedną z ławek w zadrzewionym kwartale przy ul. Walki Młodych i Katedralnej okupuje czterech chłopców. Mężczyzna wchodzi w parkową alejkę. Ginie. Nie można ustalić motywów działania 16-letniego zabójcy. Swoją ofiarę widzi tego dnia po raz pierwszy i ostatni.

ŚMIERTELNY SZTYCH

Mrok nocy rozświetlała jedynie samotna latarnia. Zgasta po kilku celnych rzutach kamieniem. Około godziny 21.00 skromnie ubrany mężczyzna, lekko zataczając się, przeszedł obok ławki, na której siedzieli chłopcy. Nie zareagował na słowa zaczepki. Minął ich. Oddał się, gdy z ławki poderwał się Rafał z młodszym kolegą. Kopniak w plecy przewrócił przechodnia na ziemię. Rafał wyciągnął zza pazuchoy noż. 20-centymetrowa klinga wbiła się aż po rękę. Wokół panowała...

... MARTWA CISZA

Z ust sprawcy nie padło żadne słowo groźby. Niczego też nie żądał. Mężczyzna nie wyglądał na zamożnego. Wystarczył jeden cios. Stojący z boku chłopak, przerażony i uciekł. Rafał wstał, schował noż i podążył w kierunku pozostałych. Kilka przecznicy dalej odczytał noż: wbił go w ziemię i wytarł w papier. „Chyba go zabiliśmy...” To jedyny komentarz. Rozmawiali, jednak poza tymi trzema słowami nie padło nic więcej na temat tragedii. Jakby nie się nie stało...

Długo jeszcze przemierzali ulice miasta. Wrócili w pobliże miejsca zbrodni. Na miejscu tragedii widać było tłum ludzi, policję, pogotowie — przeszli obok leżącego w kałuży krwi ciała. Wiedzieli, że nie żyje. Żaden nie zareagował.

PORTRET MORDERCY

Pani prokurator nie chce wyjawiać nazwiska chłopca. Jedynaka. Pochodzącego z normalnej rodziny. Jego wychowaniu poświęca się matka. Ojciec — pływał. Potrzeby materialne miał zaspokojone w dobrym stopniu. Nie było problemów. W pewnym momencie zaczął jednak stwarzać problemy wychowawcze. Silny, bezwzględny, wzbudzający strach.

Od kilku lat coraz wyraźniej zauważalna była jego chęć dominowania, przewodzenia. Chciał imponować. Starł się podkreślić swoją pozycję przy pomocy agresji. Arogancja i

agresywność miała mu pozwolić na stworzenie wokół siebie grupy, która w pełni go akceptowała i której mógłby przewodzić. Do wartościowania, możliwości przewodzenia — o to chyba chodziło Rafałowi. Budował swoją pozycję na sile. Kilkakrotnie musiał ją potwierdzać. Zawsze wychodził zwycięsko.

POD LUPĄ

Lekarze nie doszukali się żadnych odchyleń od normy. Jego rozwój następował całkowicie prawidłowo. Zdrowy umysłowo. W momencie popełnienia zabójstwa był w pełni poczytalny i rozumiał znaczenie tego, co robi — stwierdzili psychiatrzy.

Biegły psycholog dopatrywał się jednak nieprawidłowego rozwoju społecznego i emocjonalnego. Wykazuje cechy aspołeczne. — *Taka opinia znajduje się jednak w aktach każdej osoby, która popełniła zabójstwo* — podkreśla prokurator.

W opinii znajdują się także stwierdzenia: inteligentny; posiada duży zasób słów; doskonale rozumie pojęcia dobra i zła.

TOWARZYSZE ZBRODNI

Trzej chłopcy obciążają Rafała winą za to, co się stało. Oidium zła spada na „przywódcę”. Twierdzą, że zmuszani byli do wielu złych rzeczy.

„Są znacznie zdemoralizowani. Wiedzą doskonale, co im grozi i jak się bronić” — twierdzą psychologowie. Materiały dotyczące pozostałej trójki zostaną wyłączone do odrębnego postępowania i skierowane do sądu dla nieletnich. Zabójstwo i uszkodzenie ciała to jedno z wielu zdarzeń, w których brali udział. Wymuszali pieniądze od młodszych kolegów. Podejrzewano ich o szereg kradzieży zachwytanych... Dopiero, gdy policji udało się ustalić i zatrzymać sprawców, dotarło chyba do nich to, co zrobili.

— *Nie jestem jednak o tym przekonana do końca. Zdali sobie sprawę z konsekwencji czynu, ale tak naprawdę nie rozumieli co się stało* — zauważa prokurator Bartoszyńska. —

Trudno było w trakcie przesłuchań znaleźć chociażby odrobinę wyrzutu sumienia. Po prostu...

STAŁO SIĘ!

To jest najbardziej tragiczne i zastanawiające. Trudno odpowiedzieć na pytanie: co się z tymi młodymi ludźmi stało?

Co nim właściwie kierowało? — zastanawia się prokurator. Od zabójstwa do zatrzymania Rafała minęło dziesięć dni. 23 października trafił na komisariat. Dzień później został skierowany do schroniska dla nieletnich. W ciągu tych kilkunastu dni w jego zachowaniu nikt nie zauważył jakiegokolwiek zmiany. Nie można było dostrzec niczego, co wskazywałoby na to, iż tragiczne zajścia są w jakiś sposób przeżywane.

DLACZEGO?

Na to pytanie nie jest w stanie udzielić odpowiedzi. Nie potrafi także wyjaśnić dlaczego wyjął noż, uderzył i zabił? Dlaczego w to miejsce? Dlaczego tak mocno? Dlaczego akurat tego chłopca zginę?

Przyznał jednak, że zabił. Jaka jest jego hierarchia wartości? Kogo chciałby naśladować? Kto jest jego idolem? Przez pryzmat jakich wartości patrzy na świat? Unika takich pytań! Nie odpowiada! To nietytany przypadek. Irracjonalna zbrodnia bez motywu. Rzadkość w praktyce prokuratorskiej.

DZIEŃ PO ZATRZYMANIU

Był przynębiony. Chyba jednak tym, że go zatrzymano. Tym, że pytając, powracano do momentu zabójstwa. Nie był jednak agresywny. Był skupiony i rzeczowo odpowiadał na pytania.

W słowach prokuratora prowadzącego sprawę można wyczuć pewne zdziwienie postawą chłopca. Jest bardziej zdecydowany, niż wielu zatwardziały przestępców. Czy padło jakieś...

SŁOWO SKRUCHY?

— *Nie! Cały czas staram się panu uzmotywić ten element jego osobowości* — zauważa pani prokurator. — *Jego relacja była bardzo rzeczowa. Bez próby komentarza.*

Jest bardzo wiarygodny w tym, co mówi. Aż do bólu. Skrupulatnie i szczegółowo relacjonuje to, co się zdarzyło.

DZIEŃ PÓŹNIEJ...

... zranił mężczyznę. Trudno odpowiednio zakwalifikować ten czyn: uśmiałenie zabójstwa, czy też uszkodzenie ciała? Nazajutrz po morderstwie spotkał się z kolegami i odwiedził znajomego. Sprawca, świadek i ofiara, która przeżyła napaść — ich relacje różniły się diametralnie. Faktem jest, że nazajutrz użył ponownie tego samego noża. Nie kwestionuje tego — przyznał się.

NIEDOWIERZAM...

Traktowany jest jak osoba dorosła. Pomimo tego, że nie ukończył siedemnastu lat życia. W szczególności brutalnych przestępstwach sprawca po ukończeniu szesnastu lat życia może odpowiadać jak dorosły — artykuł 9, paragraf 2 kodeksu karnego pozwala na to!

Byłam skazana na taniec

Rozmowa z EWA WYCICHOWSKĄ, tancerką, choreografem, pedagogiem, od 1988 roku dyrektorem naczelnym i artystycznym Polskiego Teatru Tańca — Baletu Poznańskiego, założonego przez CONRADA DRZEWIECKIEGO.

— „Carmen” pokazana przez pani zespół w słupskim teatrze odbiega od stereotypowych inscenizacji, znanych nam chociażby z telewizyjnych transmisji operowych czy baletowych. Scenografia jest wręcz uboga, szara, stroje tancerzy bez akcentów hiszpańskich. Dlaczego?

— Widz jest przyzwyczajony do Carmen operowej — z kwiatem we włosach, w sukni z falbankami — która mocno odbiega od pierwowzoru danego nam w poemacie Prospera Mérimée, który zajmuje się głównie psychologią i nietolerancją. Choreograf Jerzy Makarowski skupił się na psychice postaci i relacjach między nimi. Dlatego też umieścił akcję w celi więziennej, gdzie na pięć minut przed egzekucją Don Jose wspomina Carmen — jej inność, odwagę — oraz swoją nią fascynację. Wydaje mi się, że w teatrze tańca, gdzie teatr jest na pierwszym planie, takie pokazanie Carmen jest ciekawsze, niż cepeliowska „uładniona” opera.

— W choreografii uderzające było też eksponowanie erotyzmu. Nawet mężczyźni mówili mi, że były to „mocne” sceny...

— Choreograf ostatnie lata spędzał w Niemczech, gdzie w teatrze tańca modny jest ekspresjonizm. I moim zdaniem ten rodzaj estetyki podkreśla to, co w Carmen najważniejsze — emocje, miłość.

— W Słupsku rolę tytułową zatańczyła Anna Kośmider. Wcześniej tańczyła ją pani...

— Tą rolę prawie dwa lata temu żegnałam się z publicznością. Jako dyrektor i pedagog mam zbyt wiele obowiązków, poza tym, trzeba dać szansę młodym zdolnym tancerkom.

— Jaką Carmen chciała pani pokazać?

— To moim zdaniem przede wszystkim wolna, silna, a zarazem wrażliwa kobieta, broniąca swojej godności. To najważniejsze, bo ona nawet w oczach na swoje cygańskie pochodzenie jest odrzucana przez środowisko.

— Powiedziała pani kiedyś, że nie lubi tańcem ilustrować literackiej fabuły...

— Bo taniec służy pokazaniu tego, czego nie da się wypowiedzieć — emocji, nastrojów. Gdyby przekazywać za jego pomocą tekst — byłoby to pantomima. W balecie nie ma szwagierki, bo trudno je pokazać, są nianuse, które tancerz pokazuje spojrzeniem, detalem, ruchem, tańcząc ca-

łym ciałem — od czubka głowy po końcówki palców u stóp.

— Kiedy zdecydowała się pani zostać tancerką?

— Ja byłam skazana na ten zawód, chciałam tego od najmłodszych lat. Wbrew rodzicom, którzy pragnęli, żebym była muzykiem. Dlatego posłałam mnie do szkoły muzycznej i z dwuletnim opóźnieniem rozpoczęłam naukę w szkole baletowej. Dwa lata to dużo, bo instrument, jakim jest ciało, trzeba kształtować bardzo wcześnie.

Musiłam to nadrobić. Oczywiście, za marzenia trzeba płacić. W przypadku tancerzy — ciężką codzienną pracą. Tylko ci, którzy się poświęcają, coś osiągną w tym zawodzie. Można mieć dom, rodzinę, ale pogodzenie rodzinnej i zawodowej sfery życia wymaga ciągłego wysiłku. Ja mam córkę. Uczy się obecnie w szkole baletowej w Anglii. Taniec jest czymś, co nas łączy. Chciałabym, aby z tej pracy miała tyle satysfakcji, co ja.

— W 1988 roku została pani dyrektorem, chyba jest pani jedyną kobietą kierującą teatrem...

— Już ósmy sezon prowadzę teatr i chyba Conrad Drzewiecki miał łatwiejszą sytuację tworząc ten balet. Muszę szukać pieniędzy, sponsorów, zabiegać o możliwość sprzedaży przedstawień w sytuacji, gdy sztuka jest na ostatnim miejscu. Wspaniale, że to się udaje... Teatr tańca ma wiele atutów — słowo oszukuje, jest dwuznaczne, ruch nie kłamie, otwiera przestrzeń wyobraźni, jest dla wybranych, dla ludzi wrażliwych.

— Wasz balet nie dorobił się siedziby...

— I to jest plus na dzisiejsze czasy — nie trzeba utrzymywać budynku, administracji. Wystarczy nam studio w szkole baletowej, premięry dajemy w Teatrze Wielkim w Poznaniu. I jedziemy, nie musimy codziennie naganiać publiczności, pakujemy się i ruszamy w Polskę oraz za granicę. Nasze przedstawienia sprzedają się, nie musimy robić komercji, awangarda też ma swoich miłośników.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

ANNA CZERNY-MARECKA

Fot. Sławomir Żabicki



Mają, przedwojenny dom, położony tuż przy stacji kolejowej w Jeżierzycach koło Słupska, w śnieżnym puchu wygląda jak oaza spokoju. Cicha i bezpieczna. Nic nie wskazuje, że za jego ścianami od kilku lat toczy się zażarta sąsiedzka wojna. Typowy konflikt między Pawłem i Gawłem, którego stawką jest piętnastometrowy pokój na strychu.

Dowód krzywdy

Państwo M. swój pokój na strychu zajmują już od siedemnastu lat. Miejsca starca na dwa tapczany, niewielki stolik, dwa fotele i segment. Mieszkają razem z dorosłą córką i kończącym szkołę podstawową synem. On jest rencistą, ona pracuje jako sprzątaczką w Szkole Policji w Słupsku. W skład ich mieszkania wchodzi jeszcze tylko mała kuchnia i stryżek, gdzie trzymają starą wersalkę i suszą bieliznę. Łazienki i toalety nie ma. Zaatwierdza się w wychodku na podwórku. W nocy pozostaje cynkowe wiadro, na które nakładają plastikowe przykrycie o karierze. Sąsiedzi państwa M., Jan U., zawiadzieli niedawno specjalnie do Słupska jako namacalny, a raczej cuchnący dowód krzywdy i upokorzeń, które spotykają go ze strony „tych z góry”. Kiedy naczelniczka Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej PKP w Słupsku, w którego zarządzie znajduje się m.in. kolejowy dom w Jeżierzycach, nie chciała ze zdesperowanym lokatorem rozmawiać w towarzystwie cuchnącego wiadra, przyniósł je do naszej redakcji z prośbą o pomoc i interwencję.

Obiecany pokój

Jan U. do Jeżierzyc sprowadził się siedem lat temu. Z żoną i trojgiem dzieci zajął dwa pokoje, kuchnię i łazienkę na parterze. Na korytarzu już wtedy miały się z zajmującą strych rodziną państwa M. W całoci drugiej, takiej samej części budynku, gospodarzyła i dotąd gospodarzy trzecia rodzina. Przez ten czas liczba mieszkańców zmieniła się tylko o tyle, że państwo U. urodziło się czwarte dziecko.

Jak Paweł i Gaweł

ZBIGNIEW MARECKI

— Kiedy tylko się sprowadzili, sąsiedzi przyszedł do nas na górę. Spojrzał po ścianach i powiedział, że to wkrótce będzie jego. A jeśli się nie wyprowadzimy, to i tak nas wykurzy, bo ma wpływy i mu



Dowód rzeczowy jeszcze śmieszki, a czasem jak wynoszący odchody, to ulewają nawet na korytarz — mówi Jan U.

obiecano, że dostanie całą tę część budynku — wspomina pani M.

Jan U. pamięta tamten okres zupełnie inaczej. Wtedy jeszcze nie było sąsiedzkiej wojny, choć przyznaje, że obiecano mu, że jeśli lokatorzy z góry się wyprowadzą, to dostanie pokój po nich dla swojej rodziny. Postanowił

wieć im pomóc. Razem podejmowali różne starania o mieszkanie dla państwa M. Najbliższy sukcesu byli, gdy Wydziałem Lokalowym słupskiego magistratu

działacz „Solidarności”, związkowy kolega pana U., przewodniczącego Komisji Zakładowej „Solidarności” w słupskim Zakładzie Naprawy Taboru Kolejowego. Przyznał mieszkanie państwu M. w bloku przy ul. Lipowej. Wkrótce jednak okazało się, że taką samą decyzję wydano innej rodzinie. Wybuchł skandal i państwu M. przydzielili cofnięto, a kolejne wnioski załatwiane były już odmownie, bo nie spełniają podstawowego wymogu — nie są mieszkańcami Słupska. Później były próby uzyskania mieszkania w gminie wiejskiej Słupsk. Tu też okazało się, że potrzebujących jest wielu, a mieszkań brakuje.

Jan U. nie tracił jednak nadziei. Głównie wiązał ją z sytuacją prawną państwa M., gdyż kilka lat temu pan M. został dyscyplinarnie zwolniony z kolei i mieszkanie zakładowe już

mu się nie należało. Kiedy więc władze kolei wszczęły postępowanie eksmisyjne, był przeświadczony, że wkrótce pokój na górę zostanie opróżniony. Wyrok rzeczywiście zapadł, ale sąd jednocześnie orzekł, że państwu M. przysługują lokal zastępczy. Efekt końcowy jest taki, że w październiku ub. roku dyrek-

cja Pomorskiego Okręgu PKP zdecydowała, iż tym lokalem zastępczym będą... dotychczas zajmowane przez państwo M. pomieszczenia. Mają to już czarno na białym. Październikowa decyzja trzymająca z całym plikiem pism, podań, odwołań i wniosków w drewnianej skrzynce.

— To nasza pewność, że nas nie wyrzuci, choć krzyczy, szantażuje i straszy wywołaniem państwa U., który mimo że jest tylko najemcą mieszkania, zachowuje się jak jego właściciel i chce wymusić korzystne dla siebie decyzje. Jednocześnie jednak nie chce przyjąć żadnej innej propozycji, choć oferowaliśmy mu mieszkanie w Słupsku i Korzębiu, gdzie mieszkają jego teściowie. Ale on zasłania się wysokimi kosztami utrzymania i pisze różne listy, nawet do ministra. To bardzo konfliktowy człowiek. Jego żona też tu ciągle wydzwaniania i wysuwa nas, abyśmy zobaczyli, jak sąsiedzi utrudniają im życie. Ja tego nie widzę.

Oczywiście, na pewno używają wiadra na odchody, które raczej nie pachną, ale nie sądzę, aby je specjalnie przetrzymywali i wystawiali na korytarz, by „uprzyjemnić” życie sąsiadom. Z moich doświadczeń wynika, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Wspominał, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Wspominał, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Spiszek nomenklatury?

Sporą dokumentacją interwencji, wniosków i podań dysponuje też Jan U. Według niego ostatnia decyzja w sprawie państwa M. to efekt zmyślnego komunistycznej nomenklatury, która go nie cierpi z powodu jego związków z zaangażowania i walki z byłym naczelnikiem Zakładu Naprawczego Taboru Ko-

lejewego w Słupsku. Gdy się go udało obalić, podjął pracę w Oddziale Gospodarki Mieszkaniowej PKP i teraz ma wpływ na decyzje naczelnika Danuty Kleszczewskiej.

— Nigdy do żadnej partii nie należałam. Takie stwierdzenia to wytwór wybujałej wyobraźni pana U., który mimo że jest tylko najemcą mieszkania, zachowuje się jak jego właściciel i chce wymusić korzystne dla siebie decyzje. Jednocześnie jednak nie chce przyjąć żadnej innej propozycji, choć oferowaliśmy mu mieszkanie w Słupsku i Korzębiu, gdzie mieszkają jego teściowie. Ale on zasłania się wysokimi kosztami utrzymania i pisze różne listy, nawet do ministra. To bardzo konfliktowy człowiek. Jego żona też tu ciągle wydzwaniania i wysuwa nas, abyśmy zobaczyli, jak sąsiedzi utrudniają im życie. Ja tego nie widzę.

Oczywiście, na pewno używają wiadra na odchody, które raczej nie pachną, ale nie sądzę, aby je specjalnie przetrzymywali i wystawiali na korytarz, by „uprzyjemnić” życie sąsiadom. Z moich doświadczeń wynika, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Oczywiście, na pewno używają wiadra na odchody, które raczej nie pachną, ale nie sądzę, aby je specjalnie przetrzymywali i wystawiali na korytarz, by „uprzyjemnić” życie sąsiadom. Z moich doświadczeń wynika, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Oczywiście, na pewno używają wiadra na odchody, które raczej nie pachną, ale nie sądzę, aby je specjalnie przetrzymywali i wystawiali na korytarz, by „uprzyjemnić” życie sąsiadom. Z moich doświadczeń wynika, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Oczywiście, na pewno używają wiadra na odchody, które raczej nie pachną, ale nie sądzę, aby je specjalnie przetrzymywali i wystawiali na korytarz, by „uprzyjemnić” życie sąsiadom. Z moich doświadczeń wynika, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Oczywiście, na pewno używają wiadra na odchody, które raczej nie pachną, ale nie sądzę, aby je specjalnie przetrzymywali i wystawiali na korytarz, by „uprzyjemnić” życie sąsiadom. Z moich doświadczeń wynika, że państwo M. to spokojni ludzie. Konflikty rozpoczynają raczej pan U. Teraz na przykład nie chce pozwolić, aby przez „jego” piwnicę została przeprowadzona rura kanalizacyjna do szamba, aby państwo M. mogli sobie zrobić na strychu toaletę. Argument, że spowoduje to zalewanie ziemiołód, jest mało przekonujący. Mnie się wydaje, że głównie chodzi o utrudnienie życia państwu M., choć przecież toaletę mogłaby służyć dzieciom pana U., gdyby kiedyś państwo M. się wyprowadziło. Toaletę na piętrze to dzisiaj nie dzikiego. Poza tym pan U. wciąż może się przeprowadzić, bo jego rodzina znajduje się na liście oczekujących na mieszkanie zakładowe. A może on jak Paweł potrzebuje swego Kargula? — zastana-

Pan U. mimo wszystko czuje się jednak prześladowany. Dowód? Pierwszy z brzegu: kiedy w ubiegłym roku podnoszono czynsz za mieszkanie, podwyżka wyniosła prawie 700 procent — z ponad 100 na przeszło 800 tys. zł. Dopiero po kilku interwencjach obniżono go o połowę. Dotychczas nikt jednak nie zwrócił nadpłaty. Teraz uważa, że represje dotyczą też postawionego przezeń płać, którym przedzielił podwórko i ogroził posesję.

— Tyle się narobiłem, a teraz mówią, że nie miałem takiego prawa i że zrobiłem to po to, żeby utrudniać ponoszenie się tym z góry — odpowiada.

Sąsiadom z drugiej części domu ten plot akurat się podoba. Podkreślają też pracowitość pana U., ale więcej nie chcą mówić, bo po co zadzierać z sąsiadami. Są jednak przekonani, że kolejowa administracja nie zna dokładnie sprawy i wysuwa oceny nie do końca sprawdzone. Inni sąsiedzi skłócone rodziny oceniają różnie. Wiele zależy od tego, kto z kim sympatyzuje i jakie miał doświadczenia. Pojawia się jednak opinia, że pani M. nie jest taka spokojna i bezkonfliktowa, jak chce się przedstawić.

Skazani na mękę?

Tymczasem jednak muszą mieszkać obok siebie i jakoś się tolerować. Pan U. zaś nie może mieć pewności, że nawet jeśli państwo M. w końcu gdzieś się przeprowadzą, to on strych otrzyma. Pierwszeństwem będą mieli bowiem kolejarze oczekujący na mieszkanie. Dopiero jeśli nikt nie będzie zainteresowany, to strych może być wynajęty państwu U. Wszystkie komplikacje są spowodowane tym, że kolei brakuje mieszkań. Na strych może być buduje od końca lat siedemdziesiątych, a oczekujących wciąż przybywa. Takich konfliktów, jak w Jeżierzycach, jest więcej i nie nie wskazuje, aby w najbliższym czasie miało coś się zmienić. Prawdopodobnie więc wszyscy są skazani na samodzielną walkę o mieszkanie, jaką formę tolerowania się albo życie w męce i nienawiści.

PS. Nazwiska bohaterów do wiadomości redakcji

Fot. Jan Maziejuk

PRZEGLĄD
TYGODNIA

ŚWIAT

LIDER Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat został wybrany na przewodniczącego palestyńskiej rady samorządowej. W wyborach powszechnych w Strefie Gazy Arafat uzyskał 85 procent głosów. Większość spośród 88 miejsc w radzie samorządowej zdobyli przedstawiciele ugrupowania Arafata — Fatah.

PREZYDENT Borys Jelcyń wezwał Radę Europy do przyjęcia Rosji w poczet członków. Oświadczył też, że odrzucenie wniosku Moskwy zostanie zinterpretowane jako odwołanie się od rosyjskich reformatorów i opowiedzenie po stronie tych sił, które próbują zażegnać konflikt w Czeczenii przy użyciu siły. Rosja stała się w czwartek 39 członkiem Rady.

ZNANY rosyjski obrońca praw człowieka Siergiej Kowalioff ustąpił ze wszystkich stanowisk w administracji Borysa Jelcyna, m.in. z Komisji Praw Człowieka i z Rady Prezydenckiej. W liście otwartym do Jelcyna Kowalioff napisał, że główną przyczyną jego dymisji jest „ostateczne odejście prezydenta od polityki reform demokratycznych”.

BOJOWNICY czeczeńscy uwalnili 46 zakładników uprowadzonych przez oddział Salmana Radujewa z Kizlaru i Pierwomajskoje. Na liście zwolnionych nie ma nazwisk 14 milicjantów z Nowosybirsk. Separatyści chcą ich wymienić na 30 bojowników wziętych do niewoli przez wojska rosyjskie w Pierwomajskoje.

PIĘĆ krajów wschodnioeuropejskich zobowiązało się do restytucji mienia żydowskiego lub wypłaty odszkodowania — powiedział sekretarz generalny Światowego Kongresu Żydów, Israel Singer. Obietnice takie złożyli przedstawiciele rządów Polski, Rumunii, Węgier, Słowacji i Estonii. W Polsce sprawę restytucji rozstrzygnie Sejm.

KRAJ

PREZES PSL Waldemar Pawlak potwierdził, że na spotkaniu koalicyjnego zaproszenia SLD rekonstrukcję rządu i zmianę premiera PSL wysunęło kandydaturę Mirosława Pietrewicza, obecnego szefa Centralnego Urzędu Planowania. Dla PSL priorytetowym sposobem rozwiązania obecnego kryzysu politycznego jest rekonstrukcja rządu przy zachowaniu koalicji z SLD — powiedział prezes PSL.

UTWORZENIE Urzędu ds. Archiwów Służb Specjalnych proponuje Unia Pracy w projekcie ustawy lustracyjnej, która w tym tygodniu trafiła do Sejmu. Urząd objąłby nadzór nad materiałami archiwalnymi zebranymi do 6 kwietnia 1990 roku.

SŁUŻBY specjalne nie angażowały się w prezydencką kampanię wyborczą, jak uważa sztab wyborczy Aleksandra Kwaśniewskiego — stwierdziła sejmowa komisja do spraw kontroli służb specjalnych.

JÓZEF OLEKSY zapowiedział w telewizyjnym wystąpieniu złożenie rezygnacji z funkcji prezesa Rady Ministrów. Jego zdaniem obecnie ma miejsce „brutalna walka o władzę”. Premier podkreślił, że jest niewinny i nie obawia się rzetelnego postępowania wyjaśniającego. „Nigdy nie sprzeniewierzyłem się Polsce. Nigdy nie zaskodziłem mojej Ojczyźnie” — powiedział.

PROKURATURA warszawskiego Okręgu Wojskowego wszczęła śledztwo w sprawie zarzutów wobec premiera Oleksa o domniemaną współpracę z obcym wywiadem.

OD 1 LUTEGO wzrastają opłaty za połączenia telefoniczne. Opłata za jednostkę licznikową wzrasta o 1 gr i będzie wynosić 16 gr.

DWÓCH pilotów wojskowych zginęło w czwartek w katastrofie cywilnego samolotu PZL Okęcie. Dzień wcześniej w katastrofie samolotu szkolno-bojowego „Iryda” w pobliżu wsi Niedźwiedź również zginęło dwóch pilotów.

REGION

SPÓŁKA „TEKSA-FARM” straciła eksperymentalną hodowlę bydła w Przybylinie pod Smolą. Decyzję taką podjęła Wspólna Komisja Polsko-Amerykańska.

W SĄDZIE WOJEWÓDZKIM w Słupsku rozpoczął się proces przeciwko miasteczkiej lekarce, którą oskarżano o zabójstwo męża.

NAUCZYCIELE Z KOSZALINA otrzymają na bilety PKP. Po dwumiesięcznych perypetiach Zarząd Miasta zdecydował się wykupić ulgi — także dla pracowników przedszkoli.

NA POLIGONIE drawskim przebywali oficerowie niemieccy i duńscy. Wizytowali teren, na którym w marcu będą odbywały się ćwiczenia. Ta wojna prowadzona będzie tylko na mapie. (ces)

PISZCIE CO CHCECIE!

Wałęsowie
o Wałęsach

ZBIGNIEW KRZYŻANOWSKI

Lech Wałęsa: Myślę z pewnym podziwem, ale i niepokojem o niezwykłym uporze Przemka, niesamowitym sprycie Sławka, skrytości Bogdana (...) najwięcej pociechy spodziewam się po najmłodszym synu — Jarku, który wydaje mi się najbardziej podobny do mnie.

Bogdan Wałęsa: Z mojego ojca zawsze byłem dumny. Podziwiałem go za konsekwencję — i za zdolność ciągłego uczenia się. Nigdy też wcześniej nie przypuszczałem, że taki mały, niepozorny facet tyle może uczynić...

Magda Wałęsa: Moją największą przyjaciółką jest mama. Tylko z mamą mogę rozmawiać o wszystkim. O swoich sukcesach i porażkach. Tata spędza z nami weekendy, ale jest zwykle bardzo zmęczony i staramy się mu nie przeszkadzać. Ingeruje tylko wtedy, gdy już musi. Tak bywa, kiedy któryś z braci coś przeszkrobie. Zamyka się wtedy z nim sam na sam w pokoju i mają męską rozmowę. Ze mną jeszcze takiej rozmowy nie było. I mam nadzieję, że nie będzie.

Sławomir Wałęsa: Lubię tańczyć. Nie, kocham tańczyć. W domu niekiedy tańczyłem z mamą przy specjalnych okazjach, wtedy to było zwykle coś wolniejszego. Teraz chodzę na dyskoteki...

Bogdan Wałęsa: Ojciec aż do 18 roku życia, którą to datę traktuje jak coś magicznego, nie chciał ze mną w ogóle o polityce rozmawiać. Obecnie jest inaczej. Potrafi opowiadać zajmująco, jasno tłumacząc zawiłe mechanizmy polityki zarówno tej minionej, jak również obecnej.

Sławomir Wałęsa: Tak, na początku chciałem zostać oficerem. To znaczy — mój ojciec bardzo chciał. (...) Gdybym nie był leniwy, aż do bólu, na pewno bym sobie poradził.

Lech Wałęsa: Moi synowie powinni odbyć służbę wojskową, tak jak to nakazuje konstytucyjny obowiązek.

Bogdan Wałęsa: Teraz może mi odroczą służbę wojskową ze względu na naukę, a potem mam nadzieję, że będę jedynym żywcielem... Nie chcę iść do wojska.

Lech Wałęsa: Byliśmy młodzi i zadowoleni ze swojej rodziny. Największy problem był wieczorem, kiedy trzeba było całą piątkę pomyć, nakarmić i położyć do łóżek. Te łóżka trzeba było na noc rozstawiać, a kiedy dzieci podrosły — materace i łóżka zajmowały prawie całe mieszkanie, to jest oba małe pokoje, z których mniejszy był półmistrzową kioską, zaś w większym toczyło się całe nasze życie, obok tapczanu, małego łóżeczka i stołu.

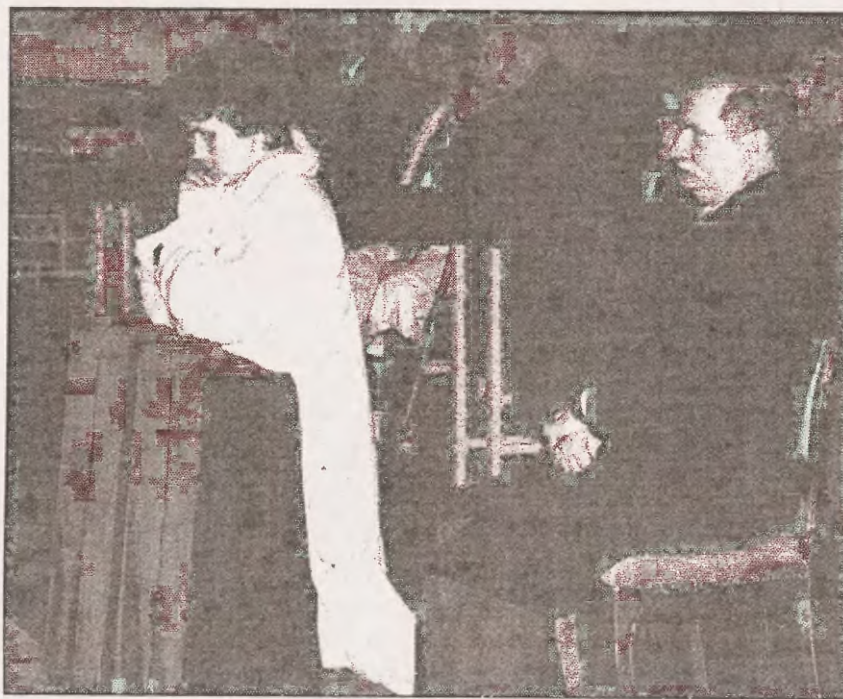
Danuta Wałęsa: Pamiętam, że gdy jeszcze nie byliśmy małżeństwem, mąż mówił, że lubi dzieci dopiero, gdy mają trzy lata i można z nimi wejść w kontakt, porozmawiać, pobawić się. Ale to nieprawda, gdy urodziły się nasze dzieci, od pierwszej chwili mąż był idealnym ojcem. Nawet powiedziałabym, że bardzo tolerancyjnym.

Bogdan Wałęsa: Mam ambicję być kimś więcej niż tylko synem własnego ojca.

Lech Wałęsa: Jesteśmy dziwnym małżeństwem. Nigdy nie dyskutujemy, nie kłócimy się, bo jak widzę, że żona jest coś nie tak ustawiona, to ja ustępuję. Kto się lubi, ten się czubi, a my odwołujemy.

Danuta Wałęsa: Nie jesteśmy małżeństwem wylewnym. Nie mówimy sobie, że się kochamy. My po prostu potwierdzamy to czynami.

Sławomir Wałęsa: Zanim zacząłem jeździć autem, korzystałem z roweru.



Jeździłem nim z młodszym bratem Przemkiem do parku w Oliwie i dzięki temu poznaliśmy wiele dziewczyn, które też chciały się przejechać na takim oryginalnym rowerze. Ze starszym bratem, Bogdanem, takich eskapad nie było. On jest najspokojniejszy pod słońcem. Z całego rodzeństwa ja jestem największym urwisem i robiłem mnóstwo psikusów.

Danuta Wałęsa: Mąż czasem pyta mnie, w co ma się ubrać, ale ja nie ingeruję. I odwrotnie — mąż nie decyduje o moich strojach. (...) Muszę przyznać, że nigdy nie powiedział mi tak dokładnie: „W tym mi się podobasz”. Inni panowie mówią, że w czymś wyglądam pięknie, niektórzy — że we wszystkim.

Bogdan Wałęsa: Sławek, dwa lata młodszy ode mnie, potrafi doskonale łagodzić spory. Popstrykamy się ostro, a on mówi „chodź, pogadamy, mam kłopoty z dziewczyną, poradziś mi albo posłuchamy muzyki”. On jest chyba najlepszy z braci. Przemek — niesamowicie szybki, narwana, rozrabiaka. Gdy się cokolwiek powie, zaraz się wścieka; Jarek — sportowiec. Spokojny, uparty, dąży do swego. Chce coś osiągnąć.

Danuta Wałęsa: Myślę, że z wiekiem jest coraz bardziej zazdrosny, choć się do tego nigdy nie przyznaje. Nawet najstarsza córka Magdalena mówi: „Tata, jaki ty jesteś zazdrosny...”

Lech Wałęsa: Wspaniała kobieta, dobra żona, idealna matka. To ona utrzymuje naszą rodzinę, choć jej bardzo ciężko. Myślę, że jest większym bohaterem niż ja.

Bogdan Wałęsa: Magda, uparta, inteligentna. Modelka, lubi się mizdrzyć przed lustrem, przymilać; Ania — wdała się w Przemka. Narwana, szybka. Chce naśladować Magdę, ale jej się to nie udaje; Maria Wiktoria, najrzeczniejsza z dziewczyn, przeżyła niesamowity szok — przestała być najmłodszą, na którą wszyscy zwracali uwagę; Brygida — jest odważna, ufna, oczko w

głowie rodziny, wiadomo — najmłodszą.

Magda Wałęsa: Sprawy sercowe? To moja słodka tajemnica. Jest ktoś, kto mnie fascynuje. Ale on o tym nie wie. Dlatego jest to jeszcze bardziej intrygujące.

Lech Wałęsa: Danuta bardzo tęskni za dziećmi. Przyzwyczailiśmy się do małych dzieci, do pieluszek. Ale już chyba warsztat jest na gorze...

Przemysław Wałęsa: To była najgłupsza rzecz, jaką zrobiłem w życiu.

Lech Wałęsa: Ktoś go wypuścił, ktoś nie zauważył, ktoś zrobił źle. (...) A który kierowca nie jechał po kielichu? (...) To młody człowiek i każdemu może się taka sprawa zdarzyć.

Lech Wałęsa: Mój syn (Sławomir) ma już 23 lata, sam jest głową rodziny i w pełni odpowiada za siebie. Zastanawiam się jednak, w którym momencie popełniłem błędy wychowawcze i nie potrafię sobie na to odpowiedzieć. Być może, swoim dzieciom nie mogłem poświęcić wystarczającej ilości czasu i teraz są skutki...

Danuta Wałęsa: Piszcze, co chcecie! Ja już nie mam do tego zdrowia...

(PAI)

PS. Wszystkie wypowiedzi prezydenta i jego rodziny pochodzą z wywiadów przeprowadzonych w latach 1981-1995 przez różne media. Wykorzystano także fragmenty autobiografii Lecha Wałęsy „Droga nadziei”.

Prasa stołeczna doniosła o niemiłym incydencie na warszawskiej Pradze. Oto niejaki p. Andrzej Łapaj (nazwisko i imię zmienione) wściekł się na swoją połowicę, która nie chciała dać mu pieniędzy. Dawniej normalny facet w takim przypadku przekładał babę przez kolano i skórę jej trzepał — ale przecież jesteśmy u progu XXI wieku! Kobiety nie można dotknąć nawet kwiatkiem — nie mówiąc już o kiju (zalecanym przez znane filozofa i znawcę kobiet, Fryderyka Nitsche), pasku, pejczu, nahajce czy batogu. Zresztą: XXI wiek — to era techniki. Trzeba iść z Postępem, choćby nie wiem co!

Pan Łapaj przymocował więc małżonkę do pleców puszkę po „Nesce”, inteligentnie wypchnął jakimś piaskiem i popiołem, okrzęcił drutami, dodał trochę groźnie wyglądających oporników — i oznajmił, że jest to BOMBA, której nie zdejmie, dopóki nie da mu szmalu, a jak spróbuje sama zdejmować, to wybuchnie!

Pani Łapajowa łąpsza za telefon — i na Policję!

Dawniej przyszedłby jeden saper,

STRZELAM
BEZ OSTRZEŻENIA

na amunicję nie może sobie postrzelać, gdy więc zdarzy się okazja, że można żołnierzom pokazać, jak wygląda WYBUCH — więc oficerowie zrobili to ochoczo.

Z tym, że teraz trzeba będzie chyba zapłacić p. Łapajowi spore odszkodowanie za czas w mamrze; zapłacić odszkodowanie za zniszczoną kolekcję (stara broń ma swoją cenę — a pewien jestem, że p. Kosel skorzysta z okazji, by się nieco odkuć!) — no i trzeba doliczyć czas i wysiłek tracący na tę całą hecę. Oraz to, że przez

Postęp,
proszę państwa,
postęp

wyszedł z p. Łapajową w odludne miejsce — i bombę starał się rozbroić. Jesteśmy jednak w XX wieku, u progu XXI.

Przejechało kilka radiowozów pełnych policjantów (zadowolonych, że mają wreszcie coś do roboty?). Wezwali Pogotowie Wodociągowe, Pogotowie Elektryczne. Opróżnili z lokatorów mieszkania na dwóch klatkach schodowych. Po czym przyjechała Brygada Antyterrorystyczna (zachwycona, że może coś zrobić?) i po dwóch godzinach pracy puszkę z pleców odcepiła.

Do „puszki” powędrował za to p. Łapaj. Też na koszt podatnika, oczywiście. Możliwe, że przez parę miesięcy zaoszczędzi na wikcie i opierunku więcej, niż chciał dostać od żony!

W Łodzi dla odmiany trafił na miejsce do kryminału p. Krzysztof Kosel. Był prezesem klubu „Labirynt” — i kolekcjonował starą, wykopywaną z ziemi broń. Zapewne donieśli nań sąsiedzi — bo któregoś dnia wpadła do Jego mieszkania Policja — i skonfiskowała Mu stare rusznice, muszkiety i broń z I i II wojny światowej — fachowo pozbawioną iglic zresztą. Także amunicję — łuski i pociski armatnie (też bez odrobiny prochów). Z największymi ostrożnościami przewieziono ten złom na poligon — i uroczyście wysadzono w powietrze!

Rozumiem, że wojsko lubi fajfajewrki i wybuch — a z braku pieniędzy

czas, gdy Policja zajmowała się starymi giwerami, złodzieje mogli kraść nieco bezpiecznie.

Po co to piszę? Otóż w naszych czasach przesadnie troszczymy się o swoje bezpieczeństwo. Wydaje się, że nie ma już na świecie głodu i nędzy, nie ma problemów, stać nas na loty na Marsa i z powrotem — więc możemy wydawać bez opamiętania ile wlezie, bo „życie ludzkie jest bezcenne”.

Otóż nie jest! Ile kosztowała akcja w domu w którym mieszkali pp. Łapajowie?

Tak na oko — najmniej 40 milionów.

Jestem pewien, że gdyby pani Łapajowej powiedziano tak: zrobić akcję z Brygadą Antyterrorystyczną itd. Ale mamy inną propozycję: oto 5 milionów; jeśli wyjdzie Pani sama na zewnątrz i sama sięciągnie ten sweter z „BOMBĄ” — to Pani to damy i spokój...

...i zaraz by to zrobiła. Bo przecież wcale nie wierzyła, że jest tam jakaś „bomba”. Chciała mieć „hak” na męża — i tyle.

No, ale moja propozycja to są metody z czasów tego idioty króla Salomona, co to rozstrzygnął czy jest dziecko proponując przecięcie go na dwoje. Barbarzyńca!

Dziś badania krwi, ekspertyzy, pięć posiedzeń sądu, rewizja... Postęp, proszę Państwa. POSTĘP!

JANUSZ KORWIN-MIKKE

PARTIE
W NIEMCZECH (3)Z dwojako
chrześcijańskim rodowodem

Unia Chrześcijańska — Demokratyczna (CDU) skupia obywateli obojczych chrześcijańskich wyznań — katolickiego i protestanckiego. Jej poprzednikiem była partia „Centrum”, działająca w Niemczech od 1870 do 1933 roku. W RFN partia o tej nazwie powstała na krótko ponownie w 1945 roku w Nadrenii i Westfalii.

Rozkwit CDU nastąpił w latach 1950 — 1963, kiedy jej przewodniczącym był Konrad Adenauer.

W 1957 roku zdobyła, jako pierwsza, absolutną większość w Zgromadzeniu Federalnym. Nie była wtedy, jak SPD, partią członkowską. Poparcie wyborców uzyskiwała dzięki obfitującej w sukcesy polityce kanclerza Adenauera.

Dopiero w 1969 roku, kiedy nie udało się jej uzyskać takiej większości głosów, która wystarczyłaby do utworzenia rządu, zaczęła zabiegać o członków. Ich liczba szybko się zwiększała. W 1989 roku należała do CDU 668 tysięcy obywateli. W 1992 roku, w zjednoczonych Niemczech, CDU miała 750 tysięcy członków, w tej liczbie 100 tysięcy we wschodnich krajach związkowych.

Przewodniczącymi partii byli: Kon-

rad Adenauer (1950 — 1963), Ludwig Erhard (do 1966 r.), Kurt Georg Kiesinger (do 1971 r.) i Rainer Barzel (do 1973 r.). Od tego czasu CDU przewodniczy Helmut Kohl.

Z szeregu CDU wywodzi się czterech prezydentów RFN — Heinrich Lübke, Karl Carstens, Richard von Weizsäcker i obecnie Roman Herzog oraz czterech kanclerzy — Konrad Adenauer, Ludwig Erhard, Kurt Georg Kiesinger i obecnie Helmut Kohl.

Program CDU, znany pod nazwą „Zasady Düsseldorfskie” został opracowany w 1949 roku pod wydatnym wpływem Ludwiga Erharda. Realizacja tego programu doprowadziła do powojennego „cudu gospodarczego” w RFN, a Ludwig Erhard zyskał sobie sławę ojca tego sukcesu.

W tym programie po raz pierwszy sprecyzowano pojęcie i reguły „społecznej gospodarki rynkowej”. Oznaczało to dla CDU „system zobowiązań społecznych”, w ramach którego swoboda gospodarcza i wolna konkurencja powinny współgrać z niezależnością przedsiębiorstw oraz ze sprawiedliwością społeczną i obywatelską solidarnością. Była to więc koncepcja wolnego rozwoju gospodarki, w duchu opiekuńczym, lecz pozbawionym państwowego centralizmu. Zapewniała bezpieczeństwo społeczne i jako cel — dobro ogółu.

Koncepcje polityki zagranicznej określił w 1953 roku „Program hamburski”. Odrzucono neutralizację Niemiec. Za cel nadrzędny uznano zjednoczenie Niemiec w duchu wolności i pokoju. Jej

podstawą była przynależność do NATO, intensywny dialog na linii Wschód — Zachód oraz w ramach dialogu Północ — Południe zaangażowanie na rzecz krajów rozwijających się. Wiele uwagi poświęcano rozbrojeniu i europejskiej integracji gospodarczo — politycznej.

Etyczne zasady chrześcijaństwa, idea społecznej gospodarki rynkowej i ściśle powiązanie RFN ze strukturami zachodnimi, to podstawy również obecnego programu CDU.

W „Oświadczeniu z Mannheim” z 1975 roku, za priorytety w „Nowych zadaniach społecznych” uznano kwestię położenia kobiet pracujących zawodowo, rencistów i emerytów, obokracjowców „zatrudnionych gościnnie” i invalidów oraz zmniejszenie bezrobocia.

W latach, przyjętych w Stuttgarcie w 1984 roku, sprecyzowano nowe kryteria pojmowania techniki i środowiska. Chodzi — po pierwsze — o kształtowanie obywatelskiej świadomości ochrony naturalnego środowiska. A po drugie — o przedsięwzięcia w rozwoju techniki i technologii, „polegające na możliwych i wykonalnych ograniczeniach technicznych, powiązanych z etycznymi miernikami chrześcijańskiego wizerunku człowieka”.

CDU jest członkiem Międzynarodówki Chrześcijańskiej — Demokratycznej i Międzynarodowej Unii Demokratycznej.

W centrum uwagi tej partii znajduje się zawsze idea europejskiej jedności. (LL)

OGŁOSZENIA
DROBNE

LOKALE

SPRZEDAM lub zamienię trzypokojowe mieszkanie w nowym budownictwie (własnościowe) w Słupsku na dwie kawalerki lub kawalerkę z dopłatą. Słupsk, 439-627.

POSZUKUJĘ lokalu w Łebie na działalność handlową lub lokalu małej gastronomii. Łębork, 624-867 (po 18).

POMIESZCZENIE na magazyn lub hurtownię (100 m kw.) do wydzierżawienia. Słupsk, 21-183.

U-42

DOMEK jednorodzinny (zabudowa szeregowa) przy Jagiellońskiej — sprzedam. Słupsk, 251-49, 431-242.

POSZUKUJĘ mieszkania dwupokojowego do wynajęcia. Słupsk, 226-80.

POMIESZCZENIE biurowe (60) centrum do wynajęcia. Słupsk, 226-80.

GARAŻ (Szczecińska) do wynajęcia. Słupsk, 43-74-40.

GARAŻ sprzedam lub wydzierżawię. Słupsk, 292-72.

POKÓJ do wynajęcia. Słupsk, 433-210.

PÓŁ bliźniaka, duży garaż lub warsztat sprzedam. Słupsk, 266-83 po osiemnastej.

DOM w Stawnie sprzedam. Tel. 21-80 po osiemnastej.

POSZUKUJĘ mieszkania (wynajem). Słupsk, 432-881.

MIESZKANIE do 50 m kw. kupię. Słupsk, 437-098.

KIOSK (manhattan) do wydzierżawienia. Słupsk, 440-125.

KIOSK (Banacha) sprzedam, wydzierżawię. Słupsk, 440-125.

NIERUCHOMOŚĆ na produkcję, magazyn, hurtownię — do wydzierżawienia lub inne propozycje. Słupsk, 21-997.

POMIESZCZENIE (36) na działalność handlową, usługową, gabinet — do wydzierżawienia. Słupsk, 44-04-11.

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. Słupsk, 43-63-01.

M-3 lub **M-4** w nowym budownictwie (Ustka) kupię. Tel. 145-754.

USŁUGI

TELEWIDEONAPRAWY. Słupsk, 43-45-63.

KOMPUTERY, magnetowidy, naprawa. Koszalin, 414-575, Fałata 15.

TVNAPRAWA solidnie w domu. Słupsk, 430-264.

VIDEOFILMOWANIE. Szczecińsk, (0966) 402-77.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 257-39.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 44-02-93.

VIDEOFILMOWANIE. Słupsk, 436-644.

ŁODÓWKOZAMRAŻARKI. Słupsk, 435-091.

PRALNIA dywanów. Słupsk, Lutostawskiego 3, 440-540.

PRALKONAPRAWY. Słupsk, 44-22-46.

ŻALUZYJE, verticale, rolety pokojowe, stoisko RDT. Słupsk, 284-49.

HYDRAULICZNE, montaż wodomierzy. Słupsk, 440-462.

PRALNIA dywanów. Koszalin, 40-52-01.

CYKLINOWANIE, układanie. Koszalin, 412-992.

DECORMIX — tapetowanie metodą natryskową. Słupsk, 44-13-07, 236-65.

GLAZURA, panele. Słupsk, 440-415, 431-355.

MALOWANIE, tapetowanie, gładzie. Słupsk, 430-708.

MONTAŻ ścianek działowych, ocieplenia strychów, poddaszy, sufitów podwieszanych (oświetlenie halogenowe, lustra). Słupsk, 240-71 wewn. 848 po szesnastej.

TAPETOWANIE, malowanie. Słupsk, 44-12-06.

GLAZUROWANIE. Słupsk, 272-79.

MONTAŻ glazury, boazerii, paneli, desek, parkietów — remonty mieszkań — VAT. Słupsk, 433-673.

TANIE remonty mieszkań, glazura, hydraulika, panele. Słupsk, 221-22, 44-34-11.

UKŁADANIE glazury, terakoty. Słupsk, 432-603.

AUTOALARMY, blokady, znakowanie, radioodtwarzacze. **AUTO-PLUS**. Słupsk, Zielona, 439-145.

AUTOALARMY ELSAM Słupsk, 21-621.

WULKANIZACJA - naprawy, wymiany, wyważanie. Opony nowe. Najtaniej — szyby — fachowo. Koszalin, Wąwozowa 11 A (8-19).

ALARMY w obiektach, **AUTO-ALARMY**. „Elektroinstal Serwis”. Słupsk, Niemcewicz 15, 243-70.

ALARMY SEJFY DOMOFONY. **HURTOWNIA** montaż, projektowanie. Alan, Słupsk, Deotymy 8, 238-96.

WYPOŻYCZALNIA Samochodów Baltic Car. Koszalin, Gnieźnieńska 38, 42-24-64, Kołobrzeg, Strzelecka 1 421-51, Słupsk, plac Dąbrowskiego 6, 260-88.

WYPOŻYCZALNIA PRZYCZEP — całodobowa. „AUTO-PARTNER”, Koszalin, Szarych Szeregów 3 A, 42-64-49.

AUTO KONSERWACJA. Koszalin, Gnieźnieńska 38, tel. 42-62-01 w. 233.

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin. Słupsk, 438-911.

„akcent” — SZYLDY, REKLAMY, SZKLARSTWO, LUSTRA, SZYBY ZESPŁONE, GABLOTY SZKLANE, FOLIE ANTYWŁAMANIOWE. Koszalin, Miła 31, 410-865.

AUTO — CZĘŚCI MERCEDESA. **AUTO** — NAPRAWA MERCEDESA osobowe i dostawcze. Koszalin, Szczecińska 59, (0-94) 42-20-47 wew. 34, 37.

TRANSPORTOWE, meblowóz 3T. Koszalin, tel. 40-45-78.

OGRODZENIA, więźby. Koszalin. 40-52-01.

USŁUGI tapicerskie meblowe, samochodowe. Kołobrzeg, Wojska Polskiego 6, tel. 265-10.

USŁUGI złotnicze poleca Firma Jubilerska „CHATON”, Koszalin, ul. Zwycięstwa 53, ul. Mariańska 27, tel. 40-50-31.

PRZYGOTUJĘ bankiet, przyjęcie weselne — Słupsk, okolice (do 60 km). Tel. 251-28.

ZAKŁAD ślusarsko — stolarski poleca usługi w zakresie wykonania drzwi, okien, schodów, konstrukcji stalowych, ogrodzeń, balustrad oraz innych. Słupsk, 245-73.

ARTYSTYCZNY Wystrój Wnętrz — Leopold Kuźnicki, Słupsk, Niemcewicz 7/16 po osiemnastej. Glazura, terakota, marmur, piaskowiec — łazienki, kominki, schody, elewacje, tapetowanie, itp.

NAUKA

NAJLEPSZE kursy komputerowe „LIM”. Słupsk, Morcinka 21, 221-77.

PRYWATNE Centrum Edukacyjne Koszalin, Chałubińskiego 15, 42-48-20, 45-43-95, kursy komputerowe.

PRYWATNE Centrum Edukacyjne Koszalin, Chałubińskiego 15, 42-48-20, 45-43-95, księgowość komputerowa.

„WEJ” najsukcesowniej kursy komputerowe. Słupsk, 217-96.

POSZUKUJĘ lektora z praktyczną znajomością języka angielskiego. Słupsk, 22-656.

ANGIELSKI. Słupsk, 434-503.

MEDYCZNE

MONADITH - leczenie wielu chorób przy użyciu aparatu BICOM. Bezbolesne, komputerowe **TESTY ALERGICZNE** z odczuwaniem na 250 alergenów. Zniżki dla dzieci, emerytów. Koszalin, Piłsudskiego 3, 410-761, Kołobrzeg, Zdrojowa 1, OSW Chalkozyn 252-86.

LECZENIE BICOMEM alergii, testy, odczulanie. Łębork, 622-706.

MEDIN — bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty, hemoroidów, łysienia. Koszalin, 45-25-46.

OPTYK — okulary — kolekcja Pierre Cardin, piny do szkieł kontaktowych, realizacja recept, raty! Koszalin, Młyńska 21, 42-79-63.

BICOM-MED. Wielka szansa dla alergików — bezbolesne komputerowe testy alergiczne wraz z odczulaniem, leczenie nerwicy, prostaty, innych chorób przy użyciu aparatu bioelektrycznego BICOM (zniżka dla dzieci, emerytów). Koszalin, Zwycięstwa 106/108 „EMPIK” Ip. (9 — 18), 40-49-21.

ODTRUWANIE, **ESPERAL**. Słupsk, 265-45.

TOWARZYSKIE

NASTOLATKI. Kołobrzeg, 271-70.

KATRIN. Panie. Panowie. Słupsk, 242-30.

SUPERLOKAL! Superdziewczyny! Pokoje! LABIRYNT na nowo całodobowo. Duży wybór! Koszalin, Kasztanowa 8, 404-584.

„LAURA”. Kołobrzeg, 269-73.

BEZKONKURENCYJNE. Kołobrzeg, 279-07.

ZATRUDNIĘ panie. Kołobrzeg, 213-85.

NAJPIĘKNIEJSZE, 213-85 Kołobrzeg.

TITINA. Kołobrzeg, 22-555.

KAMELIA 28-410 Kołobrzeg, Perłowa 39.

IVETT. Słupsk, 444-113.

IDA Słupsk, 224-53.

CHANTAL. Słupsk, 271-97.

DAMA KAMELIOWA Słupsk, 43-57-54.

MATRYMONIALNE

BAL DLA SAMOTNYCH. Biuro Matrymonialne „ENIGMA” Koszalin 1, skrytka pocztowa 95, Zwycięstwa 148, IV piętro, pokój 49 (9-16), 422-388.

MIESZKANIEC Berlina, obywatel Chin 168/38 prowadzący działalność w Koszalinie pozna Polkę do lat 32, bezdzietną. Wskazana znajomość języka niemieckiego. Foto mile widziane. China — Palast, Clara — Zetkin — Strasse 9 16547 Birkenwerder. Niemcy.

ROZNE

LOMBARD „LABIRYNT” czynny całą dobę: codziennie, niedziele i święta. Koszalin, Kasztanowa 8, 40-45-84.

LOMBARD Tuwima 3. Słupsk, 281-25.

LOMBARD - komis Słupsk, ul. Staszica 3, 252-58.

LOMBARD Słupsk, Zamenhofa 3, mieszkania 1.

WYDZIERŻAWIĘ sklep mięsny — spożywczy z kompletnym wyposażeniem w Świdwinie przy ul. 3-go Maja. Wiadomość: (0961) 522-24.

FIRMA niemiecka przyjmuje zlecenia: praca na Zachodzie, Grecja, zgłoszenia kwater itp. do wynajęcia dla cudzoziemców. Tel./Fax (0965) 15-767.

AEROBIC. Słupsk, 263-78.

RESTAURACJA ALMARA zaprasza codziennie od 11 do 22. Środa — wieczorki taneczne. Sobota — bal karnawałowy godz. 20 — 2. Ustka, 144-570.

TURYSTYCZNE

HERKULESEXPRESS.

BILETY AUTOBUSOWE (GRECJA, RZYM).

TUNEZJA, WYSPY KANARYJSKIE.

ZIMOWY WYPOCZYNEK.

HERKULESEXPRESS, SŁUPSK, 261-03.

BILETY autobusowe „EUROTURS”. Słupsk, 29-873.

KOSTOL

Słupsk, ul. Borchardta 31 (Portowa) tel./fax 43-48-69

OKUCIA DO STOLARKI DREW. I PCV
PLETY I AKCESORIA MEBLOWE
PIANKA TAPICERSKA
Usługowe cięcie płyt i wykonywanie mebli. G-241-0

Okna dla Ciebie...
KOSZALIN, ul. Polczyńska 54, tel. 42-40-72

NIEMIECKO-DUNSKIE BIURO PODROŻY „NOVASOL”
wynajmij:
DOMKI LETNISKOWE
DACZE
BUNGALOWY
nad morzem i jeziorami
Na sezon lub cały rok 1997
Informacja lub zgłoszenia:
KOSZALIN, tel. 18 850
(codziennie od godz. 10-20).

Biuro Ekonomiczno - Podatkowe

„Folio”

Godek & Sowiński

75-604 Koszalin ul. Zwycięstwa 137/139 VII p. pokój 702, tel. 411-558

Oferujemy prowadzenie:

- podatkowej księgi przychodów i rozchodów
- rozliczenia VAT,
- rozliczenia roczne PIT-ów,
- inne sprawy podatkowe

PROMOCYJNE CENY

BLACHY TRAPEZOWYCH powlekanych **PLASTISOLEM**

PANELE PODŁOGOWE laminowane

65,00 63,00
Koszalin, ul. Mieszka 1 24K
tel. 41-03-93, fax 42-62-14

Oficjalny dystrybutor firmy

Lindab

Koszalin, ul. Mieszka 1 24K
tel. 41-03-93, fax 42-62-14

TMS

- * KOMPUTERY PC
- * SPRZĘT KOMPUTEROWY
- * SIECI
- * AKCESORIA
- * OPROGRAMOWANIE

** NAIJNIŻSZE CENY W REGIONIE ** RATY ** LEASING **

** WYSOKA JAKOŚĆ ** DWULETNIA GWARANCJA **

TMS ; ul. Różana 4 ; 77-300 Człuchów ; tel./fax (0-597) 438 24

Dyrektora - organizatora zatrudni firma polsko-holenderska PROJEKTOWANIE I WYKONAWSTWO

Warunki:

- znajomość języka niemieckiego lub holenderskiego
 - wykształcenie wyższe lub średnie: ekonomiczne, elektryczne lub telekomunikacyjne
 - znajomość zagadnień organizacyjnych i ekonomicznych
 - posiadanie własnego samochodu osobowego.
- PRZED ZŁOŻENIEM OFERTY NALEŻY TELEFONOWAĆ POD NUMER TEL./FAX (094 42-24-57).**

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Świt”

w Drawsku Pomorskim

ogłasza przetarg nieograniczony na nabycie własnościowego prawa do lokalu o pow. 114,94 m kw., przy ulicy Mickiewicza 2/31 (I piętro) z przeznaczeniem do adaptacji na mieszkanie.

Cena wywoławcza lokalu (przed adaptacją) wynosi 44 390 zł. Przetarg odbędzie się 10 lutego 1996 roku o godz. 10.30 w biurze Spółdzielni przy ulicy Mickiewicza 1 w Drawsku Pomorskim.

Wadium w wysokości 2 200 zł należy wpłacić w kasie Spółdzielni najpóźniej do godz. 9.30 w dniu przetargu.

Pierwszeństwo w przetargu mają członkowie oczekujący w Spółdzielni. Bliższych informacji będziemy udzielać w biurze Spółdzielni, tel. 334-04. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego „Poltarex”

sp. z o.o. w Łęborku

tartak w Bielsku Pomorskim, 77-220 Koczała

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż samochodu osobowego Fiat 126 p bis, rok produkcji 1989, przebieg 150 tys. km, cena wywoławcza 2 500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 II 1996 r. o godz. 12. Informacje pod nr tel. (059) 42-03.

BLACHY BUDOWLANE - SZWEDZKIE

PBH „ALEX - DACH” Kołobrzeg, Gieldowa 12, tel./fax 260-61

Oferuje blachy docinane na wymiar

1. Dachówkowa, m² już od 24,47zł + 7% vat
2. Trapezowa m² już od 19,80 zł + 7% vat
3. Akcesoria do w/w blach
4. Okna eksportowe - drewno klejone sosna, dąb
5. Folia zbrojona szwedzka m² 3,69 + 7% vat
6. Rynny PCV TERRAIN 1 mb (rynna 7,06 + 7% vat i rura 5,13 + 7% vat)

Wykonawstwo Firm Dekarsko - Blacharskich :

KOSZALIN: Br. Biank (094) 45-73-04

„POLFISCH” sp. z o.o.

Dobie 22
78-221 Sadowo, tel. 094-115-651

poszukuje

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ZE ZNAJOMOŚCIĄ OBSŁUGI KOMPUTERÓW
mile widziana jest znajomość języka niemieckiego lub angielskiego.
OFERTY PROSZĘ SKŁADAĆ POD ADRESEM FIRMY

TUR - PLAST

PRODUCENT

OKNA PCV

CZAPLINEK

Piekary 2, tel. (0-966) 54-495

Biuro Handlowe **KOSZALIN**

ul. Lechicka 39/1, tel. 42-09-45

Stolarka PCV

Glazura

Terakota

z usługą wykonawczą na raty

PBH Myśliński

SŁUPSK ul. Gdańska

(koło nr 35)

tel. 295-24

G-233

AGENCJA

TECHNICZNEJ OCHRONY

MIENIA S.C.

75-257 KOSZ

Dwuletnie Studium Policealne

Prywatna Średnia Szkoła Ekonomiczna
Koszalin, ul. Chałubińskiego 15
tel. 42-48-20, 45-43-95

ogłasza zapisy do: 4-letniego Technikum Ekonomicznego po szkole podstawowej, 3-letniego technikum oraz na dwuletnie Studium Policealne w kierunkach:

- finanse i rachunkowość
- handel zagraniczny
- administracja państwowa
- turystyka, hofelarsztwo
- informatyka
- bankowość

Jednoroczne Policealne Studium
— pracownik administracyjno-biuroowy (SEKRETARI)

Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej nr 42/94
G-3990-0

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM używane ursus, bizon. (0-61) 146-274.

A-14

AUTO — Rakowski samochody osobowe, dostawcze, nowe fiaty 126p i cinquecento, raty. Miastko, 53-05.

FORD sierra (1988) 2,3 D. Koszalin, 41-30-70.

TOYOTA starlet 1,3 (1994). Miastko, tel. 0595 31-26.

SIERRA 2,3 D (1989). (0-59) 225-47, 439-204.

COROLLA diesel (1991). Koszalin, 405-232.

KADETT (1990) 1,4 i. Darłowo, 21-28.

POLONEZ caro (IX 1993). Koszalin, 45-43-95.

SUBARU 1600, (1987 rok), instalacja gazowa, wspomaganie, 10 000 zł, 126p (1988 rok) 4 000 zł. Koszalin, 457-248.

MERCEDES 124 200D (1988). Świdwin, 532-21, 523-60.

DZIAŁKĘ budowlaną centrum Świdwina, 532-21, 523-60.

FORD sierra, GL 2,3 D (1986). Radostaw 29 pod Sławem.

LT-28 D (1980). Sławno, 32-24.

OPEL vectra. Sławno, 78-86.

HUNDAY coupe (1994), 116 K M. Sławno, 20-13.

SPRZEDAM 125p (1985), tani! Mielno, Kościelna 12.

FORD escort 1,3 (1982). Koszalin, 42-24-73.

RENAULT 19 (1993). Kołobrzeg, tel. 416-73.

OPEL astra I vauxhall, opel kadett combi (1991), sprzedam lub zamienię na inny. Kołobrzeg, 233-21.

126P (1994). Koszalin, 402-523.

MERCEDES 124 300 D (1987), bogate wyposażenie. Kołobrzeg, tel. 220-86, 203-53 wieczorem.

FORD escort (1991), prasa do makułatury. Koszalin, 45-47-80.

CZĘŚCI do -mercedesa 207 D (1984). — audi 80 na części. Kołobrzeg, tel. 241-04.

SAMOCCHÓD polonez na gwarancji. Ustka, 146-238.

FIAT 1500, silnik poloneza (1989). Koszalin, 40-58-58.

FIAT 126p (1991 lipiec), cena 6 200 do uzgodnienia. Świdwin, ul. Broniewskiego 1/6, tel. 547-41.

WARTBURGA (1984) po wypadku, zarejestrowany. Sławno, tel. 81-82.

FSO (1985), 126p (1988), volvo 340 (1990). Koszalin, 41-56-90.

TANIO mercedes 116G benzyna+gaz (1976), poj. 3,0. Parking strzeżony, Koszalińska, Kołobrzeg.

FIAT 126p (1985). Szczecinek ul. Bohaterów Warszawy 47/2, tel. 440-53.

126P (1992). Lębork, 624-484.

POLONEZ caro (1992). Lębork, 629-493.

GOLF II 1300 (1988). Miastko, 27-35.

IBIZA 1,2 (1991). (0595) 55-21.

NYSE (1984), stragan „szczęki”, waga uchylna. Darłowo, 29-23.

SPRZEDAM głowicę do passata 1500. Bobolice, 187-189.

KADETT E 1,6i (1987). Lębork, 624-847.

GOLF (1989) 1,8b 3 000 DM + cło, uszkodzony przód. Lębork, 623-585.

SAMOCCHÓD dostawczy E 2200 po wypadku. Sławno, tel. 70-30.

SKODA favorit (1993). Sławno, 36-49.

FIAT 126p (1984). Ustka, 146-382.

126P (1992). Tel. 0-965 810-89.

YOYOTA hiace 2,4D (1985), 177 000 km. Kołobrzeg, 234-84.

AUTO — HANDEL — VICTORIA skup, sprzedaż, zamiana, komis. Raty. Lombard. Wynajem przyczep. Słupsk, Szczecińska 57, tel. 432-860.

SAMARA (1990), renault 19 (1989). Słupsk, 218-11.

PASSAT combi poj. 1460 D (1979). Inkubatory wylęgu piskląt z częściami zapasowymi. Słupsk, Mochnackiego 8/27.

ŁADA 21093 (1990). Ustka, 145-061 wewn. 231-204.

CITROEN visa 650 (1983) pięciordzwiowy — cena 5 500. Borzęcino 29/5.

FORD fiesta (1987) 1,1 benzyna. Słupsk, 11-83-13.

TOYOTA litace (1990) 1,5 benzyna, katalizator. Słupsk, 11-83-13.

JELCZ cysterna. Star 28. Słupsk, 295-24.

MERCEDES 123 230E + instalacja gazowa (1979). Słupsk, 432-061.

KADETT 1,7 diesel kombi (1991). Słupsk, 44-03-14.

KADETT combi 1,6 diesel (1985). Honda civic (1986). Słupsk, 223-52.

VOLKSWAGEN polo 1.0 składak 1992/94. Ustka, 145-300.

125P (1985). Słupsk, 275-11.

VOLKSWAGEN (ogórek) 1973, silnik po remoncie. Słupsk, 43-55-08.

MERCEDES 124/300D (1986). Audi 100 2.0 (1992). Słupsk, 291-50.

FORD sierra 1.6 kat. (1991) przebieg 54 tys, cena 19 500 zł. Słupsk, 241-72.

GOLF III 1.4B (1993). Słupsk, 220-59, 44-33-92.

126P, trabant combi, telewizor panasonic 29". Słupsk, 44-05-40, 14-64-08.

AUDI 80 (1990) automatic. Słupsk, 439-667.

FIAT 126p (1984). Słupsk, 43-55-29.

PASSAT (1990/91) GT 1.8 — 25 000. Opel kadett (1990) 1.3 — 3 500 DM + cło. Słupsk, 11-27-86.

FORD transit 2.5D (1991) przeszklony — 26 500. Polo (1994) — 22 500. Słupsk, 11-27-56.

WARTBURG (1982). Włynkówko 3, tel. 112-794.

AUDI 80 (1986) stan bdb. Słupsk, 269-01.

POLONEZ caro 1.6 (1995). Słupsk, 432-523.

ESCORT (1990) centralny zamek, szyberdach, niebieski metalik, regulowane światła, regulowane pasy — 19 000. Toyota carina E (1992) bogate wyposażenie — 35 000. Słupsk, 217-47.

AUDI 80 (1977). Słupsk, 439-476.

ROBUR izoterma. Golf 1.1. Prasa 15 ton. Słupsk, 226-62.

FIAT tipo (1992). Słupsk, 237-27.

MERCEDES 124 diesel (1986). Słupsk, 433-402.

FORD escort (1991) 1.4. Słupsk, 432-555.

AUTO KAROLINA komis samochodowy — skup, sprzedaż, zamiana, raty. Słupsk, Bałtycka 7a, 43-68-53 wewn. 37.

FORD escort 1.6D (30 XII 1988). Słupsk, 436-808, 435-474.

ŁADE (1983) po wypadku. Słupsk, 228-60.

MERCEDES 123 2.5 (1981) automat. Fiat mirafiori (1976) na chodzie. Słupsk, 439-346.

CINQUECENTO 900 (X 1994) stan idealny. Ustka, 144-618.

KADETT 1.8i GSI (1987) pięciordzwiowy. Słupsk, 437-531.

POLONEZA półrocznego na gwarancji. Słupsk, 11-15-46.

JETTA (1980) 1.3. Słupsk, 440-253.

NYSA (1991). Słupsk, Nad Słuzami 11/3.

126P (1981) — 2 300, roland E-10, juno alfa 2, kolumny estradowe. Słupsk, 434-742.

SZYBY, szyberdachy, AUTOGLAS, Słupsk, 266-88.

AUTO — HANDEL — KOMIS MOKRZECKI, ETC. Koszalin, Władysław IV, tel./fax 43-47-93. Bogata oferta. Raty — 60, gotówka wymiana. Formalności kredytowe na miejscu. Uwaga, wśród kupujących i sprzedających losujemy skuter.

HAKI holownicze. Słupsk, 43-97-99.

CHŁODNICE samochodowe sprzedaż, naprawa. Słupsk, Reja 41, tel. 43-24-71.

AUTO — SZYBY JAAN. Koszalin, 42-60-93, Słupsk, 251-80.

AUTO — Handel — BANASIK - Koszalin, Gnieźnieńska 38, tel. 42-24-64, komis, lombard, wypożyczalnia samochodów osobowych, dostawczych. Gotówka, raty, do 60 miesięcy, leasing, zamiana. Formalności na miejscu. Czynne 7 dni.

AUTO Handel Komis MIX CAR. Gotówka, raty, leasing, PTS. Wszelkie formalności na miejscu. Koszalin, ul. Gnieźnieńska 43, tel./fax 411-540, 090-530-498.

KATALIZATORY.
KATALIZATORY HAWRYŁAK.

KATALIZATORY, tłumiki, półosie, naprawa -VAT. Hawrylak -auto. Koszalin, Grunwaldzka 18, 42-05-97.

AUTO — CZĘŚCI: sprzęta, bębny, tarcze hamulcowe, klocki, szczęki i inne. Koszalin, Szczecińska 59, (0-94) 42-2047 wewn. 36.

AUTOPOŚREDNICTWO Lębork, 612-846.

AUTO — KOMIS. Koszalin, Miła 2, 423-884. Sprzęt wodny, montaż systemów alarmowych sprowadzanie samochodów na zamówienie.

CZĘŚCI do samochodów różnych: maski, klapy, drzwi, zderzaki, lampy. Roczniaki 1980 — 1988. Koszalin, 165-272.

SILNIK sierra diesel (do remontu), skrzynia biegów, kempingi. Koszalin, 43-30-10.

ARO 244 — nadwozie, podwozie, zawieszenie, skrzynia biegów. Słupsk, 11-82-62.

CIĄGNIK siodłowy renault 340 (1988). Ciągnik siodłowy renault 330 (1989) oraz naczepy. Ustka, 144-822, 145-754 wieczorem.

DOM 480 m, magazyny -400 m c. o. siła, woda, kanalizacja, sad 20 arów, maszyny rolnicze. Tel. (0965) 87-568.

PAWILON handlowy na rynku. Grochowska 2D/8, Kołobrzeg.

DOM stan surowy — pow. 270 m kw., powierzchnia działki 1 000 m kw., cena 35 000. Lębork, 61-12-60.

DOM z zabudowaniami gospodarczymi, garaż z kanałem, kuchnia, 05 ha działki. Słupsk, 440-852.

MIESZKANIE 56 m kw. + 4 ary ogrodu, budynek gospodarczy, 10 km. od Szczecinka, cena 8 000; tel. (0961) 45-496.

KWIACIARNIA ul. Kopernika (szpital). Słupsk, 234-34 po 16.

MIESZKANIE 60 m, pawilon handlowy murowany, własność. Ustka, 145-385.

SPRZEDAM halę produkcyjną z zapleczem i dużym mieszkaniem, (0965) 815-82.

KAWALERKĘ 27 m po kapitalnym remoncie, komfort, centrum — Kołobrzeg, (29 000 zł.), tel. 211-53.

MIESZKANIE trzypokojowe w Kołobrzegu, II piętro, tel. 259-81.

RATALNA SPRZEDAŻ MIESZKAŃ! Mieszkania od 31 do 80 m kw., cena od 1 000 zł. za m kw. Zakoficzenie październik 1996 rok. Informacje szczegółowe PP SELFA Koszalin, Stowiańska 7, 42-24-2; 42-25-18.

K-116

SPRZEDAM halę produkcyjną z zapleczem i dużym mieszkaniem, (0965) 815-82.

KAWALERKĘ 27 m po kapitalnym remoncie, komfort, centrum — Kołobrzeg, (29 000 zł.), tel. 211-53.

MIESZKANIE trzypokojowe w Kołobrzegu, II piętro, tel. 259-81.

RATALNA SPRZEDAŻ MIESZKAŃ! Mieszkania od 31 do 80 m kw., cena od 1 000 zł. za m kw. Zakoficzenie październik 1996 rok. Informacje szczegółowe PP SELFA Koszalin, Stowiańska 7, 42-24-2; 42-25-18.

K-116

SPRZEDAM halę produkcyjną z zapleczem i dużym mieszkaniem, (0965) 815-82.

KAWALERKĘ 27 m po kapitalnym remoncie, komfort, centrum — Kołobrzeg, (29 000 zł.), tel. 211-53.

MIESZKANIE trzypokojowe w Kołobrzegu, II piętro, tel. 259-81.

RATALNA SPRZEDAŻ MIESZKAŃ! Mieszkania od 31 do 80 m kw., cena od 1 000 zł. za m kw. Zakoficzenie październik 1996 rok. Informacje szczegółowe PP SELFA Koszalin, Stowiańska 7, 42-24-2; 42-25-18.

K-116

SPRZEDAM halę produkcyjną z zapleczem i dużym mieszkaniem, (0965) 815-82.

KAWALERKĘ 27 m po kapitalnym remoncie, komfort, centrum — Kołobrzeg, (29 000 zł.), tel. 211-53.

MIESZKANIE trzypokojowe w Kołobrzegu, II piętro, tel. 259-81.

RATALNA SPRZEDAŻ MIESZKAŃ! Mieszkania od 31 do 80 m kw., cena od 1 000 zł. za m kw. Zakoficzenie październik 1996 rok. Informacje szczegółowe PP SELFA Koszalin, Stowiańska 7, 42-24-2; 42-25-18.

K-116

PAWILON handlowy murowany manhatan. Słupsk, 43-33-48.

KOMPUTER 486, skaner stacjonarny sprzedam. 0966 404-43.

AMIGA, monitor. Koszalin, 43-46-50.

KOMIS komputerowy — RTV. Komputery: amiga, PC, C 64, gry TV, monitory, drukarki. Przyjmujemy w komis: telewizory, magnetowidy, kamery, radia samochodowe, sprzęt TRV oraz sprzęt komputerowy. Koszalin, Zwycięstwa 190 pok. 311, (403-342).

KOMPUTER IBM 486 DX2. Słupsk, 433-608.

AMIGA 500 + akcesoria — 400 zł. Słupsk, 432-429.

ANDRA — kołdry, poduszki, pościel, koce. Producent Koszalin, Mieszka I 24, 410-500.

GRZEJNIKI, PIECE C. O., INSTALACJE MIEDZIANE, OTULINY. Koszalin, 41-15-88.

PANELE BOAZERYJNE PANELE PCV elewacyjne, wewnętrzne, elewacja winylowa. OKNA PCV system VEKA. PARAPETY zewnętrzne, wewnętrzne, podłogi, kasetony, korek. „PRIMA” Grzybowo, Tęczowa 18 tel. (0965) 810-82.

NOWOFUNDLANDY szczecięni 061/53-72-53.

A-23

GRZEJNIKI żeliwne, rury czarne i ocynkowane, wsporniki, uchwyty, haki. BUDŻEL Słupsk, ul. Bałtycka 10 A, tel. 252-62.

AUTOMAT do lodów frezer. Kołobrzeg, tel. 81-414, (po 19).

MASZYNĘ grawerską. Koszalin, 45-33-18.

PAWILON spożywczy gastronomiczny o pow. 15 m kw. Koszalin, 45-35-03.

ŚWIADECTWA udziałowe. Kołobrzeg, 0965 41-505.

WIELOCZYNNOŚCIOWA obrabarka do drewna, akordeon WELMEISTER. Kołobrzeg, 283-75.

PILNIE sprzedam tani kiosk przenośny oraz silnik z kotwicą i częściami do motorówki. Sławoborze, tel. (0961) 477-15.

KURY nioski cena 3 zł od poniedziałku do piątku, 8 — 14. RSP Tyń. Sławno, tel. 86-24.

KURCZAK bojler — żywiec. Kretomino (0-94) 42-51-99.

ORGANY Estrada tania. Kołobrzeg, tel. 265-10.

PUDEL biały miniaturowy 5 miesięcy. Świdwin, tel. 538-79.

UBIORY kompletne: DLA PAŃ (bluzki, spodnie, garsonki, kostiumy, kurtki, płaszcze, futra, dodatki); DLA PANÓW typowych — nietypowych (koszule, marynarki, spodnie, garnitury, kurtki, płaszcze

Radni straszili McDonalodem

Władze miejskie Ustki będą musiały wyłożyć pieniądze na estradę, fontannę i polbrukową nawierzchnię promenady nadmorskiej wokół 8 pawilonów handlowych, należących do 8 udziałowców Spółki Cywilnej „Promenada”.

Wcześniej samorządowcy podpisali ze spółką umowę, w myśl której te, i jeszcze inne, upiększające prace sfinansować miała „Promenada” – za równowartość czynszu dzierżawnego za 1995 i 1996 rok (czyli około 560 mln złotych). Bliżej nie określonej „reszty” dołożyć miało miasto. Miejscy urzędnicy nie przewidzieli jednak, że zakres prac znacznie przekroczy wartość 560 mln zł i sięgnie 2-3 mld. Burmistrz groził zerwaniem umowy. Kucypcy – wskazując na ewidentną nieudolność Urzędu Miejskiego – procesem o 50 mld rekompensaty „za utracone korzyści”. Niedawno obu stronom udało się jednak ustalić treść trzeciego już aneksu do umowy: do sezonu spółka zbuduje pawilony, po sezonie miasto ułoży polbruk. Całość będzie gotowa dopiero w grudniu.

Sprawa wywołała na sesji burzliwą debatę. W czwartek do boazerii w sali widowiskowej Domu Kultury radni przybili 8 planów z koncepcjami i projektami architektonicznymi. Ścianę kazali sobie oświetlić scenicznymi reflektorami.

Zaraz na początku zaatakował radny Włodzimierz Peńsko. Zarzucił członkom Zarządu, że nie zabiegali o „ludzi z dużymi pie-

niędzmi, którzy sami by to zrobili w pół roku”, umożliwiając ubieganie się o realizację projektu „byłe pałacach, który ma w kieszeni 100 milionów złotych.” – Wobec takiego skandalu Zarząd powinien ustąpić!

Ireneusz Zagrodzki: – Jak teraz wyjaśnię mieszkańcom, dlaczego nasz sprzęt komunalny jest wykorzystywany na placu budowy prywatnych inwestycji? Dlaczego musimy pomagać kapitalistom? Przecież to nie naturalne!

Zdegustowany był radny Stanisław Podlewski. Kontestował projekt pawilonów: – Ta niby piękna i lekka konstrukcja stanie, powiem to brutalnie, na bunkrach! Te podpiwniczenia sięgają 3 metrów w głąb ziemi!

– Zrobiliście mi wodę z mózgu – skarżył się radny Adam Szpila. – Pamiętam, jak spółka mówiła: „my to sami zbudujemy, a wy nas tylko zwolnicie od czynszu.” A teraz się dowiaduję, że to UM ma finansować, a spółka – zbierać profity!

Radny Jerzy Izdebski: – Przecież to kompletny chaos i amatorstwo. Zamiast tworzyć wciąż nowe umowy, znajdźmy nowych wykonawców. Pizza Hut, McDonald załatwiliby nam to w pół roku,

a my będziemy zmuszać 18 tysięcy ludzi, by pomagali jakimś spółce budować jakieś kioski?

Elżbieta Lisiak z Zarządu Miejskiego, która uczestniczyła w negocjacjach ze spółką: – Chodziło o to, by nie wysprzedawać Ustki obcym.

– Zamykanie granic to kieszienie się we własnym sosie. McDonald – to rzecz sprawdzona! – dalej przekonywał I. Zagrodzki.

Reprezentanci spółki, Piotr Polewczak i Jacek Traczyk poculi się obrażeni wystąpieniami W. Peńskiego i J. Izdebskiego. J. Traczyk mówił o wendecie radnych za to, że pół roku temu zebrał 800 podpisów przeciwko odwołaniu poprzedniego burmistrza.

Piotr Polewczak: – Naruszona została godność spółki. Radny Peńsko nazwał nas patałachami i uciek. Chcemy, żeby nas przeproszono.

Biznesmeni przedstawiali wyliczenia, z których wynikało, że każdego roku odprowadzą do kasy miejskiej co najmniej 480 milionów zł i zatrudnią 60 osób.

J. Traczyk: – Obcy kapitał wcale się do Ustki nie pcha. Gdyby McDonald napotkał takie przeboje, jakie my tutaj mamy z państwem...

Wnioski o zerwanie umowy i odwołanie zarządu w ogóle nie były głosowane. W dyskusyjnym ferworze radni jakby zupełnie zapomnieli o nich i przeszli do kolejnych punktów.

MARCIN BARNOWSKI



W miniony wtorek słupską publiczność w Teatrze Impresaryjnym czarowała wraz z zespołem Antonina Krzysztowa. Poetyckie teksty piosenek wsparte dźwiękami gitar i egzotycznych instrumentów perkusyjnych sprawiły, że zastuchana publiczność zapomniała o mroźnej zimie. Fascynując zaprezentował się grający na bębnach własnej produkcji Słoma. Wielu słucha czy załapało, że brak było stółki, gdzie można byłoby zaopatrzyć się w nagrania artystki.

(es-zet)

Fot. Sławomir Żabicki

Sportowy weekend

KOSZYKÓWKA. II liga mężczyzn – w Słupsku Czarni – Wybrzeże Gdańsk (niedziela – godz. 18, hala „Gryfia” – ul. Szczecińska 99). Słupska Liga Amatorska – w Słupsku, w sobotę grać będą: Śródmieście – Full Byki (15.15), SPTS – Bad Boys (16); w niedzielę spotkają się: Friends – Bresty Mnich (12.15), Radio Vigor – Indiana (13), KWP – Dzikie Koty (13.45), Brzytwa Braun – Error '70 (14.30), Sami Swoi – Bez Nazwy (15.15) – wszystkie mecze odbędą się w hali przy ul. E. Orzeszkowej.

PIŁKA NOŻNA. Halowa Liga Piłtek – w Słupsku (hala Szkoły Podstawowej nr 14 – ul. Banacha 5) w sobotę zmierzą się: Korbowody Mechanik – Almapol Tomgraf I (godz. 13), następnie mecze co pół godziny: Start Łeba – Rechpol Sycewice, Krokus – Piast Wrzeście, Sparta Sycewice – Orły, Start Ł. – Piast-Pol, Piast W. – Ikar I Rędzikowo, GOK Kobylnica – Ikar II, Ikar I – Orły, PUB „Wella” – Sparta S., GOK – Rechpol, Straż – Zasta, Zakład Taboru PKP – Milan, Zasta – Energetyka Ciepłina; w niedzielę spotkają się: PUB „Wella” – Ikar II (godz. 9.30), następnie pojedynki co pół godziny: Almapol Tomgraf I – Student WSP, GOK – Almapol Tomgraf II, Krokus – PUB „Wella”, Ikar I – Video „U Wiecha”, Orły – Almapol Tomgraf I, Energetyka Ciepłina – Krokus, Zakład Taboru PKP – GOK, Zasta – Milan, Orły – Energetyka Ciepłina, Piast-Pol – Zakład Taboru PKP, Milan – Straż, Video „U Wiecha” – Zasta.

SIATKÓWKA. II liga kobiet – w Słupsku Czarni – Zawisza Sulechów (sobota – 17.30, niedziela – 11, hala przy ul. Grottera 18).

TENIS STOŁOWY. Grand Prix – w Słupsku (niedziela – 10). Liga okręgową – w Słupsku MTTS 08 – Czarni Czarne (sobota – 12). Imprezy odbędą się w małej sali WSP – ul. Arciszewskiego.

* * *

Ze zmiennym szczęściem grali siatkarze – juniorzy Jantar Ustka w meczach o mistrzostwo makroregionu pomorskiego. U siebie uścześnie pokonali MKS SP 14 Inowrocław 3:0 (7,4,5). Gorzej powiodło się jantarcowcom w Starogardzie Gdańskim, gdzie przegrali z SKS Polmos 0:3 (-6, -8, -11). (fen)

Pingpongiści u strażaków

W czwartek 25 bm. w Słupsku odbył się ćwierćfinał ogólnopolskich zawodów strażackich w tenisie stołowym o puchar komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej. W słupskich zmaganiach uczestniczyły drużyny z województw: gdańskiego, ostrołęckiego, szczecińskiego i słupskiego. Zwycięzcy gospodarze w składzie: Marek Lipiński i Roman Dankowski z jednostki ratowniczo-gaśniczej z Ustce oraz Krzysztof Biński i Andrzej Wołocznik z jednostki w Leborgu. Uczestnicy ćwierćfinału otrzymali dyplomy od komendanta wojewódzkiego straży st. bryg. Zdzisława Solowina. (joj)

Uczniowie zaprojektowali, Poczta wydała

Stempelek jednego dnia



Z okazji 50-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych w Słupsku, Rejonowy Urząd Poczty wydał kartkę pocztową i okolicznościowy datownik (stempel). Zaprojektowali je i opracowali graficznie Agnieszka Grochulska i Artur Stepien, uczniowie ZSE – z III klasy o specjalności techniki eksploatacji pocztowej.

Zespół Szkół Ekonomicznych przygotowuje kadry dla Poczty – kilka klas specjalizuje się w tym kierunku. Stąd gest Poczty.



„Kryśka, podejdź no do płota” – sparafrasował Pawłak z „Samych swoich” Mirosław Kondrat, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Słupsku, kiedy ekipa „ekonomika” szła do sąsiedniego I Liceum Ogólnokształcącego (którego wicedyrektorką jest Krystyna Danilecka) z gratulacjami z okazji jubileuszu półwiecza. Wczoraj licealiści zrewanżowali się.

Zycząc „ekonomikowi” 100 lat, z bukietem z 50 balonów i z szampanem od grona pedagogicznego dla grona, licealiści powdrowali do sąsiedniej szkoły. Były wierszowane hasła na transparentach i koronowanie dyrektora Mirosława Kondrata. Fronton ZSE obwiązany został 70-metrową wstęgą z kokardą. (mara)

Fot. Sławomir Żabicki

Feryjny rozkład jazdy

W tegoroczne ferie uczniowie, którzy nie wyjadą ze Słupska, będą mogli grać w piłkę i szachy, hokeja, pojeź na lodowisko i bał karnawałowy, zdobyć kartę ratownika albo odwiedzić pracownię komputerową, plastyczną i modelarską. Oto, co oferują szkoły, Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz domy kultury:

* 29.01. – 1.02. – Hala „Gryfia” – godz. 10-18 – turniej piłki nożnej (klasy 4-5). * 29.01. – 3.02. – SP 2 – godz. 10 – turniej piłki koszykowej (chłopcy z klas piątych). * 31.01. – 2.02. – SP 15

– godz. 10 – turniej piłki nożnej (kl. 7-8). * 29 – 30.01. – SP 2 – tenis stołowy dziewcząt. * 1 – 2.02. – SP 2 – tenis stołowy chłopców. * 1 – 2.02. – Teatr Lalki „Tęcza” – godz. 10 – Teatr ABC. * 5 – 8.02. – MCK – godz. 12-15 – turniej szachowy (kl. 0-4). * 2 – 9.02. – SP 2 – godz. 10 – turniej szachowy (kl. 0-4). * 5 – 9.02. – SP 2 – godz. 10 – Turniej Unihoc (kl. 4-6). * 6.02. – Hala „Gryfia” – godz. 10 – gry i zabawy ruchowe (kl. 4-6). * 6.02. – SP 8 – półkolonia z TPD. * 31.01. – SP 3 – hokej na lodzie (lodowisko czynne co-

Po rozstrzygnięciu Konkursu na Wydarzenie Artystyczne 1995 Roku, kapituła zaprasza w pierwszą sobotę lutego na Bal Ludzi Kultury, który zapowiada się jako kolejne wydarzenie. Główną atrakcją będą oczywiście artyści – podczas balu zostaną wręczone nagrody przyznane w konkursie. Ale i cały program ma być wyjątkowy.

Finał Konkursu na Wydarzenie Artystyczne Roku 1995

To będzie bal!

Wystąpi Kabaret DeKaDe i Grupa Baletowa „Arabeska”. Do tańca grać będą w rytmie bluesa: Andrzej Guziński, Rafał Prynkiewicz i Włodzimierz Jarocki. A do słuchu – prawdziwi Cyganie. Nad wszystkim będzie unosił się duch Stanisława Ignacego Witkiewicza. Zostanie więc uruchomiona firma portretowa, w której można będzie zamówić sobie artystyczny wizerunek pędzla Krzysztofa Grzesiaka, albo zrobić zdjęcie z samym Witkacym.

Z menu proponuje się na gorąco: zupę węgierską i kurczaka, na zimno – zakąski i „Kapitułę czystą”. Bal poprowadzi aż trzech wodzirejów: Jerzy Kamicki, Maciej Macko i Marek Andrzejewski. O tym, co się

tej nocy wydarzy, doniesie super-ekspresowa jednorazowa gazeta.

Gośćmi balu będą ludzie kultury i różniomani w sztukach pięknych ludzie z innych branż. Mile widziani są mecenas sztuki. Zabawa odbędzie się w Wojewódzkim Ośrodku Kultury przy ul. Braci Giermskich 1. Początek – godz. 20. Bilety wstępu w cenie 50 zł od osoby można nabyć lub zarezerwować miejsce – w WOK, tel. 43-00-37 lub w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Wałowej, tel. 254-17. Radzimy nie zwlekać, gdyż czasu pozostało niewiele. Kapituła wydała bal tylko na 100 osób. W parze lub nie – każdy na tym balu będzie się dobrze bawił.

MIRA MIRECKA

Pierwsze całoroczne

W poniedziałek, 29 bm. o godz. 12 zostanie otwarte w Ustce pierwsze w województwie całoroczne schronisko młodzieżowe Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych.

Schronisko mieścić się będzie w Szkole Podstawowej nr 4 i na początek dysponować będzie 30 miejscami noclegowymi, a w sezonie letnim – 50. (kor)

Urzędowe godziny

Urząd Wojewódzki w Słupsku zmienia godziny pracy. W poniedziałek urzędnicy będą przyjmować interesantów w godz. od 8 do 16, a od wtorku do piątku – od 7.30 do 15.30. Urząd nie będzie już czynny w soboty robocze. Ta zmiana jest efektem rozporządzenia premiera w sprawie zasad ustalania rozkładu i wymiaru pracy pracowników urzędów państwowych z 28 grudnia ub. roku. (maz)

Dopóki zima trwa

Słupskie Towarzystwo Fotograficzne zaprasza wszystkich posiadaczy aparatów fotograficznych do udziału w konkursie „Zima”. W środę, 7 lutego (Dom Kultury Kolejarza, ul. Kołtarska 31A, godz. 19) każdy, kto przyjdzie na zebranie STF i przyniesie swoje prace, będzie mógł zmierzyć się w tej pięknej konkurencji z innymi amatorami fotografii. Zachęcamy – naprawdę warto! (tm)

dziennie). * 6.02. – Park Kultury i Wypoczynku – zabawy na lodowisku. * całe ferie – wstęp na pływalnię – dla uczniów bilet po 2 złote; można też uczestniczyć w kursie ratownika. * całe ferie – MCK – godz. 10-15 – zajęcia dla uczestników. * całe ferie – WOK – godz. 9-18 – lekcja tańca i bał karnawałowe. * całe ferie – MDK – godz. 10-15 – zajęcia w pracowni komputerowej, plastycznej i modelarni (szczegółowy rozkład zajęć w placówce).

W Ustce natomiast uczestniczyć można będzie w przygotowanych przez Dom Kultury feryjnych zajęciach dla miłośników kina i matych form teatralnych. Ferie zakończy 9 lutego karnawałowy bal kostiumowy. (maz)

TEL. 440-564 MUZYKA DLA DOROSŁYCH SOBOTA: Serwis

informacyjny: 9.00, 12.00, 15.00

oraz: 6.00-9.00 „PORANEK Z RADIEM CITY”:

z muzyką „poranną”, horoskop, prognoza pogody, przegląd wydarzeń dnia poprzedniego – audycja w typie breakfast – show. 19.00-15.00 „RADIO CITY ZAPRASZA” Otwarte Studio – rozmowy z gośćmi, na bieżąco komentowane wydarzenia dnia, konkursy, publicystyka. 12.10-12.35 „Razem bracia do lin” – aud. M. Siurawskiego; 13.05-14.00 „Bez aluzji i żaluzji” – talk-show D. Szauer; 15.00-16.00 „Życie na gorąco” – relacje z wydarzeń dnia, aktualności miejskie, propozycje kulturalne i sportowe – prog. przygotowywany przez reporterów. 16.05-17.00 „Blues Corner” – aud. J. Chojnackiego; 17.00-20.00 „Popołudniowy show muzyczny” – autorska aud. muz.; 23.00-6.00 „Muzyczna noc z radiem City” – muzyka non stop

NIEDZIELA. Serwis informacyjny: 12.00, 15.00

oraz: 6.00-9.00 Muzyka z nocy; 9.00-13.00 „Lentę przedpołudnie” – aud. R. Szewela; 13.10-15.00 „We własnym sosie” – aud. K. Materny; 12.10 „Historie bez moralu” – opowiadania Tedd’ego de W.; 13.00-15.00 „Lista niekończących się przeżyć z Radiem City” – aud. M. Rogali; 15.05-16.00 „Za moich czasów” – aud. K. Materny i W. Manna; 16.00-20.00 „Muzyczne popołudnie” – aud. autorska M. Ryłskiego; 20.00-21.00 „Jazzowe pytania bez odpowiedzi” – aud. M. Ksieniewicz i K. Bytniewicza i zmiennie „Dziwotwory” – aud. M. Neymana; 21.00-6.00 „Muzyczna noc z Radiem City” – muz. non stop. (Teb)

Wytnij i oddaj kierowcy kupon a pojedziesz 20% taniej

TAXI
GŁOS POMORZA
Słupsk tel. 444-443

KARTA STAŁEGO KLIENTA
20 % TANIEJ
PRZYJDŹ, ZADZWOŃ
CZEKAMY
NAJTANIEJ W SŁUPSKU
ZAWSZE NA CZAS

TELEFONY

Słupsk. POGOTOWIA: Energetyczne: 991; Gazownicze: 992; Ciepłownicze: 993; Wodnokanalizacyjne: 994; Ratunkowe: 999; (podstacja przy ul. Banacha: 43-13-71); Weterynaryjne: 226-31; Policja: 997; Straż Pożarna: 998; Biuro Numerów: 913; INFORMACJA: Paszportowa: 955; Kolejowa – pociągi przyjeżdżające do Słupska: 933; pociągi odjeżdżające ze Słupska: 934; RADIO TAXI – dla osób niepełnosprawnych, Słupsk, tel. 444-447; INFORMACJA o AIDS: 958; ALKOHOLOWY TEL. ZAUFANIA: 242-78 (czynny w godz. 16-20, wtorek i czwartek); MŁODZIEŻOWY TEL. ZAUFANIA: 280-35 (czynny w godz. 15-18 w soboty 9-12)

USŁUGI

CAŁODOBOWE TAXI „JANTAR”. Słupsk, tel. 444-447 – rzetelnie, tanio, szybko

RADIO TAXI – dla osób NIEPEŁNOSPRAWNYCH, SŁUPSK, tel. 444-447

ALARMY mieszkaniowe i w obiektach. Małe centrale telefoniczne z taryfikacją. Słupsk, tel. 436-752, inż. Tadeusz Socha

POMOC DROGOWA – PARKING – CAŁODOBOWE. Słupsk, tel. 438-147, 090 525445, CB 28 „AUTO-TANIX”.

POGOTOWIE POGRZEBOWE „ZIELENI”, całodobowe, Słupsk, tel. komórkowy 0-90525005

POGRZEBOWE „HERMES”, Słupsk, Tuwima 3, tel. 284-95, 443-083, (całą dobę)

POGRZEBOWE „KALLA”, Słupsk, Armii Krajowej 15, tel. 281-96, 212-85 (całą dobę)

POGRZEBOWE „HADES”, (całą dobę). Słupsk, Kopernika 15, tel. 298-91, 436-449

POGRZEBOWE „HADES”, (całą dobę). Słupsk, Kopernika 15, tel. 298-91, 436-449

POGRZEBOWE „HADES”, (całą dobę). Słupsk, Kopernika 15, tel. 298-91, 436-449

POGRZEBOWE „HADES”, (całą dobę). Słupsk, Kopernika 15, tel. 298-91, 436-449

DYŻURY

SŁUPSK: (dyżur całodobowy) „MARIACKA”, ul. Jagiello, tel. 298-03 w niedzielę w godz. 10-12 „AL FARM” ul. Norwida, tel. 438-000

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672

USTKA: „JANTAR”, ul. Grunwaldzka, tel. 144-672



Renata Chmaj-Kowalska skrupnie notuje wszystkie uwagi Ondiny

PROSTO Z WŁOCH

„Dotknięcie słońca”

Na początku stycznia koszański Salon Urody „Gabriel” przeżywał istne obłęd — nie tylko klientki z anielską cierpliwością oczekiwały na swoją kolej, ale kamery telewizyjne i obiektywy fotograficzne śledziły każde cienie nożyc, ruch grzebienia czy pędzelka rozprowadzającego na włosach farbę.

Sprawcami tego zamieszania było dwóch fryzjerów z Włoch, Ondina Pozzatto z Treviso. Oboje związani są ze znakiem firmowym „Mitu”, widniejącym w trzystu salonach rozsianych po całej Italii, który umieszczony jest także obok logo polskiego „Gabriela”, współpracującego z włoskimi stylistami. W naszym kraju Ondina i Stefano byli dotąd siedem razy.

Mając wizytę „zaklepaną” na południe 4 stycznia, koszańskie klientki mogły co najmniej uzyskać fachową poradę Ondiny lub — mając więcej wolnego czasu — poddać się fryzjerskim zabiegom Włochów. Szczególnie Ondina Pozzatto, o pełnej uroku, uśmiechniętej twarzy, ma pełne ręce roboty. Każdej z kobiet siadających kolejno przed lustrem poświęca wiele czasu — bierze w palce kosmyki włosów, sprawdza, jaki kształt fryzury będzie właściwy dla danego owalu twarzy, jaki odcień włosów najlepiej będzie zharmonizowany z karnacją. Stawia diagnozę i ordynuje kurację służącą poprawie ich jakości. Wypowiada sugestie co do sposobu ich obcinania, farbowania, czesania. Wszystkie jej uwagi skrupnie notuje szefowa koszańskiego salonu „Gabriel” Renata Chmaj-Kowalska. Wprowadzone do komputera stanowiąc będą część „bazy danych” na temat każdej klientki.

— Piękne włosy, to przede wszystkim zdrowe włosy — mówi Stefano, co brzmi niemal jak reklamowy slogan. — Muszą być też zharmonizowane z karnacją skóry, kolorem oczu, stylem ubierania się.

Stefano — specjalista od chemicznych zabiegów fryzjerskich — jest zwolennikiem farbowania włosów. Twierdzi, że aby były piękne — muszą być „dobrze zrobione”.

— Nigdy nie doradzam klientom radykalnych zmian, bo może się zdarzyć, że kobieta sama siebie nie rozpozna, a co gorsza, nie zaakceptuje — zastrzega jednak Stefano, który raczej próbuje najpierw być wnikliwym psychologiem. — Bywa, że przychodzi klientka wyznająca silną potrzebę dokonania zmiany we

własnym życiu i wydaje jej się, że najlepszym pierwszym krokiem ku nowemu życiu będzie zmiana wyglądu. Podczas dłuższej rozmowy zazwyczaj okazuje się, że bunt nie jest aż tak głęboki, a potrzebne zmiany nie muszą być aż tak radykalne. Trzeba prawdziwie zrozumieć kobietę i pomóc jej znaleźć taki image, który przywróci jej wiarę w siebie i poczucie wewnętrznej harmonii.

Kobiety oszczędne — z natury lub konieczności — własnymi siłami, w domu, próbują upiększyć swoje włosy lub co najmniej ukryć siwiznę, co niekiedy daje efekty nie do końca, że nieoczekiwane, to niepożądane. Jakże „wpadki” można zaliczyć najczęściej?

— To może być uzyskanie koloru blond z odcieniem zieleni — odpowiada Stefano. — Ryzykowne jest farbowanie siwych włosów, które mogą stać się niebieskie lub fioletowe, co zdarza się oglądając na ulicach. Może to być także kolor zbyt jasny lub zbyt ciemny. Stefano z całą stanowczością twierdzi, że najbezpieczniej jest jednak skorzystać z fachowej pomocy. Potwierdzają to również konsultacje przeprowadzane przez Ondinę — sugerując kolor dla po-

szczególnych klientek, podaje ona szczegółowe proporcje różnych odcieni farb, które należy zmieszać ze sobą, by uzyskać najlepszy efekt. Okazuje się, że nie wystarczy wycisnąć tubkę z wybranym kolorem. Miedź, mahoń czy blond mogą mieć wiele subtelnie różniących się między sobą odcieni.

— Polki w większym stopniu potrzebują profesjonalnych rad dotyczących kształtowania ich image'u — mówi Stefano. — Kilka lat temu podobnie było także i z Włoszkami, które jednak w ostatnim czasie wiele się nauczyły i wiedzą, czego chcą. Dla Polek możliwość uzyskania fachowej porady w dziedzinie fryzjerstwa jest na razie czymś nowym. Włoszki przede wszystkim oczekują fachowej usługi, bo jakiej chcą fryzury — doskonale wiedzą same.

Na Stefano czeka już kolejna klientka ze świeżo ufarbowanymi na mahoń, długimi, gęstymi włosami. Teraz zadaniem Włocha jest wykonanie zabiegu, którego efekt po francusku nazywa się „le balayage”, po włosku „calpi del sol”, po polsku zaś „dotknięcie słońca”. Stefano najpierw delikatnie rozczesuje włosy dziewczyny. Z górnych ich partii odłącza cieniutkie pasemka, które układa na aluminiowej folii. Pędzelkiem rozprowadza na włosach farbę, po czym robi w nich „pakieciki” owinięty w srebrzystą folię. Po chwili dziewczyna, której twarz okolona jest srebrnymi prostokątami, wygląda jak kosmika w politycznym hełmie. Choć farba, której używa Stefano, w miseczce jest niebieska, to jednak sprawi ona, że wyodrębnione pasma włosów staną się lekko jaśniejsze od całej reszty. Jakby we włosy wpadły promienie słońca — włoskiego, oczywiście.

Niezapomniany Ret Buttlar ze słynnej filmowej wersji „Przemiętło z wiatrem”, czyli hollywoodzki gwiazdor Clarke Gable twierdził, że nie ma brzydkich kobiet, są tylko kobiety zaniedbane. Włoski wieczór z mistrzami fryzjerskich nożyc i chemii dowodzi, że miał rację.

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

Zdjęcia: Izabela Oleś



Ondina obmyśla strategię działania — jakie „cięcie”, jaka „trwała”?

RADIO KOSZALIN

SOBOTA

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 24.00
Skrót wiadomości: 7.30, 8.30, 9.30, 10.30

Serwis dla kierowców: 6.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00
Pogoda na morzu: 6.45, 9.05, 13.05, 19.05, 21.05

5.00-9.00 Studio Bałtyk; 5.50 Kronika policyjna; 6.20 Prognoza pogody dla regionu środkowopomorskiego; 7.45 Wiadomości sportowe; 8.50 Propozycje kulturalne; 9.00-13.00 Studio Kontakt, w nim: 11.10 Przegląd prasy ogólnopolskiej; 11.30 Pogadanka językowa R. Janusa; 13.05 Rock Express — aud. muzyczna „Nieustraszone Łowców

Dźwięków”; 14.05-16.00 Popołudnie z nami — Życie i my — w nim: 14.50 Z dala od miasta — mag. spraw wiejskich; 15.10 Jak być i czuć się młodym?; 16.05 Przegląd muzyczny — aud. B. Gołembiewskiej; 17.05 Piosenki na życzenie; 18.05 Sportowy weekend; 20.05 Lista Przebojów Radia Koszalin — aud. P. Mroczyka; 22.00 BBC; 23.00-3.00 Radio Koszalin noc — aud. A. Adamowicza; 3.00-6.00 Muzyka nocą

NIEDZIELA

Wiadomości: 6.05, 7.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 24.00

Serwis dla kierowców: 6.05, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00
Pogoda na morzu: 6.45, 9.05, 13.05, 19.05

6.00-8.00 Studio Bałtyk; 7.45 Wiadomości sportowe; 8.00 Audycja Re-

dakcji Ekumenicznej; 9.00-13.00 Radio Giełda, w niej: 9.40 Koncert życzeń; 10.50 Wydarzenia tygodnia; 12.15 Zagadki dla dzieci; 13.05 Muzyczne wędrowki I. Subito; 14.00-16.00 Popołudnie z nami, w nim: 14.10 Z wizytą u...; 14.50 Kącik melomana; 15.30 Po wiejskich drogach — aud. Wł. Króla; 16.05 Amerykańska Lista Przebojów Country cz. II; 18.10 Magazyn rodzinny w oprac. M. Kozłowskiego i P. Kuźela; 18.30 Magazyn katolicki w opr. M. Plewy i B. Rosy; 19.05 Kłaps — magazyn filmowy E. Wiertel i J. Lendzion; 20.05 Historia jazzu — aud. A. Schmita; 21.00 Wiadomości sportowe; 21.20 Wieczorna senada; 21.30 Audycja w języku ukraińskim w oprac. J. Muszyńskiego; 22.00 BBC; 23.00-2.00 Radio Koszalin noc — aud. P. Mroczyka; 2.00-3.00 Amerykańska Lista Przebojów Country cz. I (powt.); 3.00-5.00 Muzyka nocą

Świat według Jujki

PANIE KUSKA, NIECH PAN MYŚLI O CZYMŚ INNYM



WIEŚ, WYDAWAŁ MI SIĘ PRZYSTOJNIEJSZY I BARDZIEJ OPALONY

ZBLIZAMY SIĘ DO EUROPY



W KOŃCU JEST DEMOKRACJĄ MAM PRAWO MIEĆ ZDANIE TAKIE JAK PAN KIEROWNIK



Linia boczna

Ryby mają specyficzny narząd zmysłu dotyku w postaci podskórnego kanałka, przebiegającego wzdłuż boków ciała. Umożliwia to tym zimnokrwistym zwierzętom komunikowanie się ze środowiskiem zewnętrznym i służy do odbierania informacji o kierunku i sile prądu wody. Dzięki temu, bez pomocy wzroku, wyczuwana jest obecność innych ryb lub poruszających się przedmiotów, a także niewidocznych przeszkód. Ryby orientują się na podstawie zmiany ciśnienia spowodowanej odbiciem fali od wszelkich obiektów, jakie znajdują się w wodzie. Linia boczna u większości ryb jest wyraźnie zaznaczona, a nierzadko wyróżniona rzędem łusek. Kształt linii bocznej jest czę-

sto cechą, pozwalającą określić gatunek ryby.

Niesporczaki — nie do zdarcia

Są jedną z większych zagadek przyrodniczych. Naukowcy do dziś nie zdołali określić ich przynależności systematycznej. Niesporczaki żyją w słodkowodnych zbiornikach oraz w wilgotnym mchu, a liczne gatunki w wodzie morskiej. Zdziesiątka jest niesłychanie odporna na zimno. Przystosowane do przetrzymywania okresów sucho otwierają się, tworząc cysty, i w tym stanie potrafią przetrwać wiele lat. Wy-

Z teki przyrodnika

trzymują również temperaturę plus 100 stopni i minus 272 stopnie Celsjusza (w ciekłym helu) oraz w tak niezwykłych środowiskach, jak czysty wódor, azot, dwutlenek węgla czy siarkowodór. Występują we wszystkich strefach klimatycznych i na każdym kontynencie, nie wyłączając Antarktydy. W górach dochodzą do sześciu tysięcy sześciuset metrów. Tak szeroki zasięg geograficzny związany jest z przenoszeniem cyst niesporczaków przez prądy powietrzne. Osobniki największego z ponad trzystu znanych gatunków osiągają 1,2 milimetra długości. (alek)

WOKÓŁ SPORTU

Tępy rozum do naostrożenia

Donovan Ruddock, znany przed laty zawodowy pięściarz kanadyjski, postanowił spędzić urlop na Jamajce. Po przylocie do Kingston wynajął samochód i zaparkował w pobliżu lotniska, a sam udał się na spacer. Po chwili, w pobliżu pojazdu pojawił się policjant, który szybko zareagował na to, że środek lokomocji Donovan stał w niedozwolonym miejscu. Stróż prawa sprowadził samochód holowniczy i kiedy już pojazd pięściarza miał odjechać w nieznane, pojawił się Ruddock. To, co ujrzał tak go zdenerwowało, że krzyknął w kierunku policjanta: „Ty dupku”.

Na rozprawie w sądzie głównym argumentem Kanadyjczyka było tu-

maczenie, iż nie wiedział, że na Jamajce obrażanie funkcjonariuszy jest zabronione. Sąd nie dał wiary tym wyjaśnieniom i skazał Ruddocka, nazywanego w środowisku pięściarskim „Brzytwą”, na 500 dolarów grzywny.

„Brzytwą” w dalszym ciągu chyba myśli, że jest ostry. Nam się jednak wydaje, że tylko w... gębę. Po jego tłumaczeniach na sali rozpraw dochodzimy do wniosku, że powinien naostroić swój tępy rozum.

Gorąca przygrywka przed pojedynkiem

Były sędzia piłkarski FIFA, Howard King, stwierdził niedawno, że bardzo dużą rolę w meczach o europejskie puchary odgrywa... prostytutki.

Arbiter opowiedział bez żadnego skrupowania o kilku sytuacjach z cza-

sów, gdy prowadził mecze. Według niego, seks to gorąca przygrywka przed pojedynkiem i nie ma znaczenia, czy zawody rozgrywane są w Turynie, Lizbonie, Moskwie lub gdzie indziej. Zawsze do dyspozycji sędziów były najwyższej klasy prostytutki.

King wyznał szczerze, że nigdy nie odmówił i korzystał z darmowych przywilejów panów z gwizdkami. Nie miał oporów, ponieważ te przedmeczowe „przygotowania” nie niosły za sobą najmniejszych nawet następstw. Arbiter podkreślił, że Europejska Unia Piłkarska o wszystkim wiedziała, ale nie uczyniła żadnego ruchu, aby zapobiec takim praktykom.

Praktyki te funkcjonują zapewne i obecnie. Dlatego nie należy się dziwić, że każdy sędzia chce jak najszybciej otrzymać tytuł arbitra międzynarodowego. Profity z tego są niezłe, a przy okazji można gratisowo korzystać z uciech tego świata. (mars)

ZAPRENUMERUJ „Głos Pomorza” — KAŻDEGO MIESIĄCA WEŹMIESZ UDZIAŁ W LOSOWANIU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD

terminy prenumeraty miesięcznej:

- w jednostkach kolportażowych Ruch SA, woj. koszańskiego i słupskiego do dnia 20 poprzedniego miesiąca
- w urzędach pocztowych i u doręczycieli województwa koszańskiego do dnia 15 poprzedniego m-ca
- w urzędach pocztowych i u doręczycieli województwa słupskiego do dnia 20 poprzedniego m-ca

W STYCZNIU NAGRODY (czajniki bezprzewodowe)

WYLOSOWALI:

1. Madejczyk Krystyna zam. Bobolin 11, 76-156 Dąbki
2. Drab Stanisław zam. Paproty, 76-142 Malechowo
3. Jędrzejewski Wiesław zam. 78-443 Kluczewo
4. Grudzień Stanisław zam. 76-242 Łupawa
5. Kotas Edward zam. 77-224 Biosowice
6. Szkutnik Zofia zam. 84-360 Łeba





Panny rwące

EDYTA WNUK

— Są pionierkami kobiecych ciężarów — mówi o „swoich” dziewczynach trener Jerzy Żalejko. W ciągu zaledwie kilku lat przyniosły mu sporo medali, dwa złote na mistrzostwach Polski junierek oraz wicemistrzostwo kraju seniorek. — Kolejne w drodze — żartuje.

Mówili im: zrobicie się brzydkie. Umięśnione jak kulturystki, o grubych rysach twarzy, kto wie, może nawet z wytrzeszczem oczu. Żaden chłopak nawet się nie obejrzy.

Będiesz babochłopem — przestrzegła Sylwię wychowawczyni. Zobaczysz, wszystko zacznie cię boleć — prorokowała mama Aśki. Śmiały się. Poszły na pierwszy trening.

Dla urody i nie tylko

— Dziewczyny nie są tak przygotowane jak chłopcy. No, po prostu trzeba z nimi postępować delikatniej — zwierza się trener. Dlaczego chcą podnosić ciężary? — Dwie myślały o szkole policyjnej, jedna już zrezygnowała, ale druga twarzą obstarba przy tym. Obie były takie no... — szuka słowa, by nie powiedzieć

czegoś niestosownego. — O „puszyste”, właśnie! Ale tylko trochę — zastrzega.

Sylwia, która „twardo” chce pracować w wydziale przestępstw kryminalnych a najlepiej zabójstw, ale do matury ma jeszcze ponad rok, a do policyjnego dyplomu znacznie więcej, poszła w ślady brata-ciężarowca. — Pomyślałam, że tu poprawię figurę — mówi o swych złóżkach kłopotliwych. — I spodobało mi się. Jest kławo.

Aśka nie ma do „zgubienia” ani grama — jest wysoka i bardzo szczupła, tęskni jednak za siłą mocarza. — Chodziłam na judo, ale to szarpanina. Kto wie, do czego dojdzie, ma dopiero piętnaście lat, a już „szarpie” czterdzieści kilo. — Na każdym treningu co najmniej dziesięć razy!

Rwanie, wyciskanie, podrzut

— Mam zasadę: nie gonię do trenowania. Ale gdy widzę, że dobrze idzie, to zaczynam przyskakać. Może Sylwia wygra mistrzostwa Polski junierek a Aśka mistrzostwa Europy młodzieżek — trener oddaje się marzeniom. — Najpierw mu-

siaty wzmocnić się siłowo. Sylwia, gdy przyszła, była tak słaba, że nawet samego gryfa nie mogła wycisnąć. Dziś podrzuciła osiemdziesiąt kilogramów.

— Teraz mam siłę — Sylwia dzwoni indiańskimi kolczykami i triumfuje. — Z wufu byłam taką nogą, że gdy w szkole powiedziałam, że chcę trenować ciężary, to nauczycielka postawiła oczy w ślep, a potem tylko się śmiała. A ja uważam, że siła dodaje kobiecie uroku — wygląda z czeremchą i poprawia fryzurę.

— Chłopcy próbują siłować się ze mną na rękę. Ci lepsi oczywiście. Są tacy, co

ści: — Chybiona — zastrzega. — Wracałyśmy z dyskoteki i jakiś facet nas zaczepił. No i Sylwia tylko go lekko tknęła w klatę — relacjonuje. — Miałam ochotę jeszcze pchnąć, ale on jak poszedł... Ani po nim ślad nie pozostał.

— Jakiś mąż, jakieś dzieci

— niejasno określa przyszłość Sylwia. Ostatecznie, gdyby szkoła policyjna nie wyszła, może być AWF. — Lubię niebezpieczeństwo! W sprawach romansowych nie ma jasno wyrobionego zdania. Nie lubi kulturystów — Broń Boże! — a takich „w sam raz”. — Z poczuciem humoru. Brunet, dobrze zbudowany i bez okularów — uściśla jednak. Małoletnia Aśka przytakuje, choć skąpi szczegółów. — Jak się da, to co sobotę chodzimy na dyskotekę. Tam są fantastyczni chłopcy. Jest talentem kucharskim, lubi pić i pić. Szczerze mówiąc, nie wygląda na taką.

W strojach preferują mini, i kolorystykę czerwono-czarno-białą. — Lubię eleganckie ciuchy — wyznaje Sylwia, a Aśka nieśmiało ujawnia się ze słabością do dżinsów. — Normalna — obie potakują, i wybuchają zaraźliwym śmiechem.

Niedole i blaski

Na treningi przychodzą, kiedy mają czas — Jak się da, to nawet codziennie. Ćwiczą zazwyczaj dwie, trzy godziny, a przed zawodami dłużej. Każda „targa” w tym czasie po mniej więcej pół tony — prawie dziesięć razy więcej niż waży. — Muszę mieć siłę zryw — trener nie dopuszcza do rozkminiwania się. — Na zawodach podnoszą nawet o dziesięć kilogramów więcej niż podczas ćwiczeń. Dla dziewcząt właśnie wyjazdy są największą frajdą. Poznają konkurentki i atmosferę współzawodnictwa. To kształci.

— Fajnie jest spotkać ludzi — mówią z rozmarzeniem dziewczyny. Prawda jest jednak taka, że w perspektywie każdego wyjazdu wpisana jest szansa na medal... — Kiedyś może w mistrzostwach świata — Sylwia nie uznaje półśrodków.

Gdy kończą trening, wszystko ich boli. — Na początku najbardziej, potem już mniej. Trzeba się rozciągnąć. W mięśnie wmasować masę.

— No, wciarki robić — odzywa się fachowo Sylwia.



Joanna Piepiórk — złoty medal na mistrzostwach Polski junierek w kategorii do 59 kg

to już teraz współczują temu, który będzie kiedyś moim mężem. „Biorę” na rękę nawet takich, co chodzą na siłownię. Jeśli jakiś mój próbuje mnie zaczepić, to tylko patrzę i mówię: ty zginił jeden! I zmywa się natychmiast. — Sylwia śmieje się perliście wprawiając w ruch koraliki długich kolczyków. — Nam nie jest straszne — Aśka szuka w pamięci przypadków heroizmu. Nieestety, przypomina się tylko próba napa-

Najbardziej obolałe są ręce, uda i grzbiet. — Sylwia chodzi po kolede, a on po niej jedną nogą. Od krzyża do łopatek — Aśka upowszechnia horror. — To taki masaż, bardzo dobry.

Wszystko to jednak pestka. Najgorsze, co je może spotkać, to pójść na dyskotekę w szpilkach. — Koszmar, nie da się tego wytrzymać — mówią zgodnie.

Zajęcia: Izabela Oleś

Cz. Gałka: W pogotowiu opatrzone mi obrażenia, prześwietlono głowę i podano zastrzyk uspokajający. Najbardziej dokuczał mi łokieć lewej ręki. Lekarz z przychodni w Potęgowie zlecił mi zabiegi fizykoterapii, ale ponieważ nic nie dały, skierował do ortopedy w Łęborku. Dostałem 10 dni zwolnienia, a czas włożenia ręki do gipsu. Wykręcenie jej spowodowało przesilenie mięśni. Specjalista patomorfolog w Słupsku zrobił szczegółową obdukcję. Na głowie był obrzęk i otarcie naskórka, również obrażenia na obu nogach. Stwierdził, że mogły one powstać od bicia twardym narzędziem i w skutek kopania obutymi nogami.

Podinsp. J. Majewski: Obrażenia, które Pan odniósł, mogły powstać podczas przewracania i szamotaniny na działce. Policjant, będąc młodszym, wyższym i silniejszym nie potrzebował bić Pana, gdyż później nie stawiał Pan oporu. Uważam, że całe to zajście spowodowało Pan swoim zachowaniem. Policjant zachował się grzecznie. Gdyby Pan na samym początku normalnie rozmawiał z policjantem i powiedział, że to Pana działka, nie doszłoby do zajścia. A tak miał prawo sądzić, iż miał do czynienia z osobą kradnącą warzywa.

Jego zachowanie zasługuje na wyróżnienie, a nie na naganę. Policjant po godzinach służby podjął interwencję w celu ochrony mienia obywateli.

Obywatel, który z pokrzywdzonego stał się podejrzanym, napisał do jednostki zwierzchniej w Słupsku...

Sekserki

JAROSŁAW KAŁUCKI

Wracały do domu potwornie zmęczone, więc odburkowały tylko chłopakowi, który podrywał je w autobusie:

— Daj nam spokój, cały dzień seksowałyśmy.

— A ile — zainteresował się ten natychmiast — bierzcie dziewczyny za to seksowanie?

— 2 grosze od sztuki — odpowiedziały.

— To taniocha — mrugnął porozumiewawczo. — Tylko co to za sztuki?

Sekserki z Pawłowa Trzebnickiego (woj. wrocławskie) nadają się do tego jak mało kto — młode, o delikatnych rękach, manualnie sprawne, spostrzegawcze, dyspozycyjne... Dziewczyny nadzoruje pani Ela, która seksingu uczyła się w Japończyku i teraz sama przeprowadza podobne szkolenia.

— Seksowaniu — wyznaje — zawdzięczam wszystko do czego doszłam w życiu: dom, pieniądze, zagraniczne podróże, kontakty... Ten Japończyk to dla mnie dobrodziej.

Teraz sama uczy młode adepty seksowania, preferując rzecz jasną japońskie, które w odróżnieniu od powierzchownego autoseksingu jest bardziej doskonałe, choć na pewno trudniejsze, polega bowiem na wyniciowaniu na zewnątrz narządów płciowych.

Drobieu, oczywiście.

Kurę od koguta, jak powszechnie wiadomo najłatwiej odróżnić po jajkach, które znosi ta pierwsza. Sęk w tym, że ten sposób można zastosować dopiero po pewnym czasie, bezpowrotnie straconym z punktu widzenia naukowego drobiarstwa i fachowej hodowli — takiej jak choćby w Pawłowie Trzebnickim. Tu, i w dwóch jeszcze takich ośrodkach w Polsce, lęgą się stada rodzicielskie, dobrane później według żelaznej reguły: do stu kur, wyselekcjonowanych z żeńskiej linii stada prarodzicielskiego dobiera się 15 kogutów z linii męskiej. Jaja z takiego, wartego ponad 40 tysięcy złotych stada nie są jeszcze przeznaczone do konsumpcji, lecz do tworzenia stad brojlerowskich.

Ci, którzy nie załapali się do stada rodzicielskiego — wszak na 100 kur rodzi się mniej więcej 100 kogutów — po przeseksowaniu trafiają do tuczu, a potem do gara.

Seksowanie jest więc niczym innym jak utrzymaniem czystości rasowej.

Do seksowania potrzebne są odpowiednie warunki — temperatura, oświetlenie, wilgotność... Trzeba przyzwyczaić się do permanentnego pisku 25 tysięcy kurcząt — taki jest mniej więcej wyłęg, który należy natychmiast przeseksować i wyeksplodować do klienta.

Pani Ela powiada, że najważniejsza w seksowaniu jest szybka decyzja — oni trafiają do kartonów po prawej, one — po lewej stronie sekserki. Samo seksowanie wygląda jak tortura: gdy głowa pisklęcia uwięzioną jest pomiędzy środkowym i serdecznym palcem, kciuki wynicowują fałdy skórki na zewnątrz. To wszystko nie może trwać dłużej niż dwie — trzy sekundy. Ze względu na pisklę, ale — co równie ważne — na tempo pracy. Norma to około 600 — 700 kurcząt na godzinę, ale najlepszy w tej branży — zazwyczaj są nimi mężczyźni — seksują w tym czasie nawet do 1500 kurcząt.

Tu, w Pawłowie Trzebnickim zgłosili się niedawno dwaj — popatrzyli, otrząsnęli się ze wstrętem i machnąwszy ręką na pieniądze — 700 — 800 złotych miesięcznie — poszli sobie z powrotem na bezrobocie.

Dla Krystyny, seksującej już ładnie kilka lat pierwszy kontakt z za-

wodem był nie mniej szokujący. Spodziewała się czegoś w rodzaju prześwietlania czy oglądania pod mikroskopem. Pomyślała jednak o swym bezrobotnym mężu, o malutkim dziecku i wreszcie i o tym, że przecież, wbrew pozorom, piskląt to nie boli.

— Zwierzęta idące na rzeź — mówi pani Ela, która niczym rozdający karty krupier, wprawna ręką przetrząsa pisklęta do odpowiednich kartonów — ostrzegają się głosem, szarpają... A pisklęta, proszę, jakie spokojne — przytrzymuje dłużej główkę między palcami. — Trzeba tylko uważać by chwyt nie był zbyt mocny bo wystarczy chwila i już po pisklęciu.

Nieuwaga to strata 6 złotych — tyle kosztuje kurczak. Nie można też popełnić zbyt wielu pomyłek — na sto sztuk można zrobić najwyżej sześć błędów. Taki jest standard i w każdym wątpliwym przypadku gdy po kilkakrotnym sprawdzaniu płci przez kilka sekerek nie ma jednoznaczności co do płci, kurczak po prostu rozdziera się na pół. To, powiadają, dla dobra nauki i nabywcy stada.

Sekserki są tu paniami życia i śmierci piskląt. Choć każde z nich skończy swój żywot w garnku, to przecież chodzi o to, by stało się to jednak jak najpóźniej. Dlatego koguty dobrane do stada rodzicielskiego mogą mówić (gdyby oczywiście potrafiły) o wyjątkowym szczęściu. Muszą, by uniknąć natychmiastowej śmierci dla dobra nauki, być kogutami ponad wszelką wątpliwość, muszą być z linii męskiej i co najważniejsze — muszą znaleźć się w pierwszej piętnastce każdej setki. Wtedy czeka je beztrudne życie i harem w postaci dziesięciu i pół kury.

Koguty — szczęśliwcy, cały swój żywot spędzą na dawaniu świadectwa swej męskości i walkach o zawładnięcie tą jedną, ponadprzydziową kurą.

W zakładzie wylęgu drobieu w Pawłowie Trzebnickim wszystko jest jasne i proste — kurki na lewo, kogutki na prawo, proporcje stada sto do piętnastu, a w razie wątpliwości — ciach na pół i po... wątpliwościach.

Rzeczywistość za bramą jest jednak zupełnie inna. Tu, jak w stadach zestawionych z dużym błędem, są koguty, które boją się kur i kury o typowe kogucich cechach. Są też tacy — zupełnie jak kogutki z linii żeńskiej, które przez nieuwagę dostały się do stada rodzicielskiego — co to myślą, że im się psim swędem udało. W przypadku drobieu sprawa jest wtedy jasna, bo wszystko wyjdzie na jaw w następnym pokoleniu i ich potomkowie, odmienicy o czarnym ubarwieniu, zostaną zadziobani. U ludzi jest to o wiele bardziej skomplikowane.

Sekserki na polityce się nie znają, nie chcą nic mówić ani o niej samej, ani o jej przedstawicielach.

— Z wyjątkiem jednego — żartują. — Polityków należałoby seksować.

Ale nie wtedy, gdy już powskakiwali na różne stołki. Trzeba od razu, przed wyborami, żeby wszystko o nich było wiadomo na pewno.

A w razie wątpliwości — ciach na pół...

Policjant nieoczekiwanie skoczył na niego i wykręcił mu rękę do tyłu...

Prowokator

MIROSLAWA MIRECKA

Obywatel, który z pokrzywdzonego stał się podejrzanym, nie ukrywa niczego. — Może pani podać również moje nazwisko. Nazywa się Czesław Gałka. Ma 53 lata. Mieszka w Potęgowie. Pewnego wrześniowego dnia skoro świt wybrał się na własną działkę po liście kapusty, żeby nakarmić nimi drób.

Cz. Gałka: — Podczas, gdy pochyłony ścinał nożem kapustę, spostrzegłem biegącego drogą rosnącego chłopca. Mężczyzna zatrzymał się przy mnie, pozdrowił, a następnie zapytał „co pan tu robi?” Odpowiedziałem „to, co pan widzi”. Wtedy on wyzwał mnie wulgarnymi słowami, kończąc „mam cię złodzieju”. Nie czując się nim, odwróciłem się i zacząłem iść do domu.

To, co następnie się działo opowiedział najpierw policji w Potęgowie, potem opisał jednostce zwierzchniej w Łęborku.

Podinspektor mgr Jan Majewski, komendant Rejonowej Policji w Łęborku: 26 września 1995 roku przed godziną 6.00 przebywał Pan na działce ogrod-

niczej i zauważył idącego drogą nieznanego, młodego mężczyznę z psem. Mężczyzna ten przywitał się z Panem, przedstawił się, że jest policjantem i zapytał „co Pan robi na działce”, ale nie uzyskał żadnej odpowiedzi. Następnie krzyknął „mam cię złodzieju”, a Pan na te słowa zareagował odwróceniem się i próbą oddalenia się w kierunku zabudowań.

Cz. Gałka: Daleko nie odszedłem. Mężczyzna ten nieoczekiwanie skoczył na mnie i wykręcił mi rękę do tyłu. Upadłem. On wyrwał mi nóż, którym ścinałem kapustę i odrzucił daleko w pole. Usiadł na mnie i zaczął okładać pięściami po głowie. Prosiłem go, aby przestał, bo jestem chorym człowiekiem.

Używając wulgarnych słów, odpowiedział, że mnie „wyleczy”. Wstał i kilkakrotnie kopnął mnie. Ponownie wykręcił mi rękę do tyłu i zaczął pchać w kierunku posterunku policji. Po drodze jeszcze raz kopnął mnie w pośladki i dwukrotnie uderzył pięścią w głowę.

Podinsp. J. Majewski: Policjant, widząc iż się Pan oddala, złapał Pana, przewrócił na ziemię, odrzucił nóż, który trzymał Pan w ręku, i następnie postanowił zaprowadzić na komisariat.

Cz. Gałka: Krzyczałem, żeby zwrócić na siebie uwagę. Zatrzymał się znajomy, jadący samochodem. Świadczyli zajęcia wyłumaczyli policjantowi, że nie kradłem, tylko zrywał własną kapustę na swojej działce. Mimo to doprowadził mnie do posterunku, zawołał drugiego policjanta i przedstawił swoją wersję zdarzenia.

Podinsp. J. Majewski: Świadczyli zeznali, że nie widzieli aby był Pan bity i nie widzieli śladów pobicia.

KRONIKA
KULTURALNA

ŚWIAT

* **JONI MITCHELL** — piosenka kanadyjska oraz Pierre Boulez, francuski kompozytor i dyrygent, są tegorocznymi laureatami nagrody Polar Music Prize, popularnie nazywanej muzycznym Noblem. J. Mitchell jest pierwszą kobietą uhonorowaną tą nagrodą.

* **ZMARŁ GERRY MULLIGAN**, jeden z ostatnich białych idoli jazzu.

* **MICHELANGELO ANTONIONI**, włoski reżyser, twórca „Przygody” i „Powiększenia”, otrzymał francuską Legię Honorową.

* **KRZYSZTOF BORYSEWICZ**, bas-baryton, solista Teatru Wielkiego w Warszawie, zdobył Grand Prix 23. Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Francisco Vinaso w Barcelonie. Otrzymał też Nagrodę Publiczności.

* **SHARON STONE, NICOLAS CAGE, NICOLAE KIDMAN I JOHN TRAVOLTA** zostali wyróżnieni Złotymi Globami — doroczną nagrodą Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej Hollywoodu.

* **LAUREATAMI NAGRODY PISARSKIEJ POLSKIEJ FUNDACJI KULTURY** im. Edwarda Raczyńskiego w Londynie za dwa lata 1993-94 zostali: Andrzej Friszke za „Opozycję polityczną w PRL 1945-1981” i Tadeusz Dubicki za „Wojsko polskie w Rumunii 1939-1941”. Podzielił między siebie tysiąc funtów.

KRAJ

* **PRACE WĘGERSKICH PLASTYKÓW**: Imre Bukty i Karoly Halasza oglądać można w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury. Artyści są przedstawicielami sztuki współczesnej, a ekspozycja jest pierwszą z serii wystaw prezentujących twórczość tego narodu, zorganizowanych w związku z tysiącletnim osiedlenia się Węgrów w basenie karpaccim.

* **ZMARŁ ROMAN CIEŚLEWICZ**, światowej sławy grafik, ilustrator i plakacista, jeden z twórców polskiej szkoły plakatu.

* **OSKAR POLSKIEGO BIZNESU 1995** — honorowa nagroda w uznaniu wieloletnich dokonań i zasług w działalności wydawniczej, publicystycznej i politycznej na rzecz demokracji i porozumienia, nowego ładu w Europie i polskiej racji stanu, przyznana została Jerzemu Giedroycowi, założycielowi Instytutu Literackiego i redakcji „Kultury” paryskiej.

* **W PAŃSTWOWEJ GALERII SZTUKI** przy sopockim moście otwarta wystawa rzeźb Antoniego Rząsy. Składa się na nią 50 rzeźb, nawiązujących do ludowej sztuki Podhala.

* **DYRYGENT I KOMPOZYTOR JAN KRENZ** obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia pracy artystycznej. Z tej okazji w Studiu Koncertowym Polskiego Radia w Warszawie odbył się występ, podczas którego wykonano I symfonię jubilatę pod jego dyrykcją.

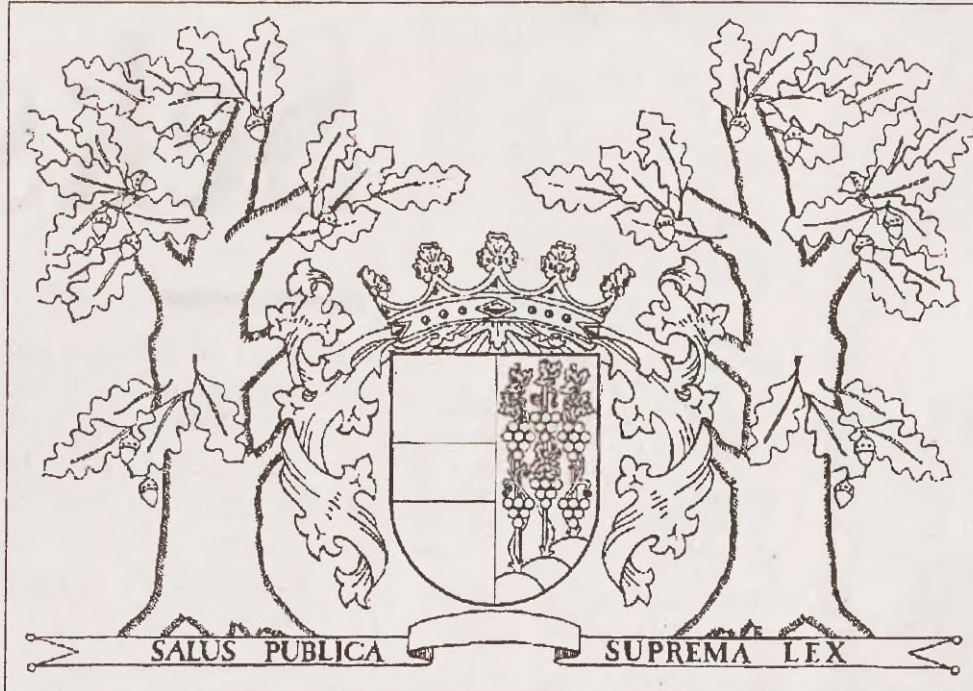
* **„WIELKI TYDZIEŃ”** Andrzeja Wajdy znalazł się w głównym konkursie Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie. Zostanie także pokazany podczas festiwalu w Jerozolimie i Pradze.

REGION

* **PREZYDENT KOŁOBRZEGU HENRYK BIEŃKOWSKI** wręczył z okazji zakończenia roku dyplomy uznania. Otrzymali je między innymi: Walentyna Wielgowska — prowadząca chór „Kombatant”, dr Marian Rębkowski — archeolog, Stanisław Potocki — autor pomysłu budowy średniowiecznej warzelni soli.

* **W ŚWIDWIŃSKIM ZAMKU** odbyły się kolejne VI Spotkania Kołednicze, w których wzięły udział teatralne i wokalne z całego województwa.

* **W MIEJSKIM DOMU KULTURY** w Łebie rozstrzygnięto konkurs szopek. Pierwsze miejsce w kategorii dorosłych zdobył Jacek Madej z Cewic, a wyróżniono Jolanę Mikołajczyk z Łeby. W kategorii młodzieży najlepszy byli: Aneta Miller, Jan Kaczorowski, Urszula Więcko i Maciej Kreft. (ewu)



W centrum grodu, obok kościoła parafialnego, stał ratusz — najbardziej okazała budowla świecka. Nad wejściem umieszczony był barwny herb miasta. Tutaj rada miejska odbywała swoje narady, tutaj urzędował burmistrz.

Herby dla szkół

MARIAN CZERNER

Pierwszym miastem, które w województwie koszalińskim otrzymało prawa miejskie, był Kołobrzeg. Działo się to w roku 1255. Odtąd miasto było samorządne, a widomym tego znakiem była pieczęć miejska z godłem, o średnicy 80 milimetrów.

Koszalin, który nieco później — bo w roku 1266 — otrzymał prawa miejskie lubeckie, miał pieczęć skromniejszą, o średnicy już tylko 65 mm.

Jeszcze mniejszą pieczęć, o średnicy 45 mm, pochodzącą z 14. stulecia, używały Barwice, które są miastem od 1286 roku.

Obecnie średnica pieczęci urzędowych dla gmin wiejskich wynosi 36 milimetrów.

* * *

Ustawą z dnia 20 marca 1950 roku zniesione zostały związki samorządu terytorialnego, a w ich miejscu utworzone terenowe organa jednolitej władzy państwowej. Herby miejskie, czcigodne wiekami swego istnienia, stały się barwną ozdobą, kolorową dekoracją. Wszystkie pieczęcie otrzymały, w miejsce herbu miasta, wizerunek Orła Białego (bez korony).

40 lat później, w dniu 8 marca 1990 roku, ukazuje się ustawa o samorządzie terytorialnym, która stanowi między innymi, że do wyłącznej właściwości rady gminy należy podejmowanie uchwał w sprawie herbu.

Dwa miesiące później, 18 maja 1990 roku, kolejna ustawa stanowi wyraźnie, że pieczęcią urzędową gminy, związku komunalnego lub sejmiku samorządowego, może być również pieczęć zawierająca pośrodku, zamiast wizerunku orła, odpowiednio herb gminy lub województwa.

Wszystkie miasta województwa ko-

szalińskiego — poza Koszalinem i Sulinowem — stosują swoje dawne, historyczne herby. Gminy wiejskie, które herbów dotychczas nie miały, podchodzą do sprawy jak do jeża.

— *Po co nam herb? Chcemy mieć orła* — powiedziała jedna z radnych — *a nie jakiegoś tam baranka.*

Radna była z Bobolic, które w swoim herbie mają Baranka Bożego, widocznego na pieczęci sekretnej z 1477 roku.

— *Radni jeszcze nie dojrżeli* — zwierzał się z rozbrajającą szczerością jeden z wójtów. A sześć lat już minęło...

Na wszystkich pieczęciach stosowanych przez gminy widnieją ciągle jeszcze Orzeł Biały (czasami nawet bez korony na głowie). Orzeł ten, jak bazyliśzek, paraliżuje radnych i urzędników gminnych. Tłumaczy się obowiązkiem wykonywania zadań zleconych z zakresu administracji rządowej. Nic to, że ustawa zezwala na pieczętowanie się herbem, jak to już od XIII wieku bywało. Orzeł Biały jest symbolem władz państwowych szczebla centralnego i naturalnie terenowych agend administracji specjalnych, a gminy — zgodnie z dawną tradycją — mają swoje własne, indywidualne herby. Niezrozumiałe jest więc, dlaczego ciągle jeszcze na sali obrad i przy wejściu do urzędów gminy widnieje herb państwa polskiego. Czy w dalszym ciągu pokutuje zasada, że władza pochodzi od... władzy, czyli z Warszawy? Czy wykonując zadania

zlecone, przestaje się być samorządnym? Stosunek do herbu gminnego jest papierkiem lakmusowym wykazującym stopień zaangażowania w ideę samorządności, jej wysoką rangę w lokalnym życiu publicznym, jak również wolę konkretnych działań w procesie dalszej decentralizacji.

Herb miasta i gminy wiejskiej stał się znowu symbolem rzeczywistej samorządności, co należy w życiu codziennym silnie wyeksponować i nadać temu właściwą rangę. Dążąc do umocnienia i pogłębienia treści pozyskanych już praw, należy nareszcie dokonać wymiany pieczęci, a nad wejściem do ratusza lub urzędu gminy, zdjąć godło państwowe i zamieścić herb gminy.

Samorządność nie jest czymś oczywistym — czymś, co się nam należy. O samorządność trzeba zabiegać, trzeba o nią walczyć. A gdy się ją już posiada, należy o nią dbać. Jedną z dróg wiodących do utrwalenia samorządności są przesłania zawarte w symbolach, silniej wiążące społeczeństwo z jego regionem, kształtujące właściwe postawy obywatelskie. Tak więc z całą powagą i poszanowaniem należy się odnosić do posiadanej przez gminę herbu, pieczęci i flagi — symboli wspólnych poglądów, wspólnych interesów i wspólnego działania. Wspólnoty samorządowej.

* * *

Z dniem 1 stycznia gminy przejęły z mocy ustawy szkoły podstawowe na swoim terenie. Do licznych problemów i kłopotów z tym związanych, doszedł jeszcze jeden — należy zdjąć herby państwowe z Orłem Białym, umieszczone przy wejściu do budynku szkolnego oraz w gabinetach i klasach lekcyjnych, i w ich miejscu zawiesić herb gminy. Taki jest porządek rzeczy. Nie należy czekać następnych sześć lat. Młodzież szkolna (oraz ich rodzice) powinna rozróżniać, co jest państwem, a co należy do ich samorządnej gminy, w której mieszkają.

Wymiana herbów to nie tylko czcza formalność, to jeden z elementów związanych z pilną potrzebą przyspieszenia procesu transformacji ustrojowej państwa, umocnienia samorządu terytorialnego i decentralizacji zadań administracji publicznej.

Na rysunku: reprezentacyjny herb wielki Polczyzna-Zdroju.

Projekt: Marian Czerner
Opracowanie graficzne: Ewa Drygas

NOWOŚCI WYDAWNICTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

„Z tej młodości wyszliśmy jak z kina”

„Wszakże wypada mieć swoją młodość, tego wymaga życia obyczaj” — napisał w jednym z wierszy Leszek Długosz. Tak, starzeją się nawet poeci. Boleśniej, mniej malowniczo i tragicznie. Nawet tacy jak on: wieczni chłopczy, nieodpowiedzialni lirycy własnej biografii, trubadurzy imaginacji, filozofujący wesołkowie. Ktorego dnia...

„Do starych pomysłów, tych sprzed sezonu
Zasiada się wieczorami (...)
Z filozoficzną zadumą
powtarza się iks razy
Sobie w myślach (...)
— Z melancholią
pięćdziesięciu lat skończonych
Stuka się palcami po stole”
(„Koniec lata”)

Ale ten wiek dojrzały ma nieco zalet... Zaletę mentorstwa choćby.

Trudno czynić z tego zarzut, ale obraz poety wiecznej młodości nieco krzywi i zniekształca. Jakby i jemu nie podobała się ta *toga praetexta*.

„Przylatują dusze
Z tamtego świata
I usiłują z nami grać
Według starego scenariusza
Jak dawniej
— Myślą że się nie zmieniło (...)
Boże, jakim mówić do nich językiem
Jak im wytłumaczyć
Zmianę frontów
Odwrócenie szyków”
(„Con leggerezza”)

A więc poeta poucza... Jeśli nie czyni tego wprost, to jednak ten niemity zapaszek unosi się nad jego poezją. „Sprawiedliwość nie dba o względy poetów”

— *Gdy dłoń unosi
Domaga się tylko
Aby jej gest był zauważony”
(„Sprawiedliwość przemawiająca do poetów”)*

„Świata nie zbawi
Ta nowa miłość (...)
Lecz grzech to
Dowód interesowności
I nie tędy droga (...)
(„W pobliżu Ogrodu”)

Ten zbiorek, który jest zadziwiający i gorzki jednocześnie, to dekalog rezygnacji, moralizatorstwa i wspomnień, z miłą przewagą tych ostatnich. Poeta wodzi po „swoim” Krakowie, drogich miejscach znanych ludzi, nawiedza przyjaciół i ich cienie, szuka zaufków melancholii i gotyckiej piękności murów. Tylko miłości tam nie ma.

Jest za to muzyka, zwyczajna u Długosza, ale też jakby służąca eschatologicznym, a nie lirycznym rozważaniom — Bach, Mahler, Strawiński, Szymanowski. Co najwyżej wiedeńskie katarinki podszyte wspomnieniem ojca...

Poeta szuka Boga, poeta radzi, poeta adoruje przyrodę. „Coś się stało? ... Tak, staliśmy się średnim pokoleniem”.

Może to odrobina kokieterii, a może zasłużona siwizna... Czym bowiem wytłumaczyć, że spośród wierszy z ostatnich miesięcy, trafiają się także stworzone przed trzydziestu laty?

Leszek Długosz, *Z tego co jest*. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1995.

EDYTA WNUK



janusz gryz

lisy

w drucianych klatkach miotają się lisy
gorączkowe łapy przemierzają uwięzioną przestrzeń
odartą z zapachów z tropów z głodu i krwi
ich czerwone oczy są jak milcząca rozpacz
której wyrwano język by nie mogła krzyczeć
z automatyzmem nerwowych tików puszyste ogony
omiatają deski zostawiając na zadziornach
srebrne nici za które będą musiały zapłacić
własnym życiem wycenionym niżej od sierści
turbina instynktu nie pozwala na spoczynek
domaga się ucieczki a przecież o czym nie wie
jej drogi zamknięto na szaradę kłódek
żelazny szyfr za trudny na lisi mózg
już noc rozprawdza swoje straże
już pod drzewami gromadzą się grzaskie cienie
a one wciąż niespokojne w nieustannym ruchu
na obolaty poduszkach łap biegną ku kniei
której niestyszalne wołanie dobiega aż tu
jak potężna pieśń wprawiając w drżenie
ich dzikie serca

Konkurs im. Jana Drzeżdżona

W Wejherowie, staraniem władz samorządowych oraz tygodnika „Gryf Wejherowski” i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, ogłoszono I Ogólnopolski Konkurs Prozatorski imienia Jana Drzeżdżona. Zmarły przed dwoma laty wybitny pisarz, eseista, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego, był autorem powieści pisanych w języku polskim i kaszubskim.

Prace konkursowe (w dwóch egzemplarzach) o dowolnej tematyce, w jednej z wskazanych kategorii (opowiada-

nie lub esej w języku polskim, opowiadanie w języku kaszubskim), opatrzone godłem (dane personalne w załączo-

nej kopercie) należy nadesłać do 15 kwietnia na adres: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, 84-200 Wejherowo, ul. Klasztorna 1.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu urodzin pisarza — 15 maja. przewidziano nagrody w wysokości: I w każdej kategorii — 800 zł, II — 300, III — 100 zł. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo pierwodruku prac oraz przekazania ich do zbiorów muzeum. (JoJ)

RAFAŁ JANUS

MOJA KORRIDA

OŚWIADCZENIE o konieczności
zdemaskowania agentów (językowych)

Wiele dziwnych rzeczy dzieje się ostatnio w Polsce. Afera goni afery, wszyscy zastanawiają się, kto jeszcze może okazać się szpiegiem czy agentem, kto zrobił coś nielegalnego czy niemoralnego. Niektórzy zapowiadają powszechną lustrację, która umożliwiłaby wyjaśnienie tych spraw. A ja dziwię się, że w polu widzenia prokuratorów, polityków i dziennikarzy nie znaleźli się dotąd ludzie, którzy pomniejszają siłę i prestiż naszego kraju poprzez osłabianie polszczyzny.

Proponuję powszechną lustrację w tej dziedzinie! Działalność agenturalna w sferze języka jest, co prawda, mniej efektywna od sprzedaży czy przekazywania tajnych dokumentów obcemu mocarstwu, ale — to nie ulega wątpliwości — jej skutki okazują się nieporównanie poważniejsze od utraty kilku nieaktualnych tajemnic państwowych.

Oslabianie polszczyzny to podcinanie gałęzi, na której wszyscy siedzimy

— a to, oczywiście, leży w interesie wszystkich sąsiadujących z nami (i nie tylko) państw. Jeżeli polszczyzna straci na znaczeniu, to wzrosną w siłę i tak już silne języki, na przykład: niemiecki, rosyjski, francuski, angielski. Trzeba brać przykład ze Słowaków, którzy — świadomi zagrożenia — wprowadzili od 1 stycznia 1996 roku „Ustawę o języku narodowym”, określając jasno, co komu wolno, co kto musi i czego nie może w tym zakresie robić.

Świadome działanie na szkodę pol-

szczyzny uznać trzeba za zdradę żywotnych interesów narodu, a winnych pociągać do odpowiedzialności! Coś mi się wydaje, że komuś zależy na odwróceniu uwagi od tej sprawy. Dlatego w poczuciu głębokiej odpowiedzialności ośmielam się podpowiedzieć odnośnym władzom, że agentów w tej dziedzinie podzielić można na trzy kategorie:

1. Osoby dopuszczające się nieprzestrzegania reguł gramatycznych i stylistycznych polszczyzny. Można bez tru-

du wskazać tego typu przestępstwa wobec fleksji czy fonetyki (np. „nie chcem, ale muszem”).

2. Osoby postępujące się niewłaściwymi związkami wyrazowymi w niewłaściwych okolicznościach wobec niewłaściwych osób (np. „ani be, ani me, ani kukuryku”).

3. Osoby z uporem wprowadzające do polszczyzny wyrazy obce, niewiadomego pochodzenia, o niejasnej i nikomu niepotrzebnej treści, mogącej tylko skomplikować nasze niełatwe pol-

skie sprawy (przykładem może być trudne do wymówienia słowo „pluralizm”).

Jestem pewny, że prokurator generalny — w obronie interesu państwa — odpowiadając na głos opinii (mojej), podejmie określone kroki w tym zakresie.

Zatroskany Obywatel

PS. Powyższe oświadczenie nie jest jeszcze jedną próbą odwrócenia uwagi od istoty rzeczy, ale wypływa z troski o nasze wspólne dobro.

W dwadzieścia lat wybudował go książę Bogusław V Gryfita. W ten sposób docenił strategiczną i gospodarczą rolę miasta nad Wieprzą. W 1352 roku zakupił od mieszczan wyspę zwaną dzisiaj Młyńską, rozpościerającą się między dwoma ramionami rzeki. Jeszcze tego samego roku wynajęci przez niego robotnicy przystąpili do pracy. Zamek Książąt Pomorskich prawie nie zmieniony przetrwał do dzisiejszych czasów.

Konstanty Kontowski, historyk sztuki i kustosz, rozpoczyna oprowadzanie po muzeum na zamku od przedstawienia swojego kolegi z pracy — „chłopca z rękami po kapieli”. Rzeźbę wykonał Joachim Utech w latach trzydziestych naszego wieku. Utechów było kilku, wszyscy uzdolnieni artystycznie. Mieszkali w Białogardzie. Dzień był medalierem, ojciec rzeźbił w kamieniu, a jego syn w drewnie. Ten ostatni wyrzeźbił kolegę pana Konstantego.

Na strychu znajduje się magazyn dzieła oświatowego. Na drewnianych półkach ułożone są księgi pamiętające kilka stuleci. Niektóre zupełnie małe, inne swym ogromem mogłyby przytłoczyć dzisiaj drukowane formaty. Niedawno pracownicy biblioteki odebrali z konserwacji starodruk z 1347 roku wydany w 1737. Poza tym na poddaszu znajdziemy na przykład Stary i Nowy Testament Marcina Lutera. Przeglądamy tytuły innych wiekowych ksiąg i książek — Antoni de Guevara „Opera Omnia”, jakiś słownik technologiczny, „Journal Encyclopedique” z 1766 roku. Tuż obok ksiąg leżą poukładane stare strzelby, około dwadzieścia sztuk.

— To dziewiętnastowieczna broń myśliwska, która w czasie remontu dawarskiego zamku w latach 1971-1981 została wypożyczona do Muzeum Regionalnego w Szczecinie. W tym roku będzie eksponowana w Darłowie — wyjaśnia Konstanty Kontowski.



Konstanty Kontowski z „kolegą”

Przechodzimy na komnaty. W jednej z nich wita nas Bogusław V i Elżbieta, córka Kazimierza Wielkiego. Wisiące na ścianach ich współczesne portrety zostały namalowane przez koszalińskie małżeństwo artystów — Elżbietę i Piotra Bakunów na podstawie Genealogii Książąt Pomorskich Corneliusa Crommery.

Idziemy dalej. W muzeum nadmorskiego Darłowa nie znalazło się miejsce na komnatę poświęconą obrazom marynistycznym. To ma się zmienić już niedługo. Zebrano już dzieła Jerzego Niesiołowskiego, Mariana Mokwy, Bolesława Kurzawińskiego, Stanisława Żaczka. Jest też kolekcja portretów kapitańskich z przełomu XIX i XX wieku.

Jest i kaplica zamkowa ze sławną amboną. Tuż obok stoi misa chrzcielna.

— Pierwsza połowa szesnastego wieku — wyjaśnia pan Konstanty. — Ostatnio kupiliśmy ją w „Desie”. Jest typowa dla szkoły norymberskiej.

Ostatnie nabytki muzeum to trzy obrazy olejne i akwarela pod tytułem „Rybak” Otto Priebkego. W tym roku pojedzie ona na wystawę dokumentalistyczną Pomorza.

W jednym z korytarzy przy schodach, koło okna na ścianie widzimy ogromną kopię mapy Księstwa Pomorskiego sporządzoną przez Eilharda Lubena, zwanego Lubinusem, profesora kartografii na Uniwersytecie w Norymberdze. Jest ogromna. Zawiera wyczerpujące opisy i widoki większych miast sporządzone przez Hansa Wolfahrt. Fundatorem niezwykle pracowitego dzieła był Książę Filip II. Na mapie wyrysowane jest drzewo genealogiczne Gryfitów. Pierwsze wydanie mapy ukazało się w 1618 roku. Kopię znajdującą się w Darłowie sporządził w 1925.

Wchodzimy do komnaty poświęconej kolekcji akwarel Ottona Kuske, koszalinianina. Urodził się w roku 1886, a zmarł w ostatnim roku pobytu Niemców na tych ziemiach — w 1945. Ściany są oblepione obrazami jego

autorstwa, dokumentującymi folklor pomorski. Chaty szachulcowe, kryte trzciną i domostwa z poddarłowskich wsi. Jest zagroda z Rusinowa, Starego Krakowa, Dąbek, Dąbkowic i Bukowa Morskiego. Autor wiernie odtworzył wszystkie szczegóły. Cykl obrazów „Z biegiem rzeki Wieprzy” kilka lat temu przekazała zamkowi córka autora, pani Winter.

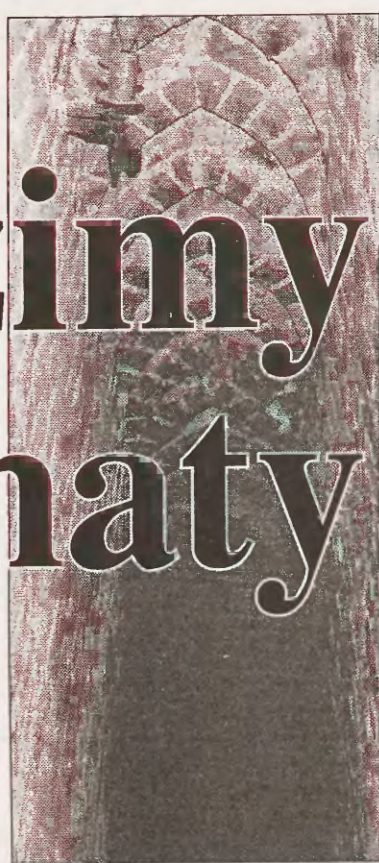
Idziemy dalej. W sali sztuki Wschodu przemierzamy się ookoło sto lat wstecz i kilkanaście tysięcy kilometrów, ku krajom arabskim, Japonii, Korei, Chinom, Indonezji i Malezji. Tematyka tej ekspozycji odbiega od innych. Zgromadził ją Karol Rosenow. W latach trzydziestych założył on muzeum na zamku. Był tu pierwszym kustoszem aż do 1945 roku.

— Prawdziwy pasjonat ziemi dawarskiej i Pomorza — mówi Ewa Bielecka, dyrektor Muzeum na Zamku Książąt Pomorskich. — Uczył historii w szkole podstawowej, która przed wojną znajdowała się w budynku dzisiejszej „jedynki” koło kościoła. Długo gromadził świadectwa z historii i prehistorii tych okolic, a gdy zabrakło miejsca na

rozrastającą się ekspozycję otrzymał miejsce na zamku.

Karl Rosenow wystąpił do darłowian z apelem o podarowanie zamkowi pamiętek ze swoich dalekomorskich podróży. Wiele osób zjawiało się z orientalnymi dziełami sztuki. Tak powstał załóżek dzisiejszej ekspozycji. Jej ozdoba jest indonezyjski ptak Garuda — bóg Słońca. Wykłuł się z jednego jaja z żółtciem, z którym potem stoczył walkę. Na jego ramionach siedzi bóg Wisnu. Ptak Garuda zwyciężył również boga, ale po negocjacjach okazało się, że ptak będzie go nosił do końca życia na swoich ramionach. Rzeźba została wykonana z jednego kawałka mahoniu w XX wieku.

Tuż obok znajduje się japońska komoda na ubrania, wykonana z drzewa sandałowego, którego zapach odstrasza mole, a jednocześnie jest bardzo przyjemny dla ludzi. Są tu również tsuby z mieczy samurajskich. Tsuby służą do ochrony dłoni wojownika przez zranieniem. Na podstawie kształtu i ornamentu na tsubie w Japonii poznawano dostojność samuraja.



Tajemnicze korytarze zamku

Długo jeszcze można by zwiedzać korytarze zamku. Niektóre są mroczne. Strach wchodzić. Opuszczając stare mury jeszcze raz spoglądam na monumentalną sylwetkę budowli. Sama bryła dzisiaj wygląda trochę inaczej niż zaraz po wybudowaniu. Zachodnie skrzydło zamku, zwane wieprzańskim, częściowo zawałowało się od uderzenia pioruna w XVIII wieku. Potem pozostałe resztki rozebrano. Dziś mieści się tu pawilon wystawowy.

MAREK LOOS
Zdjęcia autora



Ptak Garuda

BILANS I PLANY

W stronę Witkacego

Rozmowa z MIECZYŚLAWEM JAROSZEWICZEM, dyrektorem Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

— Co, pańskim zdaniem, było najważniejsze w pracy Muzeum Pomorza Środkowego w minionym roku?

— Chyba to, że muzeum przetrwało, i to w niezłej kondycji. Sytuacja na początku roku była trudna. Wojewoda zapewnił co prawda podstawową pulę środków niezbędnych na normalną statutową działalność, ale znacznie więcej musieliśmy zarobić, bądź zdobyć z różnych źródeł. Nasza praca spotkała się na szczęście z uznaniem i wysoką oceną — stąd wsparcie Wojewódzkiego i Generalnego Konserwatora Zabytków oraz wojewody słupskiego na rekonstrukcję przeniesionego pod muzeum zabytkowego spichrza, a następnie spore pieniądze z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej na ten sam cel. Generalny konserwator zabytków wspomógł również rozbudowę skansenu w Kłukach. Spotkaliśmy się z wielką życzliwością innych sponsorów: dzięki słupskiemu Zakładowi Energetycznemu SA i słupskiemu Klubowi Rotariańskiemu mogliśmy zakupić do naszych zbiorów dwa rysunki Witkacego. Wspomagał nas również Famarol, Sezamor, Brok i sponsorzy prywatni.

— Zakupy więc były udane. Czy to

samo można powiedzieć o pracy merytorycznych działów muzeum?

— Było kilka naprawdę interesujących wystaw, zorganizowanych w zamku, w Kłukach, nadto w Człuchowie, Lęborku, Łebie oraz w Koszalinie, we współpracy z tamtejszym muzeum. Przypomnę chociażby pamiątki zebrane przez księżę werbiistów z Pieniężna, a eksponowane w salach zamkowych, „Wieś pomorską na starej fotografii”, „Malarstwo batalistyczne w polskich zbiorach muzealnych”, wystawę grafiki Mirosława Piotrowskiego z Torunia, a pod koniec roku „Przybieżeli do Betlejem pasterze” — stroje i sprzęty ilustrujące regionalne obyczaje bożonarodzeniowe, ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Ważnym wydarzeniem była sesja naukowa „Pomorze — trudna ojczyzna: kształtowanie się nowej tożsamości w latach 1945 — 1995”, pod patronatem Instytutu Zachodniego w Poznaniu, z udziałem naukowców polskich, niemieckich i ukraińskich. Dzisiaj mogę zapowiedzieć, że 9 marca w naszym muzeum odbędzie się promocja publikacji, zawierającej materiały z tej sesji, wydanych przez Instytut Zachodni.

Sporym osiągnięciem naszych konserwatorów jest zakończenie renowacji

ołtarzy w kościołach pw. św. Jacka w Słupsku i parafialnego w Smołdzinie. Przy okazji tych prac wyszło na jaw sporo nieznanych nam faktów, związanych z obydwojoma zabytkami. Za to osiągnięcie Pracownia Konserwacji, kierowana przez Stefana Wójcika, zyskała jedną z dwóch nagród w konkursie Wydarzenie Artystyczne Roku, zorganizowanym przez Urząd Wojewódzki.

W minionym roku zacieśniłmy współpracę z Muzeum we Flensburgu, oraz z Muzeum Słupskim w Bonn, co z kolei w niedługim czasie zaowocuje wspólną wystawą twórczości Ottona Priebkego, twórcy ze Słupska. Zginął on w nieznanych okolicznościach w czasie ewakuacji w 1945 roku.

— Czy publiczność również pochlebnie oceniała działalność muzeum?

— Łącznie z Kłukami mieliśmy niemal 100 tysięcy widzów. Frekwencja zatem była większa niż w roku poprzednim. Staraliśmy się zapewnić publiczności lepsze warunki przyjęcia — stąd np. podjęta modernizacja toalet w zamku, nowa centrala telefoniczna w muzeum. Zimą ułożyliśmy nową dachówkę na dachu dworku, przytykającym do Bramy Młyńskiej, w którym oprócz dyrekcji i niewielkiej administracji mie-



ci się kilka działów merytorycznych. Budynek będzie lepiej zabezpieczony przed chłodem i deszczem. Jeszcze w tym kwartale na pierwszym i drugim piętrze zamku będzie modernizowane oświetlenie ekspozycji. Sale w czasie prac będą zamknięte. Nasza publiczność proszę o zrozumienie.

— Słyszałem sporo dobrych opinii o działalności oświatowej muzeum...

— Istotnie, dzięki działalności naszego działu oświatowego sporo młodzieży uczestniczy w pracach Kół Przyjaciół Muzeum, zapoznaje się z problemami warsztatowymi muzealników. Praca działu oświatowego sprzyja również zdobywaniu nowych sponsorów.

— Czego mogą się spodziewać miłośnicy sztuki o słupskiego muzeum w tym roku?

— Wystartowaliśmy ze ściennym kalendarzem „Witkacijskim”, wydrukowanym przez słupską Agencję LenArt, a sponsorowanym przez Garbarnię w Kępach. Znacznie większym przedsięwzięciem jest przygotowanie katalogu z wszystkimi pracami Witkacego oraz tekstem w czterech językach, który przygotowuje Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, z naszym udziałem. Fundusze na ten cel — prawie dwa i pół

miliarda starych złotych — przyznał minister kultury, właśnie za konsekwentne gromadzenie dzieł Witkacego. Prezentacja katalogu, drukowanego w Mediolanie, nastąpi już w lutym w Lipsku, podczas okolicznościowej wystawy z okazji 50-lecia Targów Lipskich, na której pokazany około 60 prac Witkacego. Promocja katalogu w kraju nastąpi podczas majowych Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Mam nadzieję, że część nakładu będzie dostępna również w księgarniach Słupska.

Spodziewam się też, że uda się nam do końca roku przekazać do użytku cały przeniesiony spichrz. Pieniądze na modernizację prześle nam wspomniana Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Z wystaw — polecam wykonane na nasz konkurs dla dzieci i młodzieży szkolnej podłazniki, stroiki i ozdoby świąteczne, które będą pokazywane od 15 lutego, czyli po zakończeniu ferii szkolnych. Potem — „Matka i dziecko w malarstwie polskim”, wspomniana już wystawa malarstwa i rysunku Ottona Priebkego, wystawa na zakończenie konkursu twórczości pamiątkarskiej i ludowej. Na zakończenie roku pokażemy plakat japoński, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu.

— Czego można życzyć pracownikom i dyrekcji muzeum?

— Przede wszystkim wielu interesujących ofert, ze wskazaniem prac do nabycia, oraz życzliwych i hojnych sponsorów, którzy pomogą w ich zakupie... Także — efektywnej komputeryzacji muzeum. Zaczęliśmy od działu sztuki współczesnej. W planie na ten rok mamy również komputeryzację skansenu w Kłukach i innych działów.

— Życzę powodzenia!

Rozmawiał:

TADEUSZ MARTYCHEWICZ
Fot. Jan Maziejuk

1956-1956
1976-1976
1976 NA
NASZYCH ŁAMACH

40 LAT TEMU

* Przystąpiono do ostatecznego wyburzenia zrujnowanych domów wokół rynku w Koszalinie. Potrwało to 9 lutego br.

* 30 stycznia odbyło się w świetlicy WZSP w Koszalinie organizacyjne zebranie i próba nowo powstałej orkiestry symfonicznej. Organizuje ją Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy przy współudziale WRN, Dyktury Kultury Prezydium WRN. Dyrektorem jest Franciszek Mucha.

* Huragan spowodował w lasach województwa straty, sięgające 100 tysięcy metrów sześciennych drewna.

* Kołobrzeka „Barka” zapowiedziała zwiększenie połowu śledzi oraz rozpoczęcie w bieżącym roku połowów łososi i węgorzy, do czego jest jej potrzebna flota małych jednostek rybackich.

* Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Koszalinie otrzymało w tym roku 5 nowych autobusów, zwiększając w ten sposób swój tabor do 14 wozów.

* Autobusy PKS w Koszalinie nie jeżdżą punktualnie. 3 stycznia na trasę Koszalin-Rokitki autobus wyjechał „tylko” z jednogodzinnym opóźnieniem.

* Przewiduje się oddanie do użytku 1200 izb mieszkalnych w Koszalinie (w ubiegłym roku było 577) oraz budynków dla Prezydium MRN, Bałtyckiego Teatru Dramatycznego i hotelu.

* W ubiegłym roku liczba mieszkańców Sławną zwiększyła się o 768 osób, związek małżeński zawarło 109 par, a najmłodszym obywatelem miasta był Paweł Olczyk, który urodził się 31 grudnia o godzinie 20.

* W Tartaku w Bytowie z braku drewna prawie dwa tygodnie nie produkowano desek. Dopiero 12 stycznia dotarła tu pierwsza partia drewna z tamtejszego Rejonu Lasów Państwowych.

* Wielu chłopów naszego województwa, nie czekając aż upłynie wyznaczony termin, już w pierwszym miesiącu realizuje całoroczne plany dostawy żywca. Jako jedna z pierwszych odstawiła żywca do punktu skupu w Naćmierzu w powiecie sławieńskim Władysław N. Ponad plan sprzedała państwu ponadto dwa tuczniki.

20 LAT TEMU

* Sprowadzone w ubiegłym roku dzikie owce górskie muflony, czują się w lasach Środkowego Wybrzeża dobrze. Ale brakuje czterech samców dla tylu dorodnych samic.

* Ciśnienie na barometrach ostatnio skacze. Zdarza się, że w ciągu kilkunastu godzin mamy po kolei pogodę deszczową, śnieg, wicher, trochę słońca i na koniec nadzwyczaj pogodny wieczór.

* Koło Miejskie Polskiego Związku Wędkarskiego w Koszalinie ma 2365 członków. Na zebrania koła wybiera się salę BTD. Dla wszystkich i tak miejsc nie starcza.

* Po raz piętnasty rozpoczął się Halowy Turniej Piłkarski Trampkarzy „Głos Pomorza” i Gwardii. Startuje 67 drużyn, złożonych z piłkarzy, którzy nie przekroczyli piętnastu lat.

* W styczniu 1975 roku odbyła się premiera sztuki „Każdy kocha Opalę” w BTD. Od tamtej pory odbyły się 123 przedstawienia tej sztuki. Rola Opali gra Ewa Nawrocka, spektakl reżyseruje Jarosław Kuszewski.

* Koszaliński „Inpromet” jest specyficzną spółdzielnią. 75 procent pracowników stanowią inwalidi, którym trzeba organizować pracę lepiej, niż ludziom zdrowym.

* „Fregata” stała się po remoncie znów głównym miejscem codziennych, wieczornych i nocnych zabaw w Koszalinie.

* Rośnie słupskie miasteczko akademickie. Obok budynków dydaktycznych stanął dom studenta.

* Po 23 dniach sztormowych na Bałtyku kutry wreszcie udały się na łowiska. Z uestkiego „Korabia” wyszło w morze 45 jednostek.

* Koszaliński Automobilklub zorganizował swoją tradycyjną imprezę — Rajd Monte Karlo. Startowało 50 kierowców, do mety dotarło 45. (LL)



Nie oddam Marzeny!

KONRAD REMELSKI

Józef Ambroziak sam przyszedł do redakcji. — Na kuratora sądowego skarzę mam — rzucił. — Nie chce mi dzieciaków na przepustki dawać. Jak oddam Marzenę do domu dziecka, to ich puści — mówi. — A ja nie oddam Marzeny do domu dziecka, za cholere jej nie oddam — zaperza się.

Ambroziaka życie nie głaszcze

po głowie. Mieszka w rozwalającej się chałupie w Świerżnie pod Miastkiem. O chałupę toczą spory różni ważni urzędnicy z gminy. Dom rozwała się tak szybko, że pod powagę trzeba belki podkładać. W każdej chwili może się rozpaść. Urzędnicy zaś piszą pisma, kontrolują i zwalają winę jeden na drugiego.

Każą się stamtąd wyprowadzać. Znajdują wolne mieszkania dla Ambroziaka — to w Dretynie, to w Trzcinie. Niby dobre, ale decyzji do dzisiaj nie ma. Podobno tamci sąsiedzi nie chcą Ambroziaka przy boku. A co on może? Na kuroniówce od niedawna. Razem z zasiłkiem na Marzenę bierze prawie dwa pięćset. Starca na pierwsze dwa tygodnie. Potem trza do sklepu po prośbie pójść. Bierze na krechę. Potem oddaje i tak na okrągło. Perspektyw żadnych, bo roboty nigdzie nie ma. Poszedł kiedyś do Kawcza do paleciarza, ale on tam swoich ludzi ma. Nikogo obcego nie przyjmie.

Kiedyś

żona odeszła i zabrała całą szóstkę.

Poszła w Polskę do Biesowic. Potem do Dębicy, Osowa, a nawet zawitała aż do Słupska. Tam słuch po niej zaginął.

Ambroziak pojechał kiedyś do niej, do Biesowic, dzieciaki odwiedzić. Wyszyły za nim na stację. Zabrał je do chałupy. Były z nim przez pół roku. We wrześniu brał ostatni zasiłek. — Jak już do kasy doszedłem, powiedzieli mi, że nie wypłacę. Mam iść do sądu. Ona w tym czasie zabrała dzieci. Nie chciałem się zgodzić, żeby ona te dzieci wzięła — wspomina.

Kurator twierdził, że dla ich dobra muszą być z matką.

— Zobaczymy, jak długo tam będą — rzucił kuratorowi na odchodne. Nie mylił się. Po

miesiącu wszystkie dzieciaki zabrali do pogotowia opiekuńczego w Sławnie. W piśmie z sądu napisali, że matka nie zajmowała się nimi. Chodziły głodne i zaniedbane. Kaśka, średnia córka, kradła w sklepie. Dziś troje najstarszych jest w ośrodku w Turku. Beata — lat 15, Krzysiek — lat 14 i Karol — lat 13, dają sobie tam radę. Mariusz — lat 10 i Kaśka — lat 11, są w ośrodku w Lęborku. Tylko Marzena — lat 10, została z Ambroziakiem, choć i ją chcieli zabrać do domu dziecka w Lęborku.

Papier z sądu na to był. Zawieźli ją tam na miesiąc. Potem przyszło lato, a więc raj dla dzieciaków i Marzena została u ojca. Chcieli ją zabrać z powrotem, ale się nie zgodził. — Po co mają ją brać, kiedy ja jeszcze jestem w domu — tłumaczył i chował Marzenę w ko-

minie albo u sąsiadów. Z policją bawił się w kotka i myszkę. Przyjeżdżali, a on mówił, że Marzena u „krzestnej” w Trzcinie. Jechali tam 40 kilometrów, a Marzena w tym czasie wychodziła z komina.

Ambroziak czuje złość do kuratora. Na nic wyjaśnienia, że kurator tylko wykonuje polecenia sądu, że Marzenie będzie lepiej w Lęborku, że na to nie ma rady. On wie lepiej, że jeden podpis kuratora i Marzena zostaje w Świerżnie.

— Kurator twierdzi, że ja sobie nie dam rady. A ja teraz mam zasiłek. Cały dzień jestem w domu, to się nią zajmę — przekonuje.

Obawia się, że spotka ją krzywda u obcych. — Jak zabierałem Mariusza i Kaśkę jeszcze w tamtym roku z ośrodka, to Mariusz miał siniaki i zadrapania na szyi. Mówił, że starsze chłopaki duszą. One tam w Lęborku nie są dojrzałe jak trzeba. Kiedy bym tam nie zjechał, to zawsze żałuję, że ich biją — zauważa.

Chciał wszystkich na święta wziąć. Nie dostał zgody z sądu. A na święta miał co do jedzenia. Wieprzka zaszlachtował. Miał boczek i szynkę. Sam uwędził. Samiutki jak palec w święta siedział. Marzenę zabrała chrzestna do Trzcinna. Kurator powiedział mu, że jak nie odda Marzeny do domu dziecka, to nie dostanie pozostałych dzieciaków na święta.

Postawił na swoim. Jeden i drugi.

— Warunki w domu mam dobre. Jeden pokój i drugi. Kuchnia i łazienka z komórką wyszycowana. Piece mam. Mogą dzieciaki mieszkać — zapewnia.

Kurator jednak nie pozwolił im przyjechać, bo nie chce na siebie wziąć odpowiedzialności w razie ewentualnego zaważenia się chałupy. Jeżeli tak orzekli eksperci, to nie ma co dawać tam dzieciaków — uznał.

Marzena nie chodzi do szkoły od listopada. Ambroziak boi się, że mu ją zabiorą. Sam ją uczy jak może. Pomaga rówieśnica — kuzynka, która też do trzeciej klasy chodzi. Ale czy to wystarcza?

W domu dziecka

byłby wikt i opierunek,

ale dom to zawsze dom. Ambroziak widział w Lęborku, że dzieciaki lgną do niego. Nie mogą się doczekać, kiedy do chałupy pojedą. Mógłby kur kupić, świniaki chować.

Mógłby...

Marzena mówi, że najlepiej to było w pogotowiu opiekuńczym w Sławnie. — Tam było fajnie. Po pięć dych kieszonkowego dawali na gry komputerowe czy słodycze — opowiada.

— Żeby jeszcze wszystkie dzieciaki były razem w jednym miejscu, a tak dwoje tu, dwoje tam. Jej się przykrzy bez Kaśki i Mariusza. One tęsknią — jedno za drugim — mówi teściowa Ambroziaka.

Ambroziak twierdzi, że dzieci nie chcą swej matki znać. On natomiast zawsze za dziećmi był i jest. — Jak zobaczę, że na dworze ktoś Marzenę zaczepia, to mnie już niusza — mówi ojciec.

Sąd jest innego zdania.

Nie wierzy Ambroziakowi, bo jest nieobliczalny. Kiedyś nawet przy policjantach dźgnął się nożem w brzuch. Zarówno ojciec jak i matka mają już ograniczoną władzę rodzicielską. Ustanowiono nadzór kuratora sądowego.

Jak nie pił, to był w domu porządek. Miał wtedy stałą przepustkę dla dzieci. Przyjeżdżały regularnie do domu. Ojciec miał tylko pilnować terminów. Niestety po jakimś czasie zaczął się spóźniać z odwożeniem ich do ośrodków. Wtedy sąd postawił sprawę jasno — albo weźmie się w garść i odda, zgodnie z wolą sądu, Marzenę do Lęborka, albo nie będzie miał możliwości widzenia się z dziećmi w domu.

— Marzeny za cholere nie oddam. Schowam ją przed wszystkimi — twierdzi Ambroziak.

Chyba że policja zaskoczy go we śnie i zawiezie córkę tam, gdzie może będzie miała lepiej...

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Wandzin po trzech latach

KONRAD REMELSKI

— Przyjechałem tu jako jeden z pierwszych. W listopadzie 1992 roku byłem w pierwszej siódemce, która zgłosiła się do ośrodka w Wandzinie — wspomina Grzegorz Stanulewicz. — W EKO-SZKOLE MONAR-u pełniłem różne funkcje, począwszy od kierownika magazynów, szefa kuchni, aż do kierownika robót.

Początki zawsze trudne

Kiedy przed ponad trzema laty grupa monarowców obejmowała ośrodek położony w leśnej gęszce, wielu mówiło, że porywają się z motyką na słońce. Dotarli do Wandzina późną jesienią. Nie było na czym spać i gdzie spożywać posiłków. Pałac chylił się ku upadkowi. Woda stała w piwnicach. Ze ścian poodpadały tynki. Jeszcze trzy-cztery lata, a nie byłoby czego ratować.

W pawilonie nie było żadnego ogrzewania. Spano w śpiworach, na ziemi. — Warunki socjalne były straszne — wspomina G. Stanulewicz. — Zimno. Na jednym materacu spały po dwie osoby. Na szczęście jedzenie było dobre, bo mieliśmy dużo darów ze Szwecji. Odeź i obuwie wymienialiśmy z okolicznymi mieszkańcami na żywność i płody rolne. Jak Donat Kuczewski został kierownikiem, wszystko ruszyło.

Aktem notarialnym z 5 listopada 1992 r. obszar o powierzchni prawie 10 hektarów wraz z pałacem i budynkami gospodarczymi został przekazany przez Fabrykę Kabli w wieczyste użytkowanie agencji MONAR-u — Zarządowi Głównemu „Solidarni wobec plus” w Warszawie. W Wandzinie powstała EKO-SZKOŁA ŻYCIA, do której przyjmują się alkoholików, byłych więźniów, bezdomnych.

Trzy lata temu, na poświęcenie obiektów, przybył do Wandzina z sąsiedniej Polnicy ksiądz proboszcz Szczepan Kopacz. Ludzie Marka Kotańskiego odebrali to jako bardzo dobry prognostyk na przyszłość. Po tym, co się działo w podwarszawskich Laskach i innych ośrodkach, obawiali się reakcji sąsiadów.

— Urządziliśmy sobie optatek, porozmawialiśmy — wspomina proboszcz Kopacz. — Nazbierało się wówczas problemów do rozwiązania, o, nazbierało. Potem święciliśmy tu kapliczkę, wystawioną w intencji wyzdrowienia Marka Kotańskiego. Zawsze, kiedy mnie poproszą, to jestem do usług. Jesteśmy wszyscy pełni podziwu dla tego, co tutaj zrobiono. Widać, że praca tych ludzi nie poszła na marne — uzupełnia proboszcz.

— Przed trzema laty znalazłem się na bruku. Poszedłem do Wandzina z sąsiedniej Polnicy ksiądz proboszcz Szczepan Kopacz. Ludzie Marka Kotańskiego odebrali to jako bardzo dobry prognostyk na przyszłość. Po tym, co się działo w podwarszawskich Laskach i innych ośrodkach, obawiali się reakcji sąsiadów.

Prawdziwych przyjaciół poznaje się...

Dla kierownika ośrodka Wandzin stał się normalnym domem. Tu założył rodzinę. Oczekuje teraz drugiego dziecka. — Jestem tak związany z Wandzinem i z ludźmi z okolicy, że nie wyobrażam sobie, że gdziekolwiek indziej mógłbym mieszkać. Pozyskałem przyjaciół i to takich na śmierć i życie, bo prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie — wyjawia Donat Kuczewski.

Ci przyjaciele to liczni darczyńcy, którzy nie pozostawili wandzinian w biedzie, szczególnie wtedy, gdy z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej nie było żadnej dotacji. Bez całej rzeszy sponsorów pensjonariusze ośrodka nie doprowadziliby Wandzina do rozkwitu. W odbudowie pałacu w znaczący sposób pomogły władze gminy Przechlewo oraz Rejonowy Urząd Pracy w Człuchowie, który przydzielił ośrodkowi kilkanaście etatów w ramach prac interwencyjnych.

Jak przelotne ptaki

W ciągu trzech lat istnienia ośrodka w Wandzinie przebywało ponad 350 osób. Większość z nich zamieniła warszawskie chodniki i dworcowe poczekalnie na mieszkanie w leśnej gęszce. Zwykle jednorazowo w ośrodku przebywa ok. 100 osób. Zimą liczba pensjonariuszy wzrasta do 120-130. Z trzynastym stażem w Wandzinie jest ich garstka. Wielu odeszło z pierwszą wiosną. — Są ludzie, którzy bez względu na warunki, nie utrzymują się. Jak wędrownie ptaki przenoszą się z miejsca na miejsce. Zimą szukają oparcia w Wandzinie i innych ośrodkach, a wiosną wyfruwają do pracy u podwarszawskich badylarzy. Nie chcą zerwać z waganckim stylem życia i z alkoholem przede wszystkim — powiada Donat Kuczewski.

Z drugiej strony lasu

Wielu wandzinian to byli alkoholicy. Próbuje zerwać z nałogiem. Jednak nie każdy wytrzyma. Wtedy musi opuścić ośrodek. W Wandzinie jest wyraźny

zakaz. Ktoś złapany na picu musi pożegnać się z EKO-SZKOŁĄ.

Najlepszą terapią na wyleczenie się z choroby alkoholizmu jest ciężka praca „na swoim”. Kierownik Kuczewski może się pochwalić grupą byłych pensjonariuszy, którzy nie tylko porzucili alkohol, ale i po opuszczeniu tej placówki rozpoczęli nowe, lepsze życie.

— Już po kilkunastym pobycie w Wandzinie zorientowałem się, że muszę zacząć nowe życie „z drugiej strony lasu”, jak mówimy w ośrodku — bez alkoholu. Od ponad 1,5 roku jestem „z drugiej strony lasu” w innym ośrodku, który sam prowadzę. I jakoś wytrzymuję — wyjawia Grzegorz Stanulewicz.

Część osób to bezdomni, którzy trafili do Wandzina ze skierowaniami od Marka Kotańskiego. — Pozostaliśmy bez środków do życia i jakiegokolwiek kąta. Opieka była bezradna. Dopiero pan Marek nam pomógł — wspomina małżeństwo spod Łomży.

— W Debrznie przez siedem lat czekałem na jakiś pokój. W końcu tu znalazłem swoje miejsce. Żyjemy tu jak w jednej wielkiej rodzinie. Wszystko to, co tu robimy, robimy wyłącznie dla siebie — zwierza się pan Gerard.

Wielki plac budowy

— Staramy się jak najszybciej wybudować własne pokoje, żeby mieć minikomfort — informuje słupszczanin, pan Krzysztof, który w ośrodku pełni funkcję kierownika budowy.

Wandzin od trzech lat jest jednym wielkim placem budowy. Najważniejszą jest restauracja pałacu. Dzięki uporowi i zaangażowaniu pensjonariuszy oraz bezinteresownej pomocy inż. arch. Lesława Gajdy i inspektora nadzoru inż. Janusza Oleszczaka — pałacowi przywraca się dawną świetność — z XVIII wieku. — W ub. roku wykonaliśmy prace na ponad 2,5 milarda starych złotych — chwali się Donat Kuczewski.

W pałacu wymieniono więźbę dachową, w każdym pokoju — krokiew. Łazienki są dziś w kafelkach i z natryskami. Trwa remont korytarzy, a wiosną pałac otrzyma nową dachówkę i elewację.

Powstaje też w Wandzinie nowy budynek o 600 metrach kwadratowych powierzchni użytkowej. Położa jest już w stanie surowym. Wewnątrz wandzinianie założyli instalację elektryczną. Suszy się drewno na drzwi i okna. W obiekcie zamieszka około stu osób. Na wiosnę będą się wprowadzać.

Pensjonariusze planują też doprowadzić do dawnej świetności park przy pałacu. Pałac i park zostały we wrześniu ub. roku wpisane do rejestru zabytków.

Samowystarczalni

W Wandzinie wszystko jest własne i „samorobne”. Przez trzy lata nikt nie kupił ani dekagrama mięsa, bo hoduje się świnię. Krowa też własna i kilkadziesiąt królików, kilkaset kur. Własna lakiernia samochodowa, stolarnia, warsztat. Własna planacja czarnej porzeczki i pięć tysięcy sadzonek truskawek. Pięknie się pnie borówka amerykańska, ze sprzedaży której też może być niezły dochód.

Wandzin na pięciolecie

Jaki będzie Wandzin za dwa lata — na pięciolecie? Kierownik Kuczewski i pozostali wandzinianie są przekonani, że do tego czasu będzie oddany do użytku cały pawilon, do którego przeprowadzą się mieszkańcy pałacu. Zamieszkają w swoich M-2, w przyzwoitych warunkach. Pałac zostanie doprowadzony do stanu sprzed prawie dwóch wieków. Wówczas będzie mógł zarabiać na siebie. Pensjonariusze marzą o tym, by przyjeżdżali do nich na wypoczynek zagraniczni turyści, którzy znajdą tu nie tylko piękne tereny łowieckie i wędkarskie, ale też... prawdziwą gościnność i życzliwość. Wreszcie, że za dwa lata wszyscy pensjonariusze znajdą się „po drugiej stronie lasu”.

Fot. autora



Ksiądz proboszcz Szczepan Kopacz i kierownik ośrodka Donat Kuczewski w trakcie wiedzienia EKO-SZKOŁY.





Uczestnicy zgrupowania: Marcin, Piotr, Łukasz

ZAPOBIEC NARKOMANII

Najważniejszy — styl życia

MAŁGORZATA KOŁOWSKA

W sierpniu ubiegłego roku w Głębokim — miejscowości położonej na Pojezierzu Drawskim — z udziałem stu dwudziestu osób odbył się ogólnopolski obóz młodzieżowy, zorganizowany przez Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii. Z tamtej grupy trzydzieści pięć osób zaproszono do udziału w zimowym zgrupowaniu w Unieściu.

„Ruch niezawodnych”

Zarówno w Głębokim jak i Unieściu spotkały się nastolatki z całej Polski. Z wszystkich tych miejsc, w których pojawiło się zagrożenie związane z narkotykami.

— Chcemy, aby uczestnicząca w naszych obozach młodzież była liderami grup propagujących zdrowy styl życia — mówi Włodzimierz Wawrzynowski, pełnomocnik wojewody koszalińskiego do spraw zapobiegania narkomanii, od wielu lat działający w TZN. Letni obóz i niedawne zimowe spotkanie młodzieży służyły realizacji idei rzuconej przez prezesa Zarządu Głównego TZN, koszalińskiego posła Ryszarda Ulickiego, by stworzyć w Polsce „ruch niezawodnych” — wyłonić młodzież, która odpowiednio przeszkolona stałaby się „prawą ręką” szkolnych pedagogów i nauczycieli w walce z narkomanią.

— Powinni przejąć pałeczkę — mówi W. Wawrzynowski podkreślając, że w kwestii propagowania wiedzy i szkolności narkotyków oraz zachęcania do zdrowego stylu życia wśród nastolatków najbardziej skuteczni będą rówieśnicy.

Dealer w każdej szkole

Włodzimierz Wawrzynowski twierdzi, że w Koszalinie nie ma szkoły wolnej od problemu narkomanii. — W każdej szkole można wskazać dwóch-trzech uczniów zamieszanych w sprawy narkotyków. Co prawda, w Koszalinie nie przeprowadzono dokładnych badań, ale ich wyniki byłyby zapewne porównywalne do uzyskanych w innych miastach. Np. w Lublinie 40 procent badanych uczniów szkół średnich przyznało się do kontaktu z narkotykami, w Tarnowskich Górach około — jedna czwarta tamtejszej młodzieży.

70 procent młodych koszalinian, którzy zetknęli się z tym problemem, przevinęło się przez koszaliński punkt konsultacyjny TZN. Dlaczego sięgnęli po narkotyki? — Często dotyczy to rodzin, w których ojciec wyjechał „za chlebem” za granicę. Dzieci mają zaspokojone potrzeby materialne, ale nie emocjonalne — wyjaśnia W. Wawrzynowski — Próbuje więc przekonywać, że sięgnięcie po narkotyki wcale nie pomaga rozwiązać powstałych konfliktów, staje się za to poważnym problemem w przyszłości.

Dziś prawdziwych wychowawców już nie ma?

— Od dwudziestu lat trąbimy, że w Polsce jest narkomania — mówi Jerzy

Fijałkiewicz, dyrektor biura Zarządu Głównego TZN w Warszawie — od niedawna jednak mówi się o tym oficjalnie. Tym, co — między innymi — utrudnia działania, są postawy rodziców, którzy na sugestie, że dzieci mają problemy z narkotykami, niezmienne reagują



Zajęcia z samoobrony

stwierdzeniem — Moje dziecko! To nie jest możliwe! Nie znajdzie pani również inteligentnych wychowawców w pierwszych klasach szkół średnich — stwierdza brutalnie szef warszawskiego biura TZN. Włodzimierz Wawrzynowski dodaje zaś: — W liceach, wśród nauczycieli, nie ma prawdziwych wychowawców, w szkołach społecznych natomiast uczniów się zagłaskuje. Na powstawanie szkolnych stresów mają wpływ także rodzice, którzy dziecku powtarzają w kółko: Ty się tylko ucz! W ubiegłym roku w Koszalinie sześćdziesięciu maturzystów podchodziło do egzaminów maturalnych „na amfetaminie”!

Świat nie ma dobrych pomysłów

na rozwiązywanie problemu narkomanii — stwierdzają działacze TZN, czego dowodzą choćby różnice w przepisach prawa dotyczącego problemów narkomanii i ich rozpowszechniania. — Jeśli uda nam się choćby jeden procent młodych przekonać o bezsensowności sięgnięcia po narkotyki, będzie to już wielki sukces — mówi Jerzy Fijałkiewicz.

W Polsce istnieje 51 organizacji pozarządowych zajmujących się proble-

Potrzebujemy prawdziwych specjalistów

— głosi Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii. Ich wykształceniu na służyć międzynarodowe centrum doskonalenia kadr, jakie być może w niedalekiej przyszłości powstanie w Biesowicach w województwie śląskim.

— Kupiliśmy półtora i trzydzieści hektarów ziemi. Przygotowujemy się do kapitalnego remontu obiektu. Centrum będzie kształcić kadry na Europę Wschodnią i Środkową — wyjaśnia Jerzy Fijałkiewicz. W Biesowicach powstanie baza naukowa i baza danych dotyczących prawnych rozwiązań stosowanych na świecie. Kraje nadbałtyckie i Ukraina już wyraziły chęć współpracy z przyszłym centrum.

Przynajmniej ograniczać

— Nie unikniemy alkoholizmu, narkomanii, bandytyzmu. Ale musimy te zjawiska ograniczać — mówi szef warszawskiego biura TZN. W tym dziele pomagać mają młodzi działacze TZN. Tacy jak ci, którzy przyjechali do Unieścia.

Marcin z Wroniek mówi: — To jest małe miasteczko, moja szkoła jest zafonana pod wieloma względami, ale jest w niej narkomania. Nikt nie jed-

nak w związku z tym faktem nie robi. Dyrektor uważa, że dla nas najważniejsza jest nauka, reszta go nie obchodzi. Marcin i jego „ekipa klasowa” na przykład podczas koncertów rockowych rozdają ulotki propagujące zdrowy styl życia. Informują o skutkach używania narkotyków i alkoholu.

Piotr mieszka w Warszawie w internacie, w którym, jak twierdzi, nie ma narkotyków, co nie znaczy, że jego środowisko jest „czyste”. Udział w obozie pozwala mu nauczyć się rozmawiać. Wierzy, że powstanie krąg ludzi, którzy chcą i wiedzą jak pomóc ćpającym.

Łukasz — młody dżudoka z Koszalina, który pomagał w prowadzeniu zajęć z samoobrony, twierdzi, że najważniejszy jest sport. — Nie ma sensu ćwiczyć i jednocześnie palić, pić lub ćpać.

PS. Spotkanie w Unieściu wypełniły treningi asertywności, wykłady o zapobieganiu narkomanii, także zajęcia z ograniczaniem i krótki kurs samoobrony. Program obozu zrealizowany był m.in. przez psychologów działających w TZN: Włodzimierza Wawrzynowskiego, Teresę Tobijasz-Skórkę i Ewę Mastowską.

Zdjęcia: Izabela Oleś

Są biedni i bogaci, ale łączą ich jedno: chore serca. Niektórzy o swoim wyroku dowiedzieli się kilka albo kilkanaście lat temu. Inni całkiem niedawno. Są pośród nich tacy, co spojrzeli w twarz śmierci i żyją nadal. Inni dopiero się przygotowują do najniebezpieczniejszego wydarzenia w ich życiu — operacji na otwartym sercu. Wiedzą, że jeśli wszystko się uda, przeżyją wówczas ponowne narodziny i jak niemowlę na nowo będą się uczyć żyć.

Dlatego chcą się dzielić swoimi doświadczeniami i przeżyciami. To podtrzymuje na duchu, daje oparcie i wiarę, że ja też mogę pokonać strach i słabość. 20 stycznia, podczas zebrania założycielskiego śląskiego klubu Fundacji Metalowych Serc mówili o tym bez skrępowania. Szybko zrezygnowali z oficjalnych form. O swoim życiu mówili jako Zosia, Ula, Basia, Ewa, Franciszek i Marian. Wiek metrykalny nie był ważny, choć są przedstawicielami różnych pokoleń. Najważniejsze są lata po operacji i one się liczą dla nich najbardziej. Przedstawiają się więc jako dwulatki, czterolatki czy kilkunastolatki. Wszyscy podkreślają, że najważniejsze jest, aby nie poddać się chorobie i żyć normalnie.

Losy

— Ty nie możesz myśleć o małżeństwie. Masz się oszczędzać, bo serce tego nie wytrzyma — pewnego pięknego dnia powiedział BASI jej lekarz. To był najcięższy cios, jaki zadano jej w życiu. — Odejdź. Ja nie mogę być z tobą. To nie ma sensu — wykrzyczała zapa-

trzonemu w nią chłopakowi, a w duchu pomyślała, że go rozkocha i rzuci. Niech cierpi. Tak jak ona cierpiała na samą myśl o chorym sercu. Jednak została, a ona wyszła za niego i urodziła mu dziecko, choć w czasie porodu przeżyła śmierć kliniczną. Teraz uważa, że maż jest jej ostoją. Dzięki jego tolerancji i wyrozumiałości może zaangażować się w pracę dla innych.

Mniej szczęścia miała ZOSIA z Warszawy, aktywna działaczka Fundacji.

Maż chciał mieć normalny dom i dzieci. Nie zaakceptował jej choroby. Odszedł. Oparcie znalazła jednak w rodzinie, która pomaga jej do dziś, bo z trzema zastawkami serca żyje się trudno, choć po Zosi tego nie widać. Wygląda młodo, jest aktywna i wciąż uśmiechnięta. Trzeba dopiero ko-

ło niej stanąć, żeby usłyszeć, że nosi w sobie trzy rytmicznie pulsujące mechanizmy zastawek, których odgłosy przypominają tykające zegarki. — Jak jestem w kinie, to po paru minutach inni widzowie się odsuwają, bo ten dźwięk im przeszkadza. Ja już się przyzwyczaiłam — wyjaśnia z uśmiechem. Wciąż jednak musi uważać, żeby nie dobieść do rozregulowania zastawek i ich migotania. Wrogiem są m.in. kucharki mikrofalowe i... burze, które naruszają pole elektromagnetyczne i wywołują nieprzewidziane reakcje. Zosi na razie udaje się pokonać trudności. Od trzech lat włączyła się w działalność Fundacji. Najpierw chodziła na oddział kardiologii w Instytucie Gruźlicy na Płockiej w Warszawie, aby przyglądać się ludziom, którzy przeszli operację serca. W ten sposób chciała się dowiedzieć, co ją czeka. Tam poznała prof. Tadeusza Otto, który ją operował i ciągle podtrzymuje na duchu. Dzięki jego wyrozumiałości stała się częstym gościem oddziału. Niektórym chorym przynosiła nawet jedzenie, aby mogli czuć się lepiej. Potem poznała Andrzeja Kryńskiego, założyciela Fundacji Metalowych Serc i „zapaliła się” do tej roboty.

Burzy boi się także ULA. Gdy zbliża się, chowa się w pomieszczeniu, gdzie nie ma okien i czeka, kiedy wreszcie się skończy. Na co dzień jest urzędniczką. Siedzi za biurkiem w śląskim oddziale PZU. Do pracy wróciła w 9 miesięcy po operacji serca, którą przeszła w poznańskiej klinice na oddziale prof. Ponizyńskiego. Szef nie mógł się nadziwić, że już chce normalnie pracować.

Z trzema zastawkami serca żyje się trudno, choć po Zosi tego nie widać. Wygląda młodo, jest aktywna i wciąż uśmiechnięta. Trzeba dopiero koło niej stanąć, żeby usłyszeć, że nosi w sobie trzy rytmicznie pulsujące mechanizmy zastawek, których odgłosy przypominają tykające zegarki. — Jak jestem w kinie, to po paru minutach inni widzowie się odsuwają, bo ten dźwięk im przeszkadza. Ja już się przyzwyczaiłam — wyjaśnia z uśmiechem.

Chore serca

ZBIGNIEW MARECKI

— A ja postanowiłam sobie, że będę zdrowa i nie dam po sobie poznać, co przeszedłam. Nie mogłam znieść już samej myśli, że jestem skazana na bez-ruch i domowe zajęcia. Kiedy przyszedł do pracy, okazało się, że moi koledzy więcej narzekają niż ja. To mnie podtrzymało na duchu — wspomina. Podkreśla też, że pierwsze pozytywne doświadczenia wyniosła już ze szpitala, gdzie chorzy się śmiali i opowiadali o wszystkim, tylko nie o chorobie.

FRANCISZEK czuł się zdrowy do

się wiedzą. Inni chcą, aby im płacić. Śląski klub chce nawiązać kontakty z kardiologiem, dietetykiem i psychologiem. Ten ostatni ma pomagać w wyjściu z depresji.

— Najlepszy skutek odnoszą jednak dobre opowieści operowanych. Jeśli przygotowujący się do operacji wysłucha pozytywnej i niewyolbrzymionej relacji z pobytu w szpitalu, to jego nastawienie się zmienia i do szpitala trafia się z nadzieją — dodaje Zofia Strze-
lińska.

Fundacja Metalowych Serc powstała 12 kwietnia 1992 roku w Warszawie. Założył ją wraz z żoną Andrzej Kryński, gdy na jaw wyszła sprawa wad zastawki Bjork-Shilleja. Wkrótce jednak Fundacja nabrała innego charakteru i stała się stowarzyszeniem wzajemnej pomocy ludzi, którzy przeszli operację serca lub do niej się przygotowują. Obecnie jej główne biuro mieści się w Przychodni Rejonowej przy ul. Nowolipie 31 w Warszawie, gdzie w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 9 do 14 dyżurują działacze. Od kilku miesięcy zaczynają się tworzyć jej terenowe oddziały i kluby. Działają już w Białymstoku i Radomiu. 20 stycznia Klub Fundacji powstał też w Ślupsku. Do pierwszego jego zarządu weszli: Barbara Polichowska (tel. 270-05), Urszula Kasprzowicz (tel. 443-778), Zofia Sujka (tel. 293-59), Marian Pluto (tel. 441-408), Teodora Rucka (tel. 430-469) i Ewa Koziołek z Ustki (tel. grzech. 145-658). Z ramienia Fundacji Metalowych Serc w zebraniu założycielskim uczestniczyła Zofia Strze-
lińska. Klub nie ma jeszcze swojej stałej siedziby. Kontakt można nawiązywać poprzez członków zarządu.

czasu wypadku samochodowego w 1992 roku, kiedy połamano nogi. Po kilku miesiącach okazało się, że zrosty są bardzo słabe i że w przyspieszonym tempie chudnie.

— Przykro już było na mnie patrzeć, kiedy lekarze stwierdzili, że przyczyną moich chorobowych kłopotów było niedotlenienie zastawki trójdzielnej — opowiada.

Potem była operacja serca i długa rehabilitacja. Pokonywanie bólu i niedowładu nogi, którą postanowił usprawnić, jeżdżąc rowerem. Na rowerowe wycieczki wyruszał do dziś, gdy ma wolną chwilę. Wrócił też do pracy. Kieruje grupą ludzi. Przed podwładnymi nie ukrywa swojej choroby i twierdzi, że to dobrze wpływa na ich wzajemne stosunki.

EWA mieszka w Ustce. Na serce choruje od szóstego roku życia. Zawsze kazało jej prowadzić oszczędzający tryb życia, ale żyła i żyje normalnie. Urodziła troje dzieci. W kwietniu ubiegłego roku przeszła operację zastawki i czuje się dobrze. — Mam w sobie taki optymizm, który pokonuje wszelkie obawy — mówi o sobie.

Cele

— Ludzie boją się wyrwać zęba, a co dopiero operacji serca. Chcemy ich wspierać i pomagać w przystosowaniu się do życia z „metalowym sercem”, bo wskazówki lekarzy nie zawsze są wystarczające. Ważna jest też wymiana informacji, możliwość wyzalenia się w rozumiejącą nasze problemy grupę, porady lekarskie i walka o likwidację administracyjnych uciążliwości — mówi o najważniejszych celach klubu inicjatorka jego działalności Barbara Polichowska.

Pole do działania widzi duże. Najpierw do współpracy trzeba przekonać lekarzy. Z tym w różnych miastach bywa różnie. Jedni przychodzą na spotkania bezinteresownie i chętnie dzielą

krwi utrzymuje się w normie.

— Kłopot zaczyna się w aptekach, bo nie wszyscy ich właściciele wydają rachunki, a bez nich poniesionych wydatków nie można odpisać od podatku. Są też problemy z dostępem do specjalistycznych przychodni. W Ślupsku można się do nich dostać tylko wtedy, gdy posiada się skierowanie przychodni rejonowej. Rzecz w tym, że ono jest jednorazowe, a my u lekarza musimy bywać często. To niesamowicie utrudnia życie — twierdzi Barbara Polichowska.

Zofia Strze-
lińska z taką praktyką spotkała się po raz pierwszy. W Warszawie takich utrudnień nie ma. Zapowiada, że będzie interweniować u ministra Żochowskiego, który jest kardiologiem i rozumie potrzeby chorych na serce.

Klub zamierza także służyć poradą książkową. Założyciele Fundacji w Warszawie pozyskali kilkanaście milionów dotacji od władz samorządowych na szkolenia i wydawnictwa, za które sfinansowali opracowanie i druk książki „Jak żyć po operacji serca?”. Teraz przygotowują następne poradniki. Jeden z nich będzie dotyczył połączeń aortowych, tzw. by-passów. Warszawska cetrala Fundacji pomaga również osobom ubiegającym się o wypłatę odszkodowań od Amerykanów, którzy przed kilku laty ujawnili, że stosowana w latach siedemdziesiątych zastawka typu Bjork-Shilleja ma wadę technologiczną i może pękać na spawach. Pacjenci, którym ją zainstalowano, mogą się ubiegać o zwrot kosztów.

— Posiadamy stosowne wnioski i udzielamy wszelkich porad. Zainteresowanych proszę o kontakt z Przychodnią Rejonową przy ul. Nowolipie 31 w Warszawie. Można pisać albo dzwonić pod numer 38-49-51. Tam mieści się nasze małe biuro. Taki kontakt to może być doskonała okazja do bliższego zapoznania się także z klubem i jego członkami — uważa Zofia Strze-
lińska.

FIAT. POTRÓJNA PERFEKCJA KONTYNGENT



FIAT PUNTO PODBIJA EUROPE

Ponad milion Europejczyków jeździ samochodem Fiat Punto - i to sobie chwali. Fiat Punto jest najchętniej kupowanym autem z importu również w Polsce.

Oto wymarzona odpowiedź także na Twoje potrzeby.

Nowoczesna konstrukcja Punto, ze strefami kontrolowanych odkształceń i bocznymi wzmocnieniami drzwi, otoczy Cię przestrzenią bezpieczeństwa*.

Oprócz sprawnego silnika Fiat Punto oferuje Ci komfort i wygodę. Ma tak ergonomiczne fotele, rzecz jasna z zagłówkami, że proszę siadać! Kiedy zechcesz otworzyć okno (z szybą atermiczną oczywiście!), wystarczy musnąć przycisk



**FIAT PUNTO.
SAMOCHÓD ROKU
1995.**

elektrycznego sterowania. Klucz elektroniczny Fiat Code, chroniący auto przed kradzieżą, otworzy przed Tobą wszystkie drzwi, ponieważ Fiat Punto ma centralny zamek. Całości dopełnia rasowa sylwetka samochodu i piękna paleta kolorów nadwozia, do wyboru. Dlatego wybierz się czym prędzej do dealera i dołącz do Europy. Masz jeszcze szansę na samochód Fiat Punto z Kontyngentu '96!

* wyposażoną w regulowane pasy bezpieczeństwa z napinaczami, kierownicę pochłaniającą energię uderzenia, a na życzenie - w poduszkę powietrzną i system ABS

DEALERZY

POLMOZBYT, Koszalin, ul. Gnieźnieńska 38a, tel. 42-58-93 • PP POLMOZBYT, Szczecin, ul. Białowieńska 2, tel. 82-05-80

TWORZYMYSZ PASJĄ. FIAT



Piłkę kopią...

RAJMUND WEŁNIC

Piłkę kopają ksiądz, burmistrz, szef Rady Miejskiej, radiowcy, pismacy i „televizory”. Zwycięzcy się radują, pokonani zapowiadają srogi rewanż. Noworoczny Halowy Turniej Piłkarski Dziennikarzy przeszedł do historii. Następnym za rok.

Już na godzinę przed rozpoczęciem pierwszego meczu sala sportowa Szkoły Podstawowej nr 7 w Szczecinku zapęłnia się tłumem kopaczy i kibiców. Drużyna telewizji „Zachód” sięga po „niebiańską pomoc” i wystawia na prawym skrzydle księdza. Ratusz nie chce być gorszy. Wspiera się burmistrzem i przewodniczącym Rady Miejskiej.

W kacie tupią piłkarze radia „ReJa” — niewątpliwie najmłodsza drużyna zawodowa. W „Gaweksie” ćwiczą strzały z półdystansu. Kiepsko idzie — większość atomowych uderzeń omija bramkę. My — „Głos Pomorza” — mamy zgrzyt. Jest nas tylko pięciu i będziemy musieli grać bez żadnych zmian. Chyba że... „rozbiemy” naszego fotoreportera Radka Kolesnika i wystawimy go na boisko. Radek się wykręca. Trudno. Nie ma jednak tego złego... — z meczu na mecz jesteśmy coraz bardziej zgrani.

W pierwszym spotkaniu „zmiatamy” z parkietu „Gawex”. 8:0! Są jednak ofiary — Wiesiowi Kaźmierczakowi krwawi noga, golkeeperowi Stachowi Kiełbowi odnowiła się kontuzja kolana, ze dwa razy przeturlano też po parkiecie Rajmunda Wełnicę. Nic to. Gramy dalej.

Na faworyta wyrasta Urząd Miasta, który wynikiem 9:0 rozprawia się z „Zachodem”.

Teraz „ReJa” kontra „Głos”. Prowadzimy już 2:0, ale radiowcy strzelają gola i zaczyna się oblężenie naszej bramki. Bombardują ze wszystkich stron. Jednak co rutyna, to rutyna — dwie kontry i ostatecznie wygrywamy

5:2. Ciężko było. Stasiu ledwie zipie, ktoś kopnął naszego łowcę bramek Mariusza Juskowiaka (ma się to nazwisko!), reszta też w nie najlepszej kondycji. Wody!!!

Gdzieś po drodze magistracy urzędnicy gromią 6:0 „televizorów” z „Gaweksu”. Bramki łupią solidarnie burmistrz Marian Goliński, skarbnik miasta Grzegorz Kołomycki i Janusz Leszko.

Znowu gramy — „spacerek” z TV „Zachód”. Chociaż... zaczęło się fatalnie. Piłkarze „kablówki” nieoczekiwanie obejmują prowadzenie 1:0 i długo bronią korzystnego rezultatu. Trojmy się i wygrywamy 8:2.

Tymczasem na parkiecie sensacja! „ReJa” prowadzi z Urzędem Miasta. W szeregach UM wkłada się nerwowość, zaś radiowcy grają koncertowo i dokończają zwycięstwo (3:1) do końcowego gwizdka sędziego. Relacjonująca „na żywo” przebieg turnieju reporterka „ReJa” aż zachrypła z wrażenia. Na trybunach słychać: — Radio „ReJa”!

O pierwszych trzech miejscach zdecydował nasz mecz z ratuszem. Każda z drużyn — „Głos”, „ReJa” i UM — może być równie dobrze trzecia jak i pierwsza.

Wcześniej jednak zmierzają się dwie „kablówki”.

To mecz o prestiż. — Można przegrać wszystkie mecze, oprócz tego — przejęty kibic „Zachodu” ogryza paznokcie. Rywalizujące ze sobą na lokalnym rynku stacje spotkają się twarzą w twarz. Pierwsza połowa wyzwala nie do końca sportowe emocje. Po jednym z ostrzejszych starć przy bandzie dwaj przeciwnicy postanawiają „ręcznie” wyjaśnić, która telewizja jest lepsza. Spór wyjaśnia sędzia, sadząc obu krewkich piłkarzy na ławce kar. Do przerwy 0:0. W przerwie gorączkowe narady. — Kryjesz tego z prawej — krzyczy zdenerwowany zawodnik „Zachodu”. Na efekty nie trzeba długo czekać. Telewizja „Zachód” szybko strzela trzy gole i przechodzi do głębokiej defensywy. — „Gawex”, „Gawex” — dudni trybuna. Zrywają się do walki. Za późno. „Zachód” górą — 3:2.

„Głos Pomorza” kontra Urząd Miasta. Wóz albo przewóz. Nasza siła — siła spokoju. Spokojnie cze-

kamy na ataki i wyprowadzamy kontry. Wiesław Kaźmierczak wbija szczecinek-kim urzędnikom dwa gole. Mogło być więcej, ale... przestrelaliśmy karnego. Piotr Pasikowski łata lukę w środku boiska. Piłka wędruje od nogi do nogi. Jakos dowozimy zwycięstwo do końca.

Puchar jest nasz!

PS. Organizatorami turnieju były: Ośrodek Sportu i Rekreacji, Klub Piłkarski Szczecinek, Szkoła Podstawowa nr 7.

Zdjęcia:
Radosław
Kolesnik



Tabela

1. Głos Pomorza	12 pkt	23:4
2. Radio „ReJa”	9 pkt	16:7
3. Urząd Miasta	6 pkt	16:5
4. TV „Zachód”	3 pkt	5:23
5. TV „Gawex”	0 pkt	3:24

Król strzelców — Wiesław Kaźmierczak „GP” — 10 bramek



Aby prawdzie stało się zaadość, a należy się to Czytelnikom „Głosu Pomorza”, czuję się w obowiązku sprostować informacje kłamliwe, zamieszczone w GP z dnia 6-7.01.1996. Informacji tych dostarczył dyrektor Słowińskiego Parku Narodowego — Andrzej Wróbel.

Nieprawdą jest, że Rada Naukowa Parku pozytywnie zaopiniowała przebieg trasy turystycznej dla bryczek konnych, idących m.in. granicą Parku przez stanowisko rzadkiego krzewu — woskownicy europejskiej. RNP zaopiniowała trasę idącą inaczej — omijając stanowisko woskownicy na odcinku rezerwatu „Ciemnińskie Błota”. O przebiegu rzeczywistym drogi (czyli przez stanowisko chronione prawnie woskownicy na granicy Parku i w Parku) RNP dowiedziała się ode mnie już po fakcie, kiedy to roślina na sporym odcinku, dzięki zaniechaniom dyrektora parku, została wykarczowana. Problem został poruszony na najbliższym kolejnym posiedzeniu Rady tylko dlatego, że fakt zniszczenia rzadkiego krzewu został nagłośniony przez Komisję Zakładową „Solidarność”. Sprawa dotyczyła rów-

ŚLADEM PUBLIKACJI

Jak desolidaryzuje się „Solidarność”

niez wykopania za zgodą dyrektora Wróbla głębokich rowów melioracyjnych (bez wymaganej ekspertyzy), które w sposób pośredni i długotrwały negatywnie będą oddziaływać nie tylko na woskownicę na terenie parku (osuszenie terenu), ale również na całe unikatowe torfowisko „Ciemnińskie Błota”. Kamienie graniczne Parku nie mają tutaj nic do rzeczy i w ogóle mnie nie interesują. Jako botanik ubolewam jedynie nad beznadziejnym niszczeniem chronionych roślin i całego torfowiska. To śmieszne, że dyrektor Parku bardziej troszczy się o kamienie niż o walory przyrodnicze Parku. Może raczej powinien pracować w kamieniołomach niż w Światowym Rezerwie Biosfery?

Nie jest prawdą, że odejście z pracy leśniczego mgr. inż. Tadeusza Chrzanowskiego miało związek ze złym wykonywaniem przez niego obowiązków służbowych, jak chce dyrektor Parku. Nie jest prawdą, że przez zaniechania tego sumiennego i kompetentnego pra-

cownika wycięto nielegalnie ponad 150 drzew. Sprawę badała Prokuratura Rejonowa, tyle tylko, że dyrektor celowo nie dodał, że nie dopatrzone się przestępstwa.

Prawdą jest natomiast to, że dyrektor szykanami i pomówieniami stara się pozbyć ludzi kompetentnych, wykształconych i nie godzących się z łamaniem prawa przez dyrektora A. Wróbla, nie godzących się z przekształcaniem przez niego Parku Narodowego (który jest własnością całego narodu) w prywatny folwark, gdzie wybrańcy urządzają safari w rezerwach ścisłych. Pracownia naukowa w SPN już nie istnieje — odszedł zoolog, dendrolog, ornitolog. Jestem ostatnim pracownikiem naukowym (botanikiem), który złożył wypowiedzenie. Kopia tego pisma znajduje się w redakcji „Głosu Pomorza”. Decyzję swoją umotywowałem: „...brakiem sensu dalszej pracy w Parku. Przepisuje się wbrew faktom negatywne opinie o mnie i zniechęca się mnie do pracy.

Celowo obniżano mi zarobki. Zabraniało rozpoczynać nowe tematy badawcze, zabroniono wyjazdów na sympozja. Zabroniono mojemu doktoratowi, aby po wykazaniu, że nie mam żadnego dorobku naukowego. Nie widzę możliwości dalszej konstruktywnej pracy dla dobra przyrody tego Parku... Moje wyśiłki zostały cynicznie zdyskredytowane. Widać, że Park nie potrzebuje ludzi wykształconych, którzy myślą kategoriami ekologii i etyki ekologicznej, którzy chcieliby chronić przyrodę rzeczywiście, a nie tylko werbalnie. Widać, że Park (jako jednostka organizacyjna) nie potrzebuje ludzi, którzy nie zgadzają się na pozaprawną i pozastatutową działalność jego dyrektora”.

Taką właśnie działalność stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli. Potwierdziła również zarzut, że dyrektor, w myśl przepisów prawa, jest kłusownikiem. Leśniczy Chrzanowski złapał dyrektora i jego „gości” na kłusownictwie, nie chciał z tym się zgodzić i dlatego mu-

siad odejść. NIK stwierdziła również, że dyrektor samowolnie wyciął starodrzew sosny z rezerwatu przyrody. Ponieważ sprawę patologii w Słowińskim PN poruszyłem publicznie (z up. KZ „Solidarność” podpisał się pod tekstem) dyrektor wytoczył mi sprawę w sądzie, że naruszyłem jego dobra osobiste i pozbawiłem go zaufania społecznego, potrzebnego do pełnienia odpowiedzialnej funkcji dyrektora SPN. Dyrektor sprawę przegrał i został obciążony kosztami procesowymi.

Nie jest prawdą, jak twierdzi dyrektor, że nie posiadam dorobku naukowego. Nie jest prawdą, że mgr Artur Kończyk (zoolog) ukradł cudze wyniki badań — uczciwie sam zbierał dane za zgodą i wiedzą prof. Dzieciotłowskiego oraz ówczesnego dyrektora Parku — dr Andrzeja Kawalca oraz kierownika pracowni naukowej dr Kazimierza Rabskiego. Praktycznie w całym wystąpieniu Andrzeja Wróbla trudno jest się doszukać choć ziarna prawdy. W.w. prze-

czy sam sobie: raz daje do zrozumienia, że nieporozumieniem było utrzymywać pracownię naukową, a potem twierdzi, że niektórzy jej członkowie wnosili i wnoszą cenny wkład na rzecz SPN.

Prawdą jest to, że swoich przeciwników, osoby niewygodne, A. Wróbel stara się wszelkimi sposobami oczernić i dorobić im tzw. „glebę”. Np. Państwowa Inspekcja Pracy stwierdziła (protokół z 7.03.95), że spreparowana przez prof. Ewę Symonides negatywna opinia naukowa o mnie jest nieważna, gdyż została udzielona bezprawnie. Nie przeszkadza to jednak A. Wróblowi stale publicznie się na nią powoływać. Prawdą jest, że skład RNP w praktyce dyrektor SPN sam sobie dobiera, a minister OŚNiL tylko zatwierdza. Potwierdza to też, że niektórzy członkowie Rady trzymają stronę A. Wróbla i ich stanowisko wcale nie musi być obiektywne.

mgr inż. Dariusz Filinger
botanik w Słowińskim PN

